ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY — PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 139 R | SOBOTA—NIEDZIELA, 16—17 CZERWCA 1979 R. | DZIŚ STRON 10 | CENA 1 ZŁ.

Drugi dzień wizyty premiera Indii

Edward Gierek i Morarji Desai przeprowadzili rozmowy plenarne

Wizyta indyjskiego gościa w Belwederze

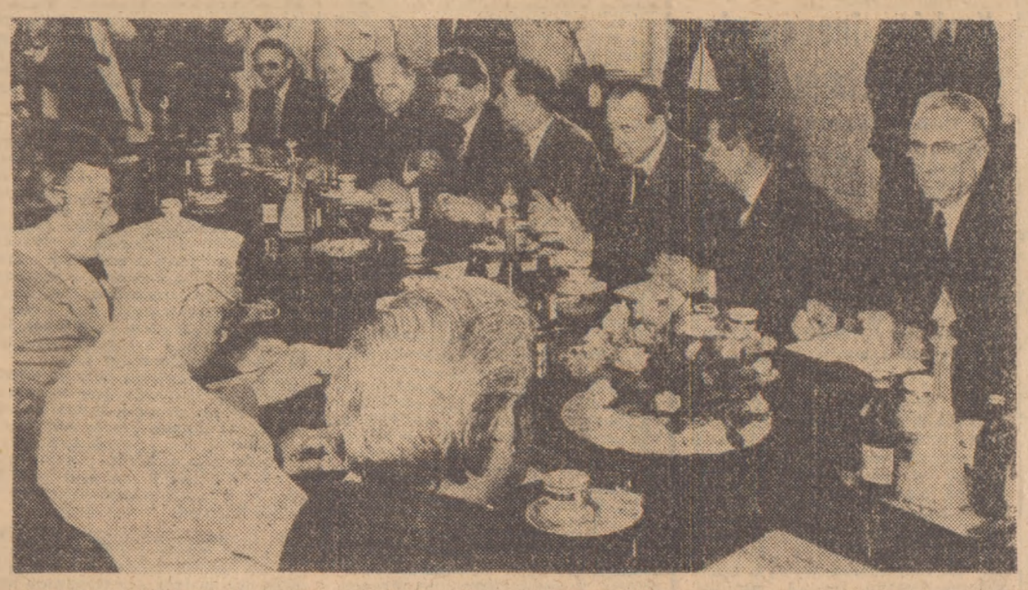

Podczas rozmów plenarnych. CAF—Langda

(P) 15 bm. był drugim dniem — składanej na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza — oficjalnej wizyty w Polsce premiera Republiki Indii Morarji Desaia.

Spotkanie w Belwederze

W piątek przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze premiera Republiki Indii Morarji Desaia.

W toku spotkania omówiono sprawy dalszego rozwoju stosunków między obu państwami. Tematem rozmowy były także zagadnienia międzynarodowe.

W rozmowie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Polski i Indii — Emil Wojtaszek i Atal Behari Vajpayee.

Obecni byli ambasadorowie obu krajów — Jan Czapla i Sudarshan Kumar Bhutani.

Rozmowy plenarne

15 bm. w godzinach przedpołudniowych odbyły się w siedzibie Sejmu PRL polsko-indyjskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli przywódcy obu krajów Edward Gierek i Morarji Desai.

Ze strony polskiej w rozmowach uczestniczyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC Edward Babiuch, wiceprezesi Rady Ministrów Mieczysław Jagielski i Jan Szydlak oraz sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek, kierownicy wydziałów KC PZPR Jerzy Waszczuk i Wacław Piątkowski, minister górnictwa Włodzimierz Lejczak, ambasador PRL w Republice Indii Jan Czapla oraz przedstawiciele wielu resortów.

Ze strony indyjskiej w rozmowach wzięli udział: minister spraw zagranicznych Atal Behari Vajpayee, sekretarz Urzędu Premiera V. Shanhar, ambasador Republiki Indii w Polsce Sudarshan Kumar Bhutani i inne osobistości towarzyszące premierowi Republiki Indii.

Przedmiotem plenarnego spotkania były wszystkie najważniejsze sprawy dotychczasowego i dalszego rozwoju stosunków przyjacielskiej współpracy pomiędzy Polską Rzecząpospolitą Ludową i Republiką Indyjską. Edward Gierek i Morarji Desai podkreślili wolę obydwu stron kontynuowania zapoczątkowanego przeszło 25 lat temu pomyślnego rozwoju tych stosunków w sferze politycznej, ekonomicznej, kulturalnej i w innych dziedzinach. Szczególną uwagę zwrócono na pogłębianie ekonomicznego partnerstwa w rozwoju poprzez dalsze rozszerzenie wymiany handlowej, kooperację i specjalizację przemysłową, wspólne przedsięwzięcia i podejmowanie współpracy w innych formach, a także poprzez współdziałanie na rynkach trzecich. Obydwie strony wysoko cenią dobry klimat całokształtu stosunków polsko-indyjskich i pragną nadal go pogłębiać.

W toku rozmów omówiono szeroko aktualne problemy międzynarodowe. Potwierdziła się daleko idąca zbieżność ocen i stanowisk Polski i Indii oraz obustronna wola rozszerzenia ich współdziałania w dążeniu do umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju poprzez rozwijanie polityki odprężenia i otwarcie dróg ku rozbrojeniu.

Obydwaj przywódcy w szczególności dali ponownie wyraz pełnego poparcia dla II radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych jako doniosłego dla sprawy zapobieżenia nowej wojnie światowej, przerwania niebezpiecznego wyścigu zbrojeń i zapoczątkowania rozbrojenia.

Edward Gierek wyraził szacunek dla aktywnej pokojowej polityki Republiki Indyjskiej w Azji, w ruchu państw niezaangażowanych i w ogóle na arenie międzynarodowej. Morarji

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński przyjął dowódcę sił zbrojnych Finlandii

(P) Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął 15 bm. w Belwederze, naczelnego dowódcę sił zbrojnych Finlandii gen. Lauri Johannesa Sutela.

W spotkaniu uczestniczyli: minister Obrony Narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz szef Sztabu Generalnego WP, wiceminister ON gen. broni Florian Siwicki.

Obecny był ambasador Finlandii w Polsce Ralph Enckell. (PAP)

Porozumienie ograniczające wyścig zbrojeń przyniesie owoce całej ludzkości

Leonid Breżniew i Jimmy Carter przybyli do stolicy Austrii

Wiedeńskie spotkanie w centrum uwagi światowej

WIEDEŃ (PAP). Od 15 bm., przez następne trzy dni, oczy całego świata skierowane są na Wiedeń. Rozpoczęło się tam bowiem spotkanie przywódców radzieckiego, Leonida Breżniewa z prezydentem Stanów Zjednoczonych, Jimmy Carterem, będące wydarzeniem o wielkiej wadze dla całokształtu stosunków międzynarodowych, dla ograniczenia wyścigu zbrojeń i postępów rozbrojenia, dla dalszej, jeszcze pełniejszej realizacji postanowień Aktu Końcowego KBWE.

Jest to pierwsze spotkanie między Leonidem Breżniewem a prezydentem Carterem. Celem tego spotkania jest podpisanie drugiego radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT II), co nastąpi w poniedziałek, 18 bm.

Rozmowy, jakie Leonid Breżniew i Jimmy Carter przeprowadzą w Wiedniu, dotyczyć będą — według zgodnego zdania wszystkich obserwatorów — całokształtu problematyki międzynarodowej, a tym samym wywrą decydujący wpływ na rozwój sytuacji w świecie.

Specjalny wysłannik PAP, Andrzej Rayzacher, pisze:

Srebrzysty samolot Aerofłotu, którym Leonid Breżniew wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył z Moskwy do Wiednia, wylądował na lotnisku Schwechat o godz. 10.45. Przywódcę radzieckiego witali prezydent Austrii, Rudolf Kirchschlaeger, kanclerz Bruno Kreisky na czele członków rządu i inne osobistości. Leonid Breżniew przeszedł przed frontem kompanii honorowej, która oddała mu honory wojskowe.

W wiedeńskim biurze prasowym podano oficjalnie listę osobistości towarzyszących obu szefom państw.

Ze strony radzieckiej przybyli do Wiednia: członkowie Biura Politycznego KC KPZR — minister spraw zagranicznych, Andriej Gromyko, minister obrony, Dmitrij Ustinow, sekretarz KC KPZR, Konstantin Czernienko, a także pierwszy zastępca ministra obrony, szef sztabu generalnego radzieckich sił zbrojnych Nikołaj Ogarkow oraz rzecznik delegacji, Leonid Zamiatin.

Z prezydentem Carterem przybyli: sekretarz stanu, Cyrus Vance, minister obrony, Harold Brown, doradca prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego — Zbigniew Brzeziński, szef kolegium szefów sztabów sił zbrojnych, gen. David Jones oraz rzecznik Białego Domu, Jody Powell.

Przybyli również eksperci radzieccy i amerykańscy, zwłaszcza od spraw rozbrojenia.

W Wiedniu podano do wiadomości, że redakcja ostatecznego tekstu porozumienia SALT II, które zostanie podpisane 18 bm. została już zakończona.

W piątek po obiedzie i wieczorem odbyły się pierwsze nieformalne spotkania między uczestnikami radziecko-amerykańskiego „szczytu". Sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR i prezydent Stanów Zjednoczonych złożyli protokolarną wizytę prezydentowi Republiki Austrii, która to wizyta dała im okazję do kilkunastominutowego spotkania w Sali Różanej Zamku Hofburg.

Oprócz wspólnych odwiedzin u prezydenta Kirchschlaegera, Leonid Breżniew i Jimmy Carter spotkali się raz jeszcze we wspólnej loży w Burgtheater podczas premierowego przedstawienia opery Mozarta „Uprowadzenie z Seraju".

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

(Klimat wielkiego wydarzenia — str. 4)

(P) Prezydent Austrii Rudolf Kirchschlaeger wita Leonida Breżniewa. CAF—TASS

Z prac Prezydium Rządu

★ Rozwój przestrzenny woj. katowickiego

★ Specjalizacja zawodowa inżynierów

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 15 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało kierunki rozwoju przestrzennego w województwie katowickim.

Ustalenia zawarte w przedstawionym opracowaniu były konsultowane z aktywem polityczno-gospodarczym Śląska i Zagłębia. Intencją przyjętych rozwiązań jest tworzenie podstaw umożliwiających dalszą odczuwalną poprawę warunków życia i pracy mieszkańców woj. katowickiego.

Zakłada się, że rozwojowi przemysłu, który w tym regionie opiera się przede wszystkim na istniejących zasobach produkcyjnych i surowcowych, towarzyszyć powinna harmonijna rozbudowa substancji mieszkaniowej, sieci usług oraz systemów infrastruktury technicznej. Mocno zostały zaakcentowane także i te działania, które wiążą się z rozwojem nauki i szkolnictwa, jak również zaspokajaniem potrzeb kulturalno-bytowych mieszkańców.

Ustalony kierunkowy program wyznacza przestrzenne ramy dla kontynuowania wyjątkowo skomplikowanej na tym terenie działalności inwestycyjnej. Na plan pierwszy wysunięto odnowę i należyte kształtowanie środowiska przez stosowanie rozliczeń i zakrojonych na dużą skalę zabiegów technicznych oraz różnych form ochrony i zabezpieczeń. Przewiduje się rozbudowę systemów zaopatrzenia i obsługi technicznej, zwłaszcza transportu, co powinno zapewnić stopniową ale wyraźną poprawę funkcjonowania całego układu tej największej w kraju aglomeracji miejsko-prze-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Przewodniczący Rady Państwa przyjął ambasadora PRL w Kampuczańskiej Republice Ludowej

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 15 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Kampuczańskiej Republice Ludowej Sergiusza Mikulicza. (P)

Usuwanie skutków wichury w woj. radomskim

(R) Przez cały, wczorajszy dzień — 15 bm. usuwano skutki krótkotrwałej wichury, która 14 bm. przeszła nad częścią woj. radomskiego. Silny wiatr powalił wiele drzew, które padając spowodowały sporo uszkodzeń. Dwa drzewa zatarasowały drogę Radom — Kozienice w Rajcu, a dwa inne drogę w okolicach Pionek. Zawalidrogi zostały szybko usunięte a ruch kołowy przywrócony.

Padające drzewa spowodowały również 26 uszkodzeń napowietrznych linii energetycznych, w wyniku czego nastąpiło kilkugodzinne wyłączenie dopływu energii elektrycznej do kilkudziesięciu wsi, znajdujących się na terenie działania zakładu energetycznego w Radomiu, który obejmuje stolicę województwa oraz 16 okolicznych gmin. 14 pracujących wczoraj brygad energetyków wymieniało również popękane izolatory porcelanowe, które silnie rozgrzane przez słońce zostały następnie uszkodzone w czasie ulewnego deszczu. Przerwa w przesyłaniu energii elektrycznej wystąpiła na 8 liniach średniego napięcia. (TMZ)

Inauguracyjne posiedzenie komitetu budowy „Daru Młodzieży"

(P) 15 bm. w morskich Kronikach Polski zapisana została znamienna karta. W Gmachu Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni odbyło się inauguracyjne posiedzenie społecznego komitetu budowy nowego żaglowca szkolnego „Dar Młodzieży".

W skład komitetu weszli przedstawiciele władz, twórcy, naukowcy, działacze społeczni, ludzie morza. Podpisano umowę o budowie „Daru Młodzieży" — pomiędzy społecznym komitetem a przemysłem okrętowym.

W ten sposób, wysunięta przed rokiem przez gdańską młodzież zrzeszoną w FSZMP, a podjęta przez młodzież całego kraju, inicjatywa budowy „Daru Młodzieży" wysunięta została 19.VI.1978 r. — podczas spotkania Edwarda Gierka z ludźmi morza. Od tego czasu młodzież całego kraju zgłosiła ok. 2 tys. deklaracji finansowego i rzeczowego wsparcia budo-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

gospodarki morskiej; wśród nich ci, którzy swój chrzest morski odbywali przed laty pod żaglami „Daru Pomorza". Przybyli także przyszli budowniczowie nowej fregaty, przedstawiciele Stoczni Gdańskiej im. Lenina oraz zakładów, które będą z nią w tym dziele współpracować.

W czasie posiedzenia przypomniano, że inicjatywa budowy „Daru Młodzieży" wysunięta została 19.VI.1978 r. — podczas spotkania Edwarda Gierka z ludźmi morza. Od tego czasu młodzież całego kraju zgłosiła ok. 2 tys. deklaracji finansowego i rzeczowego wsparcia budo-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Porządkowanie parków i osiedli

Czyn obywatelski radomskiej młodzieży

Informacja własna

(R) Pod znakiem realizacji czynu młodzieżowego upłynął wczorajszy dzień uczniom radomskich szkół średnich.

15 bm. w różnych punktach Radomia, parkach, skwerach, dzielnicach mieszkaniowych młodzież porządkowała teren, siała trawę. Front robót został przygotowany przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, Miejski Zarząd Dróg i Mostów, spółdzielnie mieszkaniowe.

Praca młodzieży była kontynuacją czynu obywatelskiego podjętego przez mieszkańców Radomia i koncentrowała się w tych miejscach, gdzie wcześniej pozostał już trwały ślad społecznej pracy. Najliczniejsza grupa młodzieży pracowała przy budowie amfiteatru. Podczas pierwszej zmiany spotkaliśmy tam 300 osobową grupę uczniów z zasadniczej szkoły samochodowej, szkoły przyzakładowej „Zrembu", technikum przemysłu skórzanego i zasadniczej szkoły skórzanej „Radoskóru". Młodzież kopała rowy i układała kable energetyczne, pracowała przy wykopach pod fundamenty budynku projekcyjnego. Pracami koordynował komitet osiedlowy „Obozisko".

Gwarno było także w Starym Ogrodzie. Prace porządkowe wykonywali tam uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego im. D. Czachowskiego.

Młodzież pracowała także na rzecz osiedli mieszkaniowych. W dzielnicy Gołębiów uczniowie z technikum mechanicznego i budowlanego układali kabel energetyczny, w osiedlu „Nad Potokiem" porządkowano tereny między blokami mieszkalnymi, natomiast uczennice liceum medycznego urządzały skwer w pobliżu remontowanego budynku teatru. Uczniowie pracowali na dwie i trzy zmiany. Po południu porządkowano osiedle „Ustronie".

W realizacji czynu młodzieżowego brało udział 9,5 tys. dziewcząt i chłopców z radomskich szkół średnich. Efektem tych prac były uporządkowane parki, skwery, dzielnice.

(bw, jch)

Jak zdobyć tytuł mistrza

z mgr. Antonim Pielą naczelnikiem miasta Przeworsk

Rozmowa ŻYCIA

(P) — Tytuł wicemistrza gospodarności zdobył Przeworsk w roku 1969, tytuł mistrza w roku 1971, powtarzając ten sukces w sześć lat później. Między mistrzowskimi tytułami była nagroda 30-lecia. Ponieważ od 10 lat pełni Pan funkcje najpierw przewodniczącego MRN, a obecnie Naczelnika Miasta, proszę nam powiedzieć, jak to się robi?

Jak zdobywa tytuły mistrzowskie?

— Chciałbym podkreślić, że tytuły wypracowali mieszkańcy. To jest nie tylko stwierdzenie faktów, to jest także główny przepis na sukces. Wymaga on od wszystkich gospodarskiego myślenia, zespołowej troski o to co wspólne i wspólnego, często fizycznego, wysiłku na rzecz miasta, w którym żyjemy, pracujemy, uczymy się i którego kłopoty i radości dzielimy między siebie.

— Czy to oznacza, że zaangażowanie społeczeństwa w sprawy miasta jest już powszechne?

— Osiągnęliśmy taki stan, że większość wywiera moralną presję na tych, którzy chcieliby krzątać się wyłącznie przy własnych, osobistych sprawach. I ta większość, niezwykle aktywna, narzuca pozostałym swój sposób myślenia i działania, sposób, któ-

ry pomału staje się powszechnie obowiązującym stylem bycia.

— Przeworsk liczy 11 tys. mieszkańców, a wartość ubiegłorocznych czynów społecznych sięga 14 milionów zł. Jeśli odliczyć dzieci i emerytów to otrzymamy średnią, zdaje się, bliską rekordu krajowego?

— Ja liczę z dziećmi i emerytami. Przecież w końcu chodzi nie tylko o robienie łopatą, lecz

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Święto Islandii

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Islandii, przypadającego w dniu 17 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Islandii Kristjana Eldjarna. (PAP)

„Lalki na Barbakanie"

Kraków inauguruje nową imprezę

Informacja własna

(P) Z inicjatywy Państwowego Teatru Lalki i Maski „Groteska", Kraków inauguruje 17 bm. nową bardzo cenną, ogólnopolską imprezę kulturalną z udziałem obcokrajowców. Jest nią Przegląd Widowisk Lalkowych dla Dorosłych, pod nazwą „Lalki na Barbakanie". Przegląd potrwa do 24 bm.

Teatr lalkowy dla dorosłych jest już w naszym kraju zjawiskiem, które doczekało się sporej tradycji. Nie zawsze jednak zauważało się u nas tę interesującą działalność lalkarzy.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

150 tys. ton pszenicy z ZSRR przeładowano na stacji w Gieniuszach

(P) Od blisko pół roku na przygranicznej stacji PKP w Gieniuszach trwa przeładunek zboża z ZSRR.

15 bm. kolejarze przeładowali 150-tysięczną tonę radzieckiej pszenicy, przesłanej w br. tą drogą do Polski. Ostatnio w ciągu doby przyjmuje się w Gieniuszach średnio po 2,5 tys. ton zboża, a także wiele innych radzieckich towarów — np. paliwo, maszyny rolnicze i części zamienne. (PAP)

Inauguracja Dni Kultury i Sztuki Metalowców w Radomiu

Informacja własna

(R) Ponad 100 amatorskich prac artystycznych — obrazów, rzeźb, tkanin — zgromadzono w zakładowym domu kultury „Waltera" w Radomiu. Tę wielką prezentację dorobku plastyków-amatorów z okazji Dni Kultury i Sztuki Metalowców udostępniono 15 bm. licznie przybyłej z całego kraju publiczności.

W wielodniowej imprezie, której organizatorem jest Zarząd Główny Zw. Zaw. Metalowców przedstawiony będzie 35-letni dorobek plastyków, orkiestr dętych z zakładów metalowych woj. radomskiego i kieleckiego. Ukazany jest on na dwóch wystawach — „walterowskiej" i w zakładowym domu kultury „Iskry" w Kielcach. Tego samego bowiem dnia fotograficy-metalowcy z Radomia i woj. radomskiego a wśród nich członkowie klubu fotografiki — „Zarys" z „Waltera", zaprezentowali swoje prace w kieleckiej „Iskrze".

Podobne imprezy z udziałem radomskich metalowców-artystów i aktorów odbędą się 16 i 17 bm. w FSC w Skarżyskich Zakładach Metalowych „Predom-Mesko" i w domu kultury FSC w Starachowicach. W Skarżysku 16 bm. wystąpią amatorskie zespoły teatralne z „Waltera", w Starachowicach zaś 17 bm. — w wielkiej prezentacji zakładowych orkiestr dętych udział weźmie również orkiestra z „Waltera".

Organizatorzy radomskich imprez artystycznych z ZDK „Waltera" zapraszają na wystawę plastyków-amatorów, która czynna będzie do końca bm., na konkursy czytelnicze, spotkania z twórcami-amatorami prezentującymi 35-letni dorobek metalowców nie tylko przodujących w pracy, ale mających również interesujące osiągnięcia w działalności artystycznej i kulturalnej. (be-de)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Ruch komunistyczny i robotniczy lat siedemdziesiątych

Konferencja teoretyczna w Warszawie

(P) Przed 10 laty, w czerwcu 1969 r. odbyła się w Moskwie międzynarodowa narada partii komunistycznych i robotniczych, w której wzięli udział przedstawiciele 75 partii z całego świata.

W rocznicę tego doniosłego wydarzenia dla ruchu robotniczego i wszystkich postępowych sił na świecie, 15 bm. odbyła się w Warszawie konferencja teoretyczna pn.: „Ruch komunistyczny i robotniczy lat siedemdziesiątych". W konferencji zorganizowanej przez Instytut Ruchu Robotniczego WSNS przy KC PZPR i Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR uczestniczyło kilkudziesięciu naukowców z ośrodków naukowo-badawczych kraju, podejmujących problematykę współczesnego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Witając zebranych rektor WSNS prof. Władysław Zastawny wskazał na znaczenie Narady Moskiewskiej dla dalszego umacniania się międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego i zwiększania jego roli w kształtowaniu pokojowej przyszłości świata.

Obrady otworzył sekretarz KC PZPR, Ryszard Frelek, który podkreślił wagę jaką nasza partia i kraj przykładają do dziedzictwa Narady Moskiewskiej. Potwierdziła ona, stwierdził, iż historyczną misją ruchu komunistycznego i robotniczego jest zapobieżenie wojnie nuklearnej i budowa trwałego pokoju. Narada uwidoczniła żywotność idei marksizmu-leninizmu i wskazała na konieczność umacniania ideowej jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Minione 10 lat potwierdziło słuszność założeń przyjętych w Moskwie. Mówca podkreślił rolę PZPR w realizacji treści i programu Narady Moskiewskiej, stwierdzając, że nasza partia będzie kontynuować politykę zmierzającą do umocnienia i zwiększenia aktywności międzynarodowego ruchu robotniczego.

W referatach, jak i w dyskusji zwrócono uwagę na to, że na przestrzeni ostatnich 10 lat miał w świecie miejsce proces dalszego rozwoju ruchu komunistycznego i robotniczego, który doskonalił formy i treści swego działania. Poddano analizie główne kierunki aktywności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, jego walki o postęp społeczny, przeciwstawianie się wszelkim przejawom wyzysku i eksploatacji oraz jego intensywnych działań na rzecz polityki pokojowego współistnienia.

Omówiono również problemy, których rozwiązanie przyczyniłoby się do dalszego umocnienia jedności i współpracy międzynarodowego ruchu. Odrębnym nurtem dyskusji była problematyka aktualnej polityki maoistowskiego kierownictwa KP Chin, która skierowana jest przeciwko jednościowym tendencjom międzynarodowego ruchu. Szczególnie podkreślono ujemną rolę maoistowskiej polityki zagranicznej oraz negatywne skutki dla postępu jakie przynosi antyradzieckość tej polityki.

W konferencji uczestniczyli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski i zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR Stefan Opara. (PAP)

Drugi dzień wizyty premiera Indii

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Desai dał wyraz uznania dla czynnej roli Polski w budowie bezpieczeństwa i pokoju w Europie oraz w działaniach na rzecz kształtowania pokojowych stosunków w świecie.

Rozmowy przebiegły w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

W sobotę odbędzie się jeszcze jedno, końcowe spotkanie.

Wizyta u Piotra Jaroszewicza

W godzinach popołudniowych premier Republiki Indii Morarji Desai złożył kurtuazyjną wizytę prezesowi Rady Ministrów Piotrowi Jaroszewiczowi.

W rozmowie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Polski i Indii — Emil Wojtaszek i Atal Behari Vajpayee.

Obecni byli ambasadorowie obu krajów: Jan Czapla i Sudarshan Kumar Bhutani.

W Centrum Zdrowia Dziecka

Również w piątek indyjski gość odwiedził tereny Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. O celach i zadaniach tego unikalnego obiektu, który powstaje w hołdzie pamięci 13 mln dzieci, w tym ponad 2,2 mln dzieci polskich pomordowanych przez niemieckich faszystów w latach II wojny światowej, poinformował premiera przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD min. Janusz Wieczorek. Indyjski premier zwiedził niektóre sale przekazanego do użytku 3 bm. szpitala. Szpital obliczony jest na 450 łóżek. Wyposażony w unikalną aparaturę diagnostyczno-zabiegową, skupiający najwybitniejszych specjalistów z całego kraju — będzie się zajmować leczeniem najbardziej skomplikowanych przypadków a zarazem służyć pomocą i konsultacją innym placówkom pediatrycznym w kraju oraz za granicą. Opuszczając CZD M. Desai wpisał się do księgi pamiątkowej.

W warszawskiej PWSM

Premier Morarji Desai odwiedził również Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie, witany przez I zastępcę ministra kultury i sztuki Wiesława Beka i rektora PWSM prof. Bogusława Madeya.

Gościa poinformowano o tradycjach oraz działalności tej zasłużonej uczelni kształcącej instrumentalistów, wokalistów, reżyserów dźwięku i pedagogów. Premier obecny był na koncercie utworów polskich kompozytorów, które przedstawili młodzi muzycy i wokaliści, a następnie na spotkaniu z profesorami i studentami PWSM.

Rozmowy w MSZ

Współpraca polsko-indyjska w dziedzinach politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, a także aktualne problemy międzynarodowe były tematem rozmów ministrów spraw zagranicznych Emila Wojtaszka i Atala Behari Vajpayee. Stwierdzono pomyślny rozwój stosunków politycznych. Mówiono o możliwościach zintensyfikowania współdziałania obu krajów w wielu dziedzinach gospodarczych. Polska i Indie reprezentują identyczne bądź bliskie poglądy odnośnie oceny sytuacji międzynarodowej. Oba kraje łączą wspólne cele: działanie na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia i uczynienie tych procesów nieodwracalnymi i uniwersalnymi. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 15 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Federalnej Republiki Nigerii w Polsce Lawrence Apalara Fabunmi.

(P) 15 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Ludowo-Rewolucyjnej Republiki Gwinei Louis Holle, który złożył wizytę w Sejmie w związku z rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Polsce. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● W Polsce przebywał na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych dyrektor węgierskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, Gyula Gyovai. Został on przyjęty przez sekretarza KC PZPR Ryszarda Frelka. W MSZ odbył rozmowę z wiceministrem stanu Marianem Dobrosielskim. W PISM podpisano umowę o współpracy obu instytutów na lata 1980—1982. Umowa przewiduje wspólne seminaria, spotkania specjalistów z dziedziny stosunków międzynarodowych i wymianę stypendialną.

● 15 bm. minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski przyjął przebywającego w Polsce zastępcę ministra — sekretarza generalnego w Ministerstwie Handlu Algierii Mohameda Rahmouni. Dokonano przeglądu polsko-algierskiej wymiany handlowej, gospodarczej i naukowo-technicznej stwierdzając jej pozytywny rozwój w ostatnich kilku latach. W spotkaniu uczestniczyli wicemin. HZ i GM Antoni Karaś i ambasador Algierii Hafid Keramane. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W Katowicach rozpoczął dwudniowe obrady XII krajowy zjazd Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów, poświęcony m. in. omówieniu tak istotnych dla współczesnej medycyny zagadnień, jak: zaburzenia immunologiczne, leczenie chorób nowotworowych krwi, czy wpływ środowiska na układ krwiotwórczy. 15 bm. z grupą organizatorów i uczestników zjazdu spotkał się członek Biura Politycznego KC I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień, który sprawuje honorowy patronat nad jego obradami. I sekretarz KW przekazał serdeczne życzenia aby katowicki zjazd wniósł liczący się wkład w dalszy rozwój nauki i praktyki medycznej.

● 15 bm. odbyło się w Opolu wspólne plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Wojewódzkiego Komitetu ZSL poświęcone omówieniu dorobku rolniczych spółdzielni produkcyjnych w latach 1971—1978 oraz kierunków ich rozwoju do 1985 r. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Andrzej Żabiński. W plenum uczestniczyli: kierownik Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Jerzy Wojtecki oraz prezesi zarządów Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Józef Krotiuk i Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych — Franciszek Tekliński.

● Zadania instancji i organizacji partyjnych w doskonaleniu pracy rad narodowych były tematem plenum KW PZPR w Chełmie, którego obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Henryk Świderski. W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Henryk Kanicki.

● W Szczecinie pod kierownictwem I sekretarza KW PZPR Janusza Brycha obradowało 15 bm. plenum KW PZPR, które dokonało oceny realizacji tegorocznych zadań gospodarczych.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR — Stanisław Nieckarz.

● Przebywający w Polsce na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej dyrektor generalny organizacji World Vision of Australia — Herald Ross Henderson, złożył wizytę min. Januszowi Wieczorkowi — przewodniczącemu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD. Przekazał on na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu 3000 dolarów oraz obraz wybitnego malarza australijskiego — J. Colin Angusa Goll.

● W Warszawie zakończył 5-dniowe obrady XVIII kongres Międzynarodowej Unii Producentów i Dystrybutorów Energii Elektrycznej — UNIPEDE. 1600 specjalistów z 33 krajów omawiało na nim problemy rozwoju energetyki: jądrowej, cieplnej i wodnej, sprawy ochrony środowiska naturalnego oraz ochrony zdrowia, perspektywy rozbudowy wielkich, transkontynentalnych linii przesyłowych, możliwości komputeryzacji elektrowni i systemów rozdziału energii eletrycznej itd.

Dokonano wyboru nowych władz UNIPEDE. Nowym przewodniczącym tej organizacji został Arnaldo M. Angelinie, prezes włoskiego państwowego przedsiębiorstwa energetycznego ENEL. Członkowie władz UNIPEDE spotkali się 15 bm. z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi.

● 15 bm. zakończyła się w Gdańsku konferencja robotnicza krajów nadbałtyckich, Norwegii i Islandii. W toku trzydniowych obrad — na sesjach plenarnych i w zespołach problemowych — delegaci organizacji związkowych 9 krajów przedyskutowali najważniejsze dla ruchu zawodowego i ludzi pracy problemy polityczne i społeczno-ekonomiczne. Za główne, wspólne zadanie związkowców tego regionu Europy uznano kształtowanie warunków trwałego pokoju, rozbrojenia i współpracy międzynarodowej. Przekonaniu temu uczestnicy konferencji dali wyraz w przyjętej na zakończenie obrad rezolucji.

● 15 bm. odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia srebrnego medalu Związku Kompozytorów Polskich Aleksandrowi Tansmanowi, kompozytorowi polskiemu stale zamieszkałemu w Paryżu. Medal przyznano A. Tansmanowi za zasługi dla muzyki polskiej.

Postęp w targowym obiektywie

Awans przemysłu maszynowego

Od naszego specjalnego wysłannika
HENRYKA CHĄDZYŃSKIEGO

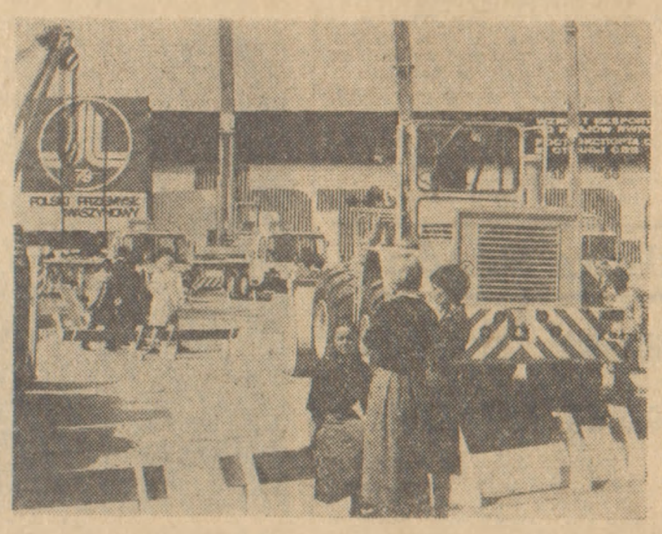

(P) Fragment ekspozycji przemysłu maszynowego

(P) Gdyby na podstawie polskiej ekspozycji targowej w Poznaniu prezentowanej w tym roku mierzyć postęp, jaki dokonał się w naszym przymyśle, to niewątpliwie jako jego wyznaczniki nowoczesności czołowe miejsce zajęłyby stoiska przemysłu maszynowego. Jest to o tyle istotne, że w każdej nowoczesnej gospodarce przemysł ten decyduje o metodach wytwarzania we wszystkich dziedzinach produkcji, a także w znacznym stopniu o nowoczesności oferty rynkowej.

Obecnie przemysł maszynowy prezentując wiele wyrobów na poziomie światowym, występuje także jako coraz bardziej liczący się eksporter i to na rynki o szczególnie wysokich wymaganiach. Spośród ponad 8400 eksponatów, pokazywanych w Poznaniu, jest ponad 1200 nowości. Niektóre dziedziny tradycyjnie już znane na rynkach, doskonalą swoje wyroby, jak np. silniki elektryczne, których ostatnia seria dostosowana jest do wymagań obowiązujących w krajach najwyżej rozwiniętych. Dla szerokiej publiczności szczególnie interesujące były stoiska, które prezentują bliskie wszystkim artykuły powszechnego użytku. Pisaliśmy o eksportowej ekspansji „Polamu", który zadziwił bogactwem wzornictwa kinkietów i lamp, a który jednocześnie jest eksporterem maszyn i całych ciągów technologicznych, np. do produkcji żarówek.

Także w stoiskach „Predomu" widać było szereg ciekawych nowości sprzedawanych przez „Uniwersal", przy czym niezwykle ciekawy był nowy rodzaj uniwersalnego robota kuchennego, który w odróżnieniu od innych jest całkowicie oryginalną polską konstrukcją. Chyba jednak największe tłumy zwiedzających obok stoisk motoryzacji gromadziły się w „Unitrze". Jest to o tyle istotne, że takie zainteresowanie budzą eksponaty prezentowane przez przemysł, który jest obecnie największym producentem gotowego sprzętu elektronicznego na potrzeby rynku wewnętrznego, a ostatnio występuje jako eksporter i to w krajach, gdzie konkurencja jest w tej dziedzinie szczególnie zawzięta. Między innymi polskie zestawy głośnikowe są sprzedawane przez polską spółkę „Unitronex" na rynku amerykańskim. Wytwórnia głośników „Unitra-Tonsil" we Wrześni potrafiła dostosować wyroby do bardzo ostrych wymagań nabywców, uzyskać niezbędne atesty i rozwinąć eksport w liczących się ilościach. W roku ubiegłym wyeksportowano ok. 100 tys. tych urządzeń do różnych krajów, w tym do Francji, RFN i USA. Zestawy głośnikowe z Wrześni odznaczają się przy tym ciekawą formą plastyczną.

Zwiedzający szczególnie jednak dużo uwagi poświęcali rodzinie naszych odbiorników telewizji kolorowej, przy czym „Jowisze" pokazano w różnych wykonaniach od prostego standardu do bardziej wyrafinowanych, wyposażonych w dodatkowe układy np. zdalnego sterowania. W sprzęcie stereofonicznym po raz pierwszy wystawiony był amplituner „Merkury" wraz z całym układem towarzyszącym a wśród magnetofonów dopytywano się zwłaszcza o nowe typy magnetofonów kasetowych w tym także klasy Hi-Fi dostosowane do pracy z różnymi rodzajami taśm. Była też bogata gama odbiorników samochodowych i turystycznych od nowa opracowanego w „Diorze" „Biwaka", aż po stereofoniczny aparat z rozszerzonymi falami krótkimi i dużą mocą akustyczną „Julia". Rzecz obecnie tylko w tym, aby te udane konstrukcje mogły być wytwarzane w seriach liczących się w dostawach na rynek krajowy i eksport.

Targi dostarczają też przykładów adaptowania na nasz grunt najnowocześniejszych osiągnięć technicznych. Takim przykładem może być całkowicie nowy system ogrzewania słonecznego przedstawiony w Poznaniu przez firmę Fritsche Internationale, przy czym interesuje on nas nie tylko jako nowość techniczna wyznaczająca przyszłość w tej dziedzinie, ale przede wszystkim ze względu na wstępne porozumienia o podjęciu produkcji elementów a potem całych urządzeń w Polsce.

Dzięki specjalnemu ekranowi ten system ogrzewania słonecznego może odbierać nie tylko promienie padające pod kątem prostym, ale również padające ukośnie, a także wykorzystuje przy zachmurzonym niebie promieniowanie podczerwone. Wystawiona pompa cieplna, będąca komponentem całego systemu, umożliwia odzyskiwanie energii cieplnej z wód odpływowych, z powietrza i wód gruntowych. Powstaje więc szansa oszczędzania energii wykorzystywanej z innych nośników ciepła, co ma szczególne znaczenie przede wszystkim w hotelach, restauracjach, szpitalach, gdzie wodę odpływową można ponownie wykorzystywać do ogrzewania. Dobrze więc, że nasza spółdzielczość pracy przystąpi do kooperacji a następnie produkcji i eksportu tych urządzeń, które w dobie oszczędności energetycznych są szczególnie cenne. Jak mnie informowano w centrali „Labimex" rozmowy, a następnie uzgodnienia na ten temat należą do ważniejszych osiągnięć targowych tego przedsiębiorstwa.

Radziecki kosmonauta Jurij Głaskow gościem na MTP

(P) Wśród licznych targowych wizyt na MTP odnotować trzeba miłe spotkania, które odbył w pawilonach polskich wystawców radziecki kosmonauta, Bohater Związku Radzieckiego płk Jurij Głaskow.

Przybył on na MTP na zaproszenie Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Uniwersal", które po ubiegłorocznej wystawie polskiego sprzętu sportowego w Moskwie, ofiarowało wspólnie z „Polsportem" wyposażenie sali gimnastycznej dla miasteczka kosmonautów.

Radziecki kosmonauta zapoznał się z ekspozycją polską oraz krajów socjalistycznych na MTP, spotkał się też z dziennikarzami polskiej prasy, dzieląc się wrażeniami z lotów kosmicznych. Jurij Głaskow został przyjęty przez wiceministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Władysława Gwiazdę oraz dyrektora zarządu MTP Henryka Sitarka. (PAP)

Seria tragicznych wypadków na szosach

Informacja własna

(P) Kroniki milicyjne znów odnotowały wiele tragicznych wypadków drogowych. Są zabici i ranni.

I tak — do tragedii doszło ubiegłej doby w Witkowie, woj. Zamość. Samochód marki „Syrena" prowadzony przez Aleksandra J. wskutek nadmiernej szybkości i niesprawnego układu hamulcowego, wywrócił się na zakręcie drogi. Śmierć na miejscu poniósł pasażer Zbigniew T., a kierowca zmarł w szpitalu.

W miejscowości Piakowiec, woj. Jelenia Góra samochód marki „Żuk" prowadzony przez Jerzego M. wypadł na zakręcie z szosy i wyladował w rowie melioracyjnym. Kierowca został ciężko ranny. (LAT)

NA MARGINESIE DNIA

MAJSTERSZTYK

KRAKÓW. Z publikacji „Echa Krakowa" pt. „Nie mogą decydować tylko pieniądze. Co zrobić, aby młodzi garnęli się do rzemiosła?": „Mimo wszystko, o tym, czy do mało popularnych zawodów zaczną się zgłaszać młodzi, będą decydować pieniądze".

DZIĘCIOŁ (WIERSZÓW) KUJE

WROCŁAW. Notatka z „Gazety Robotniczej": „Piękne stare topole rosnące przy ul. Żmigrodzkiej znalazły się w ciężkich tarapatach, bo zostały zaatakowane przez jakieś robale, które żrą drzewa w zastraszającym tempie. Topole byłyby bardzo zobowiązane, a robaki blade ze strachu, gdyby Liga Ochrony Przyrody i szefowie od zieleni miejskiej przysłali tu swoich ludzi".

SIŁA ZŁEGO

OPOLE. W „Trybunie Odrzańskiej" czytamy: „W klasach VI i VII pewnej opolskiej szkoły podstawowej odbyły się klasówki... Pytanie: czym charakteryzuje się siła? Odpowiedź: Siła charakteryzuje się tym, że jest silna i niebezpieczna dla każdego. Pytanie: Co to jest roztwór nasycony? Odpowiedź: Roztwur, którego nazywamy nasyconym, jest taki, że jest tłusty".

...I SOBIE!

GDAŃSK. Próbka horoskopu drukowanego w „Wieczorze Wybrzeża": „Wodnik... Uważaj na to, co i do kogo mówisz. Możesz nieświadomie sprawić komuś przykrość".

ZET-ES

Kraków inauguruje nową imprezę

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wciąż jeszcze powszechnie utrzymuje się opinia, że lalki teatralne przemawiają przede wszystkim do najmłodszej widowni. „Lalki na Barbakanie" stworzą więc doskonałą okazję do podsumowania dokonań naszych teatrów lalkowych w dziedzinie działalności dla dorosłych, staną się okazją do problemowych dyskusji środowiskowych i wymiany doświadczeń.

W programie tegorocznego przeglądu znalazły się następujące przedstawienia: „Odprawa posłów greckich" J. Kochanowskiego w wykonaniu poznańskiego Teatru Lalki i Aktora, „Celestyna" F. de Rojasa w wyk. toruńskiego Teatru „Baj Pomorski", „Ptak" i „Szufladka" Z. Smandzika w wyk. opolskiego Teatru im. A. Smolki, „Opera za trzy grosze" B. Brechta w wyk. wrocławskiego Teatru Lalek, „Johannes doktor Faust" wg tekstów anonimowych w wyk. lubelskiego Teatru im. H. Ch. Andersena, „Czarny kabaret" A. Zaorskiego i M. Wolskiego w wyk. łódzkiego Teatru „Pinokio", „Złoty klucz" J. Ośnicy w wyk. toruńskiego Teatru „Baj Pomorski", „Dekameron" wg G. Bocaccia w wyk. łódzkiego „Pinokia", „Prometeusz" wg Ajschylosa, Mickiewicza i Wyspiańskiego w wyk. Teatru Dzieci Zagłębia z Będzina, „Car Maksymilian" A. Remizowa w wyk. Teatru „Kacperek" z Rzeszowa, „Dom na granicy" S. Mrożka w wyk. krakowskiego Teatru „Groteska", „Ballady" A. Mickiewicza w wyk. katowickiego Teatru Lalek „Ateneum" i „Złoty klucz" J. Ośnicy w wyk. szczecińskiego Teatru „Pleciuga".

Wśród imprez towarzyszących zaplanowano m.in. występy Sceny Młodych z krakowskiej PWST z „Antygoną" J. Anouilha, krakowskiej „Groteski" z „Kopciuszkiem" B. Szwarca, goszczącego w naszym kraju indyjskiego teatru „Kerala Kala Kendram", Republikańskiego Teatru Lalek z Kijowa z „Miniaturami dla dorosłych" oraz zespołu instrumentalnego z Japonii.

Pokazom towarzyszyć będzie dyskusja na temat potrzeb i dalszej drogi scen lalkowych w naszym kraju. (pa)

Zakończenie pobytu w Polsce naczelnego dowódcy sił zbrojnych Finlandii

(P) 15 bm. zakończyła się 5-dniowa wizyta jaka w Polsce złożył na zaproszenie szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego — naczelny dowódca sił zbrojnych Finlandii gen. Lauri Johannes Sutela.

W czasie pobytu w naszym kraju gen. L. J. Sutela odwiedził niektóre jednostki wojskowe, gdzie zapoznał się z życiem i systemem szkolenia żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Fiński gość odwiedził m.in. Wyższą Oficerską Szkołę Lotnicza w Dęblinie; spotkał się także z dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego oraz kadrą i żołnierzami X Sudeckiej Dywizji Pancernej im. Bohaterów Armii Radzieckiej.

Podczas pobytu na Wybrzeżu naczelny dowódca sił zbrojnych Finlandii przebywał m.in. w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte gdzie interesował się systemem kształcenia kadr dowódczych i technicznych ludowej Marynarki Wojennej oraz prowadzoną przez szkołę działalnością naukowo-badawczą na rzecz regionu.

Naczelny dowódca sił obronnych Finlandii odwiedził również zabytki historyczne m.in. Wrocławia oraz Stocznie im. W. Lenina w Gdańsku i im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

W miejscach pamięci narodowej na Wybrzeżu i w Warszawie gen. L. J. Sutela oddał hołd pamięci poległych składając kwiaty. (PAP)

Inauguracyjne posiedzenie komitetu budowy „Daru Młodzieży"

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wy nowej fregaty, o łącznej wartości ok. 70 mln zł. Społecznym wysiłkiem opracowany też został w biurze projektowo-konstrukcyjnym Stoczni Gdańskiej projekt „Daru Młodzieży".

W oparciu o ten projekt zawarta została umowa o budowie jednostki, którą podczas gdyńskiej uroczystości podpisali: przewodniczący społecznego komitetu wykonawczego, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Tadeusz Fiszbach i dyrektor generalny Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego — Mieczysław Tokarz. Przedstawiciele organizacji młodzieżowych z różnych stron kraju przedstawili działania i dorobek swoich środowisk w akcji na rzecz budowy „Daru Młodzieży".

Na ręce Edwarda Babiucha przekazano dar przeznaczony dla Edwarda Gierka — replikę dzwonu okrętowego, jaki w przyszłości znajdzie się na pokładzie nowej „białej fregaty", kontynuatorki pięknych tradycji „Daru Pomorza".

Członkowie społecznego komitetu z Edwardem Babiuchem udali się następnie do Stoczni Gdańskiej, gdzie obejrzeli model „Daru Młodzieży" i wysłuchali informacji głównego projektanta żaglowca inż. Zygmunta Chorenia.

Na uroczystości obecni byli kierownicy wydziałów KC PZPR: Organizacyjnego — Krystyn Dąbrowa oraz Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki — Jerzy Kuberski. (PAP)

Z prac Prezydium Rządu

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mysłowej. Przedsięwzięcia te będą realizowane wraz z jednoczesną i mającą coraz większe znaczenie modernizacją zabudowy i infrastruktury. W programie podkreślono range spraw dotyczących intensyfikacji produkcji rolnej i gospodarki żywnościowej.

Powzięta przez rząd decyzja upoważnia wojewodę katowickiego do przedłożenia planu przestrzennego zagospodarowania Wojewódzkiej Radzie Narodowej w celu zatwierdzenia.

Na posiedzeniu rozpatrzono sprawy związane ze wzmacnianiem dyscypliny w realizacji umów zawieranych przez organizacje gospodarcze i zakłady produkcyjne, a dotyczących zaopatrzenia materiałowo-technicznego i kooperacji.

Uznano za wskazane zwiększenie zakresu umów o charakterze wieloletnim zawieranych między dostawcami a odbiorcami oraz ściślejsze ich powiązanie z przyszłym planem pięcioletnim. Zalecono opracowanie zasad kontroli wywiązywania się przez przedsiębiorstwa z umów w ujęciu asortymentowym na szczeblu resortów i zjednoczeń przemysłowych. Jest to problem szczególnie istotny z punktu widzenia zachowania właściwej rytmiczności produkcji w zakładach, które są odbiorcami różnych dostaw kooperacyjnych i zaopatrzeniowych.

Prezydium Rządu — na wniosek ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, uzgodniony z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych oraz z ministrem finansów — akceptowało projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów, opracowany wspólnie z Naczelną Organizacją Techniczną. Dokument ten stanowi realizację uchwał XII Plenum KC PZPR.

Celem uchwały rządowej jest wprowadzenie systemu specjalizacji zawodowej inżynierów, który będzie pobudzać środowisko inżynierskie do wzmożonych działań na rzecz postępu technicznego oraz sprzyjać dalszemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Przyjęto zasadę specjalizacji dwustopniowej. Określono kryteria, których spełnienie jest warunkiem uzyskania specjalizacji, a w następstwie podstawą do przyznania odpowiednio wyższego uposażenia. Uzyskanie specjalizacji będzie brane również pod uwagę przy podwyżkach i awansach.

Prezydium Rządu przyjmując w obecności członków Prezydium Zarządu Głównego NOT projekt uchwały, podkreśliło wagę systematycznego podnoszenia przez inżynierów zdobytych kwalifikacji. Dano wyraz przekonaniu, że wprowadzenie uchwały w życie przyczyni się w istotnej mierze do nasilenia procesów związanych z postępem technicznym w naszym kraju. (PAP)

Wyjątkowe niedbalstwo przyczyną awarii w łomżyńskim przedsiębiorstwie

(P) Przed kilku dniami w przedsiębiorstwie przemysłu spożywczego w Łomży nastąpiło przerwanie zbiornika retencyjnego, w którym gromadzone są ścieki z wydziału krochmalni. Przez powstałą wyrwę wydostało się ok. 0,6 mln metrów sześc. ścieków, tworząc silną falę wysokości ok. 4 metrów, podążającą do przepływającego przez miasto dopływu Narwi, rzeki Łomżyczki.

Fala zatopiła robotnika K. F., ojca trojga dzieci, który próbował ratować stado bydła. Zalanych zostało kilkadziesiąt hektarów gruntów oraz znajdujące się na tym terenie domy mieszkalne.

Wypadek, który wydarzył się w zakładach ziemniaczanych był przykładem wyjątkowego niedbalstwa i krótkowzroczności osób odpowiedzialnych za gospodarkę ściekową w przedsiębiorstwie. Datę 6 bm. nosi np. zapis mistrza produkcji pomocniczej informujący o tym, że poziom ścieków przekroczył stan dopuszczalny i że nie widać już w zbiorniku żerdzi pomiarowej.

Dyrektor d/s technicznych poinformowany o zagrożeniu ... wyjechał na kilka dni z Łomży, zlecając sprawę szeregowemu pracownikowi. Trwają prace śledcze w sprawie ustalenia przyczyn i winnych katastrofy. Za karygodne zaniedbania prokurator wydał już nakaz tymczasowego aresztowania zastępcy dyrektora d/s technicznych. (PAP)

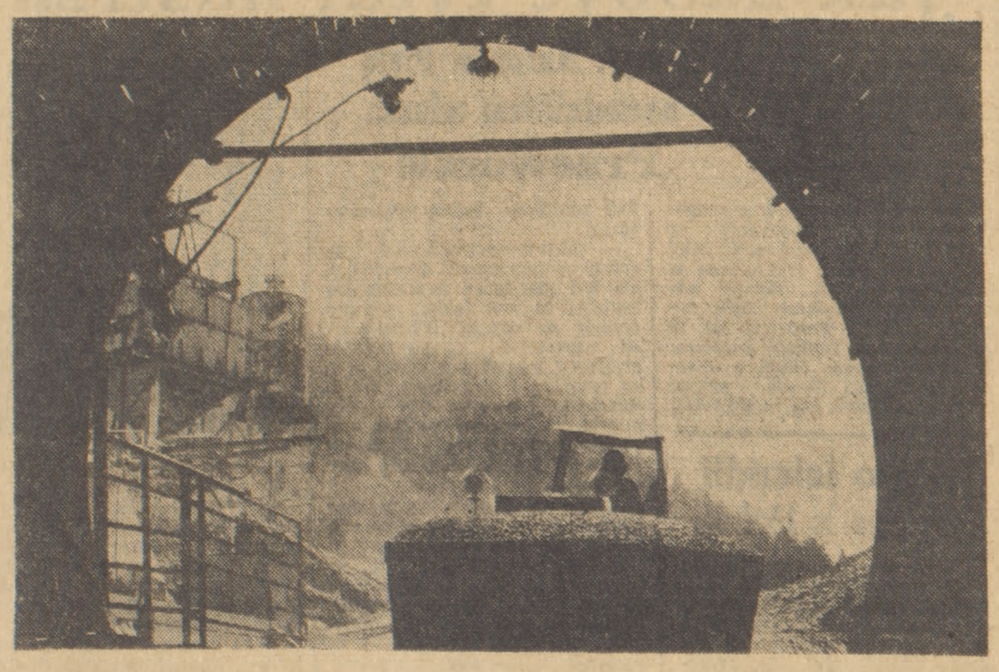

Zapora na Dunajcu. *Brygady Energopolu II prowadzą roboty ziemne. Na zdjęciu: transport urobku ze sztolni pilotujących. (P)*

Fot. CAF—Momot

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Jak zdobyć tytuł mistrza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) także o tworzenie atmosfery dbałości o estetykę domów, ulic, zieleńców. Najmłodsi harcerze zorganizowali na przykład akcję „Zguba". Kiedy ktoś rzucał na ulicy papierek, malcy podbiegali z uprzejmą uwagą, że oto znaleźli coś, co wypadło przechodniowi z ręki. Zażenowany właściciel brał podawaną mu „zgubę", podchodził do kosza i tam wrzucał papierek.

— Słyszałem, że naczelnik miasta zobaczył kiedyś z okien swojego gabinetu grupę dziewcząt, które wracając ze szkoły wzięły się samorzutnie do porządkowania trawnika. Naczelnik przerwał wówczas urzędowanie, zszedł do sklepu i kupił uczennicom czekoladki.

— Widzi pan tu nie chodzi o gest. My naprawdę cenimy i szanujemy każdą, nawet najdrobniejszą inicjatywę.

— Mówimy o inicjatywach drobnych, a tymczasem miasto dorobiło się wielu cennych dużych obiektów...

— Na zasadzie ziarnko do ziarnka. Zbudowaliśmy na przykład jedyny w Polsce użytkowy skansen-zajazd. Mieszkańcy Przeworska ofiarowali miastu wiele starych domów drewnianych. Przenieśliśmy je na obszerny teren w pobliżu szosy. Jest tam kuźnia z zapleczem, izba chłopska, obszerna kilkuokienna, alkierz. W tym zespole urządziliśmy stylową restaurację. Obok baru i szafy chłodniczej — palenisko, miechy, kowadło. U sufitu — powała. W sali długie stoły i drewniane zydle, malowane kredensy. To wszystko obudujemy dookoła chatami z bierwion nakrytych gontem. Wewnątrz będą pokoje hotelowe z łazienkami i meblami w starym stylu przeworskim.

— Musiało to sporo kosztować...

— Otóż nie. Kosztowało tylko drewno, bo wiele elementów należało wymienić. Natomiast sama robocizna, wszystkie prace ciesielskie, stolarskie, kowalskie, murarskie wykonali w czynie społecznym tutejsi mistrzowie. Oni są z tego bardzo dumni. W podobny zresztą sposób będziemy tworzyli muzeum pojazdów konnych. Łańcut ma zbiór powozów pańskich, Przeworsk będzie miał zbiór pojazdów chłopskich. Urządzamy także muzeum ochotniczych straży pożarnych, chcemy dla celów turystycznych wykorzystać przeworską kolejkę wąskotorową. Ta sprawa była ostatnio omawiana na posiedzeniu Rady Dyrektorów, organu doradczego Naczelnika Miasta. Kierownicy instytucji i przedsiębiorstw z terenu Przeworska, którzy są członkami Rady, nie tylko radzą, ale także załatwiają wiele spraw.

— Wkrótce zakończona zostanie budowa dużego hotelu miejskiego, budowany jest szpital rejonowy. 70 proc. mieszkańców Przeworska mieszka już w nowych domach. Zakłada się kanalizację. Dobre jest oświetlenie ulic. Co jeszcze?

— Roboty mamy dużo. Przeworsk był miastem zaniedbanym, zniszczonym. Teraz mamy piękny dom kultury, ładne osiedla mieszkaniowe, dużo zieleni, ale są także braki i niedostatki. Potrzebny jest na przykład dom usług dla mieszkańców miasta i okolicy.

— Szukacie inwestora poprzez Radę Dyrektorów?

— Nie. Inwestujemy sami. Mamy pieniądze z nagród i tymi funduszami operujemy. Zbudowaliśmy ostatnio ciastkarnię za 7 milionów zł, a spółdzielczy użytkownik tej ciastkarni zwraca teraz pieniądze. Tak samo było z wytwórnią wód gazowych i pawilonem handlowym. Jednym słowem jest w mieście ciastkarnia, jest wytwórnia itd., a my znów mamy pieniądze, które wróciły do miejskiej kasy i zaczynamy budować dom usług. Trudno było o wykonawcę. Ale po różnych naradach i dyskusjach oddajemy wykonawstwo w ręce samych rzemieślników. Będą budowali dla siebie, z pewnością solidnie, tanio i szybko.

— Jakie jeszcze kłopoty?

— Ja myślę, że kłopoty nigdy się nie kończą, bo wraz z lepszymi warunkami życia rosną potrzeby i wymagania. I wtedy powstają nowe kłopoty, jak te potrzeby zaspokoić. Rzecz w tym, ażeby nie czekać z założonymi rękami. Wspomniał pan o ubiegłorocznych czynach społecznych. W tym roku dla uczczenia 35-lecia PRL mieszkańcy miasta podjęli czyny społeczne na łączną kwotę 15 milionów złotych, a wartość czynów produkcyjnych w zakładach pracy sięga 20 milionów złotych.

— Czy wobec tego życzyć wam więcej kłopotów?

— Byleby nie za dużo naraz.

— Przeworsk po raz trzeci ubiegać się będzie o mistrzowski tytuł. Co pan sądzi o szansach?

— Szanse oczywiście są. Ale jest także mocna konkurencja, myślę, że od Przeworska będzie się wymagało więcej niż od debiutantów.

— Dziękujemy za rozmowę. Życzymy umiarkowanej ilości kłopotów i kolejnych sukcesów.

Rozmawiał
JERZY STRZAŁKOWSKI

Własny kawałek zieleni

600 tysięcy rodzin na działkach

Informacja własna

(P). Charakterystyczne jest, że wielu młodych robotników, którzy rozpoczynają pracę w kopalni, hucie czy w innym dużym zakładzie przemysłowym pyta na wstępie nie tylko o możliwości przydziału mieszkania, ale także o ogródek działkowy. Kawałek własnej zieleni staje się w naszym społeczeństwie wartością coraz bardziej cenioną.

W ciągu ostatnich dwóch lat — jak stwierdził na wczorajszej konferencji prasowej Przewodniczący Krajowej Rady Pracowniczych Ogrodów Działkowych Henryk Mizera — przybyło w całym kraju 5 tys. ha nowych ogrodów i jest to niewątpliwie wynik realizacji decyzji Biura Politycznego KC partii w tej sprawie. Nowe ogrody otrzymało 90 tys. rodzin. Łącznie jest już w całej Polsce 600 tysięcy działkowiczów, którzy uprawiają powierzchnię ponad 25 240 ha. Choć nie są to liczby małe — nadal na działki, zwłaszcza w dużych aglomeracjach, czeka się całymi latami. Składa się na to wiele przyczyn: kłopoty ze znalezieniem odpowiednich terenów, ograniczone limity na wykup gruntów od prywatnych właścicieli, skromne nieraz środki, które na zagospodarowanie terenów przeznaczyć mogą zakłady pracy. Stąd tempo przyrostu i przekazywania nowych ogrodów do użytku nadal nie jest zadowalające.

Najtrudniejsza jest sytuacja w centralnych i południowo-wschodnich rejonach kraju, a także w takich dużych aglomeracjach jak Warszawa, Łódź, Kraków, Katowice. W samej stolicy jest obecnie 85 tys. czekających. Tymczasem w tej pięciolatce Warszawa dostanie w sumie 1 tys. ha, zaś dla dalszych ogrodów szuka się dopiero właściwej lokalizacji. Warto przy tym dodać, że na ogrody wolno przeznaczyć tylko grunty nierolnicze, V i VI klasy, różnego rodzaju wysypiska i nieużytki.

W ciągu ostatniego roku na działkach w całym kraju wyhodowano 450 tys. ton płodów rolnych, z czego 150 tys. ton działkowicze sprzedali na rynek, zaś resztę zużyli na potrzeby własnych rodzin. Ogrody działkowe z reguły użytkowane są bardzo intensywnie, będąc dobrą szkołą gospodarności i przykładem umiejętności ogrodniczych.

Równie ważna — jak sprawa produkcji żywnościowej — jest sprawa wypoczynku na działce, z której korzystają na ogół nie tylko jej bezpośredni użytkownicy wraz z rodzinami, ale także ich znajomi. Ostatnio krąg ten coraz bardziej się rozszerza, bowiem w ogrodach działkowych w całej Polsce organizowane są latem wczasy dla emerytów i rencistów, kolonie i półkolonie dla dzieci i młodzieży, a także obozy harcerskie. Z wszystkich tych form wypoczynku korzystają więc dalsze setki tysięcy osób.

Według danych GUS-owskich spośród 600 tysięcy działkowiczów 40 proc. stanowią pracownicy fizyczni, 28 proc. — pracownicy umysłowi, zaś reszta — to emeryci, renciści, wojskowi i pracownicy MSW. Działkowicze reprezentują wszystkie warstwy społeczne, wszystkie zawody i różne pokolenia; duża liczba czekających na własny skrawek zieleni dowodzi, jak bardzo ważna ze społecznego punktu widzenia jest sprawa dalszego rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych, stworzenia im odpowiednich warunków. (B.B.)

Zmiany w warszawskiej komunikacji

Informacja własna

(P) W niedzielę, 17 bm. MZK prowadzić będą roboty przy torach i sieci trakcyjnej w węźle ulic Młynarskiej i Wolskiej. W związku z tym już od godz. 22 w sobotę, 16 bm. wprowadzone będą zmiany w przebiegu linii tramwajowych. Tramwaje „1" i „13" od skrzyżowania ulic Świerczewskiego i Okopowej kursować będą ulicami: Towarową — Grójecką do pętli na pl. Narutowicza, „24" od skrzyżowania ul. Towarowej i Kasprzaka pojadą ul. Kasprzaka, Skierniewicka, Wolska do pętli Wola przy cmentarzu katolickim, „26" i „27" od skrzyżowania Świerczewskiego i Okopowej jeździć będą ulicami: Towarową, Kasprzaka, Skierniewicką do Wolskiej, a „34" — ulicami: Towarową i Kasprzaka do pętli przy al. Rewolucji Październikowej. Tramwaje linii „20" zostaną wycofane z odcinka trasy Koło — Banacha.

MZK uruchomią zastępczą linię autobusową na trasie: Koło — Obozowa — Młynarska — Leszno — Okopowa — Towarowa — Siedmiogrodzka — Skierniewicka — Wolska — Płocka — Górczewska — Młynarska — Obozowa — Koło. W autobusach ważne będą bilety miesięczne tramwajowe oraz bilety jednorazowe po 1 zł.

W związku z rozpoczęciem prac modernizacyjnych w węźle Puławska — Al. Niepodległości — al. Wilanowska, od 18 bm. przystanki krańcowej linii autobusowych „A", „131", „151", „192", „205", „331" i „341" przeniesione zostaną na wschodnią jezdnię ul. Puławskiej. (ab)

Brwinowskie dni hodowców i miłośników zwierząt

Informacja własna

(P) W województwie stołecznym są organizowane już po raz drugi. Tym razem wszystkie imprezy odbywać się będą w Brwinowie, w dniach 16—17 bm. Organizuje je Wydział Zootechniczny SGGW.

W programie oprócz prezentacji różnych ras koni, bydła, świń, owiec, zwierząt futerkowych, pszczół itp. znalazły się jeszcze pokazy ujeżdżania koni, tresury psów. Każdy spośród zwiedzających wystawę może także skorzystać z bezpłatnych porad dotyczących hodowli i żywienia zwierząt oraz opieki weterynaryjnej. (na)

Plenum KD PZPR Mokotów

Warunki pracy i wypoczynek

Obsługa własna

(P) Ocenie realizacji zadań oraz programu, w zakresie poprawy warunków pracy i wypoczynku załóg mokotowskich zakładów pracy poświęcone było, w piątek, plenum KD PZPR Mokotów. W obradach udział wzięli sekretarz KW PZPR Krzysztof Kruszewski i przewodniczący WRZZ Zdzisław Lewandowski. Referat egzekutywy wygłosił sekretarz KD Zygmunt Kopeć, a obradom przewodniczył I sekretarz KD Mokotów Romuald Lerski.

Plenum wysłuchało również informacji o realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym na terenie dzielnicy. (an)

Z inicjatywy ZSMP

Gabinety rehabilitacji w 100 wiejskich ośrodkach zdrowia

Informacja własna

(P) Dzięki pożytecznej inicjatywie Zespołu do spraw Rehabilitacji i Pomocy Społecznej ZG ZSMP udało się w znacznej mierze ustalić liczbę młodzieży niepełnosprawnej na wsi i jej potrzeby. W ciągu ostatnich kilku lat już ponad 30 tys. młodzieży niepełnosprawnej skorzystało z turnusów sanatoryjno-rehabilitacyjnych, wielu zaś młodych ludzi przeszkolono i udzielono im pomocy w uzyskaniu odpowiedniej pracy.

W czasie tegorocznych wakacji ZG ZSMP zorganizował turnus sanatoryjny dla 300 dziewcząt i chłopców z wadami serca w Nałęczowie oraz dla 240 z dysfunkcją narządu ruchu w Busku i w Konstancinie.

Najtrudniejszym zadaniem jest przyjście z pomocą młodzieży ciężko chorej, przywiązanej do łóżka. Dzięki przychylnemu stanowisku Zjednoczenia „Uzdrowiska Polskie" ZSMP młodzież ta będzie korzystała z priorytetu w uzyskiwaniu miejsc w szpitalach uzdrowiskowych w Busku, Iwoniczu i Ciechocinku. Poza tym od IV kwartału chorzy ci otrzymają 36-łóżkowy pawilon sanatoryjny w Kamieniu Pomorskim.

Obecnie ZSMP wystąpił z nową inicjatywą. Zobowiązał się z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka do zorganizowania 100 gabinetów rehabilitacji leczniczej w wiejskich ośrodkach zdrowia. Jest to możliwe dzięki pomocy NFOZ, który przeznaczył na sprzęt dla tych ośrodków 5 milionów złotych, a Związek Spółdzielni Inwalidzkich zobowiązał się urządzenia rehabilitacyjne wyprodukować i w tym roku dostarczyć wiejskiej służbie zdrowia. ZSMP zorganizował już kurs rehabilitacji leczniczej dla lekarzy wiejskich. Podobne szkolenie dla pielęgniarek wiejskich rozpocznie się wkrótce.

A.D.

Dnia 11 czerwca 1979 roku zmarł

Kolega

LEON JASIEWICZ

Zasłużony, długoletni pracownik Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym w Wólce Węglowej dnia 18 czerwca 1979 r.
Wyprowadzenie Zwłok z Domu Pogrzebowego o godz. 13

kierownictwo, POP, Rada Zakładowa, towarzysze pracy

Koledze

ANDRZEJOWI WIKTOROWI PIOTROWSKIEMU

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Matki

składają

koleżanki i koledzy z Programu III Polskiego Radia

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Strajk we włoskiej TV

Włosi nie oglądali porażki Panatty

Od stałej korespondentki
ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 15 czerwca

(P) Włochy z napięciem oczekiwały drugiej rundy europejskich rozgrywek o Puchar Davisa między pierwszą gwiazdą włoskiego tenisa Panattą, a orłem tenisa polskiego — jak go tu we Włoszech nazywają — Wojtkiem Fibakiem. W piątek o 13.00 kiedy to miała się rozpocząć bezpośrednia transmisja polsko-włoskich rozgrywek z Warszawy we włoskiej telewizji — ulice Rzymu niemal całkowicie opustoszały, a oczy rzymian skoncentrowały się na ekranach telewizorów. Niestety jednak, zapowiedzianej wcześniej transmisji nie było ze względu na strajk pracowników włoskiej telewizji.

Mistrzostwa Europy koszykarzy

(P) W Turynie w kolejnych meczach finału „A" (o miejsca 1—6) mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn drugiej porażki (na trzy spotkania finałowe) doznali aktualni mistrzowie świata i Europy, Jugosłowianie. Zostali oni pokonani przez drużynę ZSRR 77:96 (34:41). W drugim meczu zanotowano kolejną niespodziankę. Była nią pierwsza porażka w turnieju drużyny Hiszpanii, przegrała ona z zespołem Izraela 84:88 (42:41).

Sytuacja w tabeli finału „A" wygląda bardzo interesująco. Właściwie to wszystkie drużyny mogą zająć wszystkie możliwe lokaty od 1—6.

1. Izrael	2	1	5
2. Jugosławia	1	2	4
3. Włochy	1	1	3
4. Czechosłowacja	1	1	3
5. Hiszpania	1	1	3
6. ZSRR	1	1	3

W kolejnych meczach finału „B" padły następujące wyniki: Grecja — Holandia 79:75 (41:31), Bułgaria — Belgia 114:98 (53:53).

Reprezentacja Polski miała w piątek dzień przerwy. Aktualna tabela:

1. Polska	3	0	6
2. Francja	2	1	5
3. Grecja	2	1	5
4. Holandia	1	2	4
5. Bułgaria	1	2	4
6. Belgia	0	3	3

Ostatnie dwa mecze Polacy rozegrają w sobotę z Grecją i w niedzielę z Holandią. (PAP)

Olimpijczycy Brazylii bez sukcesów

(P) Bez powodzenia brała udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Paryżu olimpijska reprezentacja Brazylii. Brazylijczycy zajęli czwarte miejsce, przegrywając o trzecia lokatę z gospodarzami turnieju, zespołem Paris St. Germain 3:4 (2:1). Bramki zdobyli — dla Brazylii: Mica w 13 min., Regerio w 41 min. i Silva w 86 min.; dla zwycięzców: Khirat w 16 min., Gfernandez w 53 min., Armando Bianchi w 72 min. i Carlos Bianchi w 83 min.

W meczu decydującym o pierwszym miejscu Benfica Lizbona wygrała z Crvena Zvezda Belgrad 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Reinaldo — 2 (w 27 i 50 min.) oraz Sheu w 79 min. i Toni w 82 min. (PAP)

Polska – Włochy 1:1

Wyraźne zwycięstwo Fibaka nad Panattą

Wojciech Fibak

Fot. Zbigniew Furman

(P) Na głównym korcie Legii rozpoczął się w piątek mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o Puchar Davisa pomiędzy Polską i Włochami. Po pierwszym dniu stan jest remisowy 1:1. Punkt dla Polski zdobył Wojciech Fibak, który pokonał Adriano Panattę 6:2, 6:9, 2:6, 6:4. W drugim pojedynku Henryk Drzymalski przegrał z Corrado Barazzuttim 3:6, 2:6, 1:6.

Mecz rozpoczął Fibak, wygrywając swój serwis. Panatta wyrównał na 1:1. Następne 4 gemy, po zaciętej walce zdobył Polak, który grał dokładniej od Włocha. Podobały się szczególnie loby naszego reprezentanta. Panatta psuł sporo piłek i nie wytrzymywał nerwowo, zwłaszcza w końcówkach

Adriano Panatta

Fot. Zbigniew Furman

gemów. Zdołał co prawda wyprowadzić na 2:5, ale to było wszystko, na co było go stać w pierwszym secie. Fibak wygrał 6:2. Set trwał 59 min.

W drugim secie w dalszym ciągu nadawał ton grze Fibak. Włoch posyłał dużo piłek na aut, popełniać też zaczął podwójne błędy serwisowe. W efekcie w krótkim czasie (25 min) zwyciężył do zera nasz zawodnik. Publiczność wstała z miejsc i długo biła brawo. Wydawało się, że Panatta ma słabszy dzień i że nie jest w stanie zagrozić Fibakowi. Tymczasem w secie trzecim nastąpiła nieoczekiwana zmiana na korcie. Teraz Włoch był dokładniejszy od Polaka, grał ostro, podchodził często do siatki. Ani się Fibak obejrzał, a już przegrywał 0:4. Na zryw nie było go już stać. Doprowadził do stanu 2:4, ale kolejne gemy zdobył jednak Panatta.

Po 15 min. przerwy grę wznowił Fibak. Zdobył gema, ale Panatta też wygrał swój serwis. Polak objął następnie prowadzenie, Włoch wyrównał i przełamał serwis rywala, uzyskując prowadzenie 3:2. Walka była bardzo zacięta. Wydawało się, że Panatta przechyli szalę zwycięstwa w 4 secie na swoją korzyść. Fibak jednak nie rezygnował. Teraz on przełamał serwis Panatty, a następnie wygrał swój, obejmując prowadzenie 4:3. Kolejnego gema wygrał także Fibak. Panatta doprowadził do stanu 4:5, ale kolejnego gema przegrał przy własnym serwisie.

W sumie Fibak odniósł zasłużone zwycięstwo. Pokazał grę urozmaiconą i na dobrym poziomie technicznym. Włoch popełniał za dużo błędów. Kwestii spornych, na szczęście nie było. Sędziowie spisywali się poprawnie.

Zgodnie z oczekiwaniami aktualny mistrz Polski Henryk Drzymalski nie był w stanie nawiązać równorzędnej walki z należącym do światowej czołówki Corrado Barazzuttim. Włoch wygrał bez większego trudu.

W sobotę o godz. 15 rozpocznie się gra deblowa, w której ze strony polskiej wystąpią Fibak i Nowicki. Skład Włochów zostanie podany godzinę przed meczem. (Z)

Z kolarskich tras

(P) Na 18-kilometrowej górskiej trasie z Siennej do Nowego Sącza rozegrany został trzeci etap XIX Małopolskiego Wyścigu Górskiego. Była to jazda indywidualna na czas. Znakomicie walczył na trasie Krzysztof Sujka, który wystartował jako ostatni w minutę po Ryszardzie Szurkowskim. Sujka dopędził sławnego rywala i bezapelacyjnie zwyciężył w czasie — 25 min. 20 sek. Drugi czas dnia uzyskał Florian Andrzejewski — 26:15, a trzeci Ryszard Szurkowski — 26:20. Czwarty był Czesław Lang — 26:43, piąty Mieczysław Nowicki — 26:46. Niespodzianką jest szóste miejsce Edwarda Gałczyńskiego z „Włókniarza" Kalisz, który uzyskał 28:58.

Po trzech etapach liderem jest Krzysztof Sujka, który wyprzedza Ryszarda Szurkowskiego i Mieczysława Nowickiego.

★

(P) W piątek rozegrany został ósmy, przedostatni etap kolarskiego wyścigu dookoła Austrii z Ellmau do Obervellach długości 166 km. Był to najtrudniejszy etap wyścigu, gdyż kolarze musieli pokonać słynną przełęcz górską Fuschertoerl pod Glockner, a najwyższy punkt piątkowego etapu znajdował się aż na wysokości 2.575 m n.p.m. Spodziewano się, że etap ten wprowadzi zasadnicze zmiany w klasyfikacji. Tak się jednak nie stało, ponieważ wszyscy najlepsi kolarze wyścigu przybyli na metę niemal w jednakowym czasie. Główna premia górska znajdowała się właśnie pod szczytem Glocknera, a wygrał ją reprezentant Austrii Reinhard Waltenberger, wyprzedzając o 10 sek. Polaka Jana Brzeźnego, reprezentanta ZSRR Maszkowskiego, Austriaka Eibeggera oraz drugiego radzieckiego kolarza Deicza. Dobrze spisali się Polacy na drugiej górskiej premii na Hochtorze, gdzie triumfował Philippe Bodier (Francja) przed Austriakiem Mittereggerem i Tadeuszem Wojtasem. Polacy przez cały czas jechali w czołówce, a po przejechaniu przełęczy górskich, karkołomne zjazdy rozpoczął Brzeźny, pociągając za sobą kilkunastu kolarzy. Na metę w Obervellach pierwszy przyjechał Austriak Johann Summer — 4:59:52, wyprzedzając o prawie minutę kilkunastu kolarzy, wśród których byli Jan Brzeźny, sklasyfikowany na ósmej pozycji oraz Tadeusz Wojtas — na 12.

Po ósmym etapie liderem jest nadal Austriak Spindler przed swym rodakiem Mittereggerem i Tadeuszem Wojtasem.

W Finlandii rozpoczął się międzynarodowy wyścig kolarski, w którym startują kolarze LZS Bełchatów. W pierwszym dniu rozegrano kryterium uliczne na dystansie 108 km w miejscowości Tavastehus. Bardzo dobrze spisał się Stefan Piasecki zwyciężając w tej próbie w czasie 2:25:13 i wyprzedzając Risto Niemi i Sixtena Wakstruma (obaj Finlandia). Na 15 miejscu sklasyfikowany został Jan Krawczyk. (PAP)

Rekord Polski Leszka Górskiego

(P) Dwaj polscy pływacy uczestniczyli w międzynarodowych zawodach pod nazwą „Siedem wzgórz", rozgrywanych na olimpijskim basenie w Pécsie. Doskonale spisał się na dystansie 400 m stylem zmiennym Leszek Górski, zajmując w finałowym wyścigu pierwsze miejsce w czasie lepszym od należącego do niego rekordu Polski — 4:32,83. Górski wyprzedził w tym wyścigu rutynowanych pływaków węgierskich — Zoltana Verraszto — 4:32,63, Csabe Sosa — 4:37,21 i Zoltana Hargitaya — 4:37,92.

Na dystansie 200 m st. zm. Leszek Górski był czwarty, uzyskując czas 2:11,35 — o sekunde gorzej od rekordu Polski. Zwyciężył Jorg Walter (NRD) — 2:08,77 przed Verraszto — 2:10,97 i Hargitayem — 2:11,29. Górski awansował także do finału wyścigu na 200 m st. grzb., zajmując w nim szóste miejsce w czasie — 2:12,44.

Drugi z naszych reprezentantów Bogusław Zychowicz wystąpił w finale wyścigu 100 m st. mot., zajmując w nim drugie miejsce. Zychowicz uzyskał — 57,97 sek., przegrywając tylko z Kirtem Fredericksem (USA) — 57,94.

W rzymskim mityngu uczestniczyło wielu zawodników światowej czołówki, między innymi Julia Bogdanowa (ZSRR) i Jim Montgomery (USA). Oto ciekawsze wyniki mityngu:

MĘŻCZYŹNI:

100 m st. dow. — 1. Jim Montgomery (USA) — 51,76; 2. Siergiej Kopliakow (ZSRR) — 53,09;
100 m st. klas. — 1. Jorg Walter (NRD) — 1:07,45;
100 m st. grzb. — 1. James Fowler (USA) — 58,59;
200 m st. dow. — 1. Siergiej Kopliakow (ZSRR) — 1:52,94;
400 m st. dow. — 1. Borut Petric (Jugosławia) — 4:01,33;
200 m st. grzb. — 1. Sandor Wladar (Węgry) — 2:07,01;
1500 m st. dow. — 1. Zoltan Wladar (Węgry) — 15:55,64;

KOBIETY:

100 m st. dow. — 1. Natalia Mas (Hiszpania) — 59,40;
100 m st. grzb. — 1. Gabriella Verraszto (Węgry) — 1:06,05;
100 m st. klas. — 1. Julia Bogdanowa (ZSRR) — 1:12,73;
400 m st. dow. — 1. Natalia Mas (Hiszpania) — 4:27,11;
800 m st. dow. — 1. Roberta Fellotti (Włochy) — 8:35,68;
200 m st. klas. — 1. Julia Bogdanowa (ZSRR) — 2:37,05;
200 m st. mot. — 1. Cinzia Savi-Scarponi (Włochy) — 2:18,05.

(PAP)

Z żużlowych torów

(P) W zachodnioniemieckiej miejscowości Olching odbyły się międzynarodowe zawody na żużlu. Zwyciężył reprezentant Finlandii — Kai Niemi (15 pkt.) przed Anglikiem Bobem Kilby — 11 pkt., Christianem Brandtem (RFN) — 11 pkt. i Dave Jessupem (Anglia) — 11 pkt.

★

Bardzo dobrze spisuje się na żużlowym torze Amerykanin Scott Autrey. Podczas zawodów w Phaffenhofen (RFN) pokonał on Phila Crumpa (Australia) — 13 pkt., Michaela Les (Anglia) — 12 pkt. Scott Autrey zdobył 14 pkt.

Dania i Nowa Zelandia w finale żużla

(P) 16 września rozegrany zostanie na londyńskim stadionie Wembley finałowy turniej o drużynowe mistrzostwo świata na żużlu. Znamy już dwa zespoły, które zakwalifikowały się do decydujących zawodów. Są to reprezentacje Nowej Zelandii i Danii.

W Eskilstunie, w Szwecji odbył się w piątek turniej półfinałowy. Wygrali go Nowozelandczycy, którzy zdobyli 29 punktów (Ivan Mauger 11, Larry Ross 7, Smith Shirra 7, Bruce Cribb 4). Niespodziewanie wyprzedzili oni mistrza świata z 1979 roku, drużynę Danii, która uzyskała 27 pkt. (Ole Olsen 10, Michael Lohmann 8, Hans Nielsen 5, Bo Petersen 4).

Podobnie jak w ubiegłym sezonie, do finału nie zdołali zakwalifikować się żużlowcy szwedzcy. Zdobyli oni na swoim torze tylko 18 pkt. i zostali wyprzedzeni również przez zespół USA, który uzyskał 22 pkt.

Polacy włączą się do rywalizacji dopiero 27 lipca, kiedy na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu rozegrany zostanie finał kontynentalny drużynowych mistrzostw. (r)

wyścigi Konne

Pawiment wygrał w Dortmundzie

(P) Wielką Nagrodę Dortmundu (2 400 m, 44 tys. marek dla zwycięzcy), w której startowało 11 czołowych koni zachodnioniemieckich, wygrał nieoczekiwanie ogier Pawiment, wyhodowany w Stadninie Koni Iwno. Totalizator płacił 384 marki za 10.

Pawiment, który w ub.r. pokonał podczas warszawskiego Mityngu Krajów Socjalistycznych zwycięzcę Nagrody Europy w Kolonii, radzieckiego ogiera Adena, został wymieniony za rozpłodowego Babanta. W barwach nowego właściciela, prezesa klubu piłkarskiego FC Nuernberg Waldemara Zeitelhacka, Pawiment będzie startował do końca sezonu wyścigowego 1980. (WK)

Porozumienie ograniczające wyścig zbrojeń przyniesie owoce całej ludzkości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Leonid Breżniew przed udaniem się na protokolarne spotkanie z prezydentem Kirchschlaegerem złożył wieńce przed Pomnikiem Żołnierzy Armii Czerwonej, która w kwietniu 1945 roku wśród ciężkich i pełnych ofiar bojów wyzwoliła stolicę Austrii. Radziecki mąż stanu złożył także wieniec u krypty poświęconej pamięci bojowników o wolność Austrii i ofiar faszyzmu przy Heldenplatz.

Pierwsze robocze rozmowy radziecko-amerykańskie rozpoczną się w sobotę przed południem. Odbędzie się wówczas dwugodzinne posiedzenie plenarne w gmachu ambasady USA w Wiedniu. Druga, półtoragodzinna sesja, odbędzie się tego samego dnia po obiedzie w gmachu ambasady ZSRR.

Rozmowy obu przywódców będą kontynuowane w niedzielę. W tym dniu odbędą się dwa spotkania robocze.

O olbrzymim zainteresowaniu wiedeńskim spotkaniem i o pełnym zrozumieniu jego znaczenia dla świata może świadczyć fakt, że w biurze prasowym akredytowano już prawie 2 tys. specjalnych wysłanników prasy, radia i tv z wszystkich kontynentów naszego globu.

Wśród obserwatorów wiedeńskiego szczytu podkreśla się, że uzgodnienie drugiego porozumienia SALT poprzedzone zostało 6-letnimi trudnymi negocjacjami. Wskazuje się również, że porozumienie to idzie znacznie dalej od SALT I wprowadzając ograniczenia w wielu podstawowych dziedzinach zbrojeń strategicznych, a tym samym dokonując ogromnego kroku naprzód w kierunku ograniczenia wyścigu zbrojeń, a więc rozwiązania podstawowego i nadrzędnego problemu, przed którym stoi ludzkość. Świat wydaje co dzień na cele militarne ponad miliard dolarów. Ograniczenie tego morderczego wyścigu ma tym większe znaczenie, że porozumienie kładzie barierę przede wszystkim w odniesieniu do zbrojeń nuklearnych.

Obserwatorzy wiedeńscy podkreślając, że rozmowy radziecko-amerykańskie na szczycie potrwają trzy dni, wskazują, iż z pewnością będą one dotyczyć całokształtu wielkich problemów międzynarodowych. Wskazuje się również na bardzo dobrą atmosferę towarzyszącą pierwszym godzinom pobytu w Wiedniu Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera. Atmosfera ta jest wynikiem przekonania, że dalsze rozszerzenie i pogłębienie porozumienia i współpracy między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi przyniesie owoce dla całej ludzkości. (P)

Przylot prezydenta USA

Od naszego specjalnego wysłannika
KAROLA SZYNDZIELORZA

Wiedeń, 15 czerwca

(W) 14 bm. późnym wieczorem wylądował w Wiedniu prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter z małżonką oraz pozostali członkowie amerykańskiej delegacji na rozmowy na najwyższym szczeblu z Leonidem Breżniewem.

Tuż przed odlotem z Waszyngtonu z Andres Airforce Base — prezydent Jimmy Carter oświadczył: „Szczyt wiedeński będzie dziesiątym z kolei spotkaniem przywódców amerykańskich i radzieckich od czasu drugiej wojny światowej. Istnieją poważne różnice między nami i Związkiem Radzieckim i wymagają one niezwykle starannej dyskusji".

Dodał on, że będzie dążył do rozszerzenia kontaktów z kierownictwem radzieckim i stworzenia nowych kanałów porozumienia w przyszłości. Nazwał on SALT II kontynuacją 30 lat poszukiwań sposobów uniknięcia wojny jądrowej i stwierdził: „Nie ma takiego układu, który mógłby nas cofnąć do czasów, w których nie potrafiliśmy się jeszcze uzbroić w broń atomową. Podobnie jedno spotkanie na szczycie nie może zakończyć ostrej rywalizacji między nami. My i Związek Radziecki możemy jednak zgodzić się, że bezpieczeństwo obu naszych narodów i stabilność świata zależy od uniknięcia konfliktu jądrowego, który parę osób może przeżyć, ale nikt nie może wygrać. Podchodzę do szczytu w Wiedniu z nadzieją, ale bez fałszywych iluzji".

Na godzinę przed prezydenckim odrzutowcem przyleciał do Wiednia samolot specjalny z 200 dziennikarzami Białego Domu. SALT II stał się dla telewizji, prasy europejskiej i amerykańskiej wydarzeniem najważniejszym. Do Wiednia przybyli również czołowi komentatorzy prasy radzieckiej — „Prawdy", „Izwiestii", agencji TASS i Nowosti. W rozmowach z nimi można się przekonać o tym, jak wielkie są nadzieje, jakie opinia publiczna Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i całej Europy wiąże ze spotkaniem w Wiedniu.

Również komentarze czwartkowej prasy europejskiej są tego potwierdzeniem. Pisze się w nich o konieczności ograniczenia broni strategicznych, zahamowania wyścigu zbrojeń, zwiększenia zaufania między narodami. Nie brak też głosów sceptycznych. Dzienniki szwajcarskie ubolewają na przykład nad tym, że SALT II nie załatwi wszystkiego, że również po szczycie wiedeńskim pozostaną na świecie bronie zdolne zniszczyć naszą cywilizację.

Tym sceptykom odpowiada komentator amerykański James Reston, który w czwartkowym wydaniu „International Herald Tribune" pisze: „Potrzeba było ponad dwóch lat dla przygotowania obecnego spotkania na szczycie pomiędzy Carterem i Breżniewem w Wiedniu. Ale być może czas ten nie został zmarnowany, ponieważ obie strony mają obecnie bardziej umiarkowane oceny swoich skromnych osiągnięć i bardziej realistyczną ocenę swoich wspólnych interesów i podstawowych różnic".

Czwartkowa „Prawda" podaje w swym redakcyjnym komentarzu, że obok podpisania układu SALT II rozmowy wiedeńskie przywódców prowadzić mogą do ruszenia z martwego punktu rokowań o ograniczeniu sił zbrojnych i zbrojeń w Europie.

Jest rzeczą coraz bardziej oczywistą, że rozmowy przywódców USA i ZSRR wyjdą poza sprawy czysto dwustronne i strategiczne. Oczekuje się w Wiedniu, że radziecko-amerykański szczyt pozwoli przyspieszyć rytm pracy rokowań wiedeńskich, które trwają już blisko 6 lat. Przezwyciężenie powstałych trudności zależy m. in. od impulsów politycznych, które zrodzić się mogą w czasie bezpośrednich dyskusji Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera.

Pierwsza dwugodzinna runda rozmów odbędzie się w ambasadzie amerykańskiej. Po kilkugodzinnej przerwie obiadowej delegacje powrócą do ambasady amerykańskiej, gdzie wznowione zostaną o 5 po południu rozmowy. Planowane są na 90 minut. Dzień zamknie kolacja na cześć delegacji radzieckiej.

Niedzielne spotkanie Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera zaplanowano w ambasadzie radzieckiej w podobny sposób. Dwugodzinna sesja przedpołudniowa, później przerwa i ciąg dalszy do wieczora zakończony przyjęciem.

W poniedziałek o godz. 11 Jimmy Carter i Leonid Breżniew spotkają się na godzinę jedynie w obecności tłumaczy, po czym o godz. 13 w Wielkiej Sali Redutowej Hofburgu dojdzie do punktu kulminacyjnego wiedeńskiego szczytu.

Będzie to wydarzenie, na które czekano od lat. Podpisanie dokumentów SALT II. Układ, protokoły dodatkowe i załączniki liczą obecnie ponad sto stron maszynopisu, ale zostaną one podane do publicznej wiadomości dopiero w poniedziałek wieczorem. Jak powiedział podczas środowej konferencji prasowej sekretarz stanu USA, Cyrus Vance, właśnie w czwartek mają zakończyć się prace redakcyjne nad tekstami SALT II w języku rosyjskim i angielskim.

Podpisane zostaną w Wiedniu następujące dokumenty: układ ograniczający ofensywne bronie strategiczne, który obowiązywać ma do roku 1985, protokół obowiązujący do 31 grudnia 1985 r. w sprawie jakościowych ograniczeń wyścigu zbrojeń i wspólna deklaracja zawierająca zasady i główne wytyczne dla dalszych rokowań, czyli dla SALT III.

Po pożegnalnym obiedzie w poniedziałek Jimmy Carter i Leonid Breżniew opuszczą Austrię. Zapowiedziano, że jeszcze w poniedziałek wieczorem — już w Waszyngtonie — prezydent USA wygłosi orędzie do połączonych izb Kongresu, które transmitować będą wszystkie towarzystwa telewizyjne. Będzie to z pewnością pierwsza salwa w batalii Białego Domu o zdobycie poparcia Senatu dla układów o ograniczeniu broni strategicznych.

W ciągu dwóch pierwszych dni działalności centrum prasowego akredytowano 1500 dziennikarzy. Wraz z ekipą prezydencką i sztabami telewizyjnymi liczba akredytowanych sprawozdawców przekroczy z pewnością 2 tys. osób. Jest to w dziejach Wiednia, który już niejedną konferencję gościł, wydarzenie o wadze szczególnej. Można bowiem bez ryzyka błędu powiedzieć, że jesteśmy, tu nad Dunajem, świadkami tworzenia historii, a jednocześnie zarysów politycznej przyszłości Europy i świata. Stąd właśnie wielkie nadzieje.

W Moskwie o spotkaniu

MOSKWA (PAP). Radziecka opinia publiczna z dużym zainteresowaniem śledzi kolejne, drugie po pięcioletniej przerwie radziecko-amerykańskie spotkanie na najwyższym szczeblu. Głównym tematem komentarzy politycznych jest oczekiwane podpisanie układu SALT II. Podkreśla się, że układ ten jest rezultatem prowadzonych przez 6 lat trudnych rokowań i że będzie miał wielkie znaczenie dla całego świata. Wskazuje się również na doniosłą wagę wymiany poglądów na temat kluczowych zagadnień dwustronnych w stosunkach między ZSRR i USA, a także problemów międzynarodowych, będących przedmiotem zainteresowania obu stron.

W komentarzach radzieckich podkreśla się, że porozumienie stron: radzieckiej i amerykańskiej zostało przyjęte z powszechną aprobatą. Światowa opinia publiczna widzi w nim doniosłe wydarzenie polityczne daleko wykraczające poza ramy dwustronnych stosunków radziecko-amerykańskich.

„Prawda" z 15 bm. pisze, że wiedeńskie spotkanie przywódców dwóch największych mocarstw oraz podpisanie SALT II mają szczególne znaczenie dla sprawy pokoju, i ograniczenia wyścigu zbrojeń nuklearnych. Organ KC KPZR dodaje, że gdyby zależało to tylko od strony radzieckiej, układ SALT II mógłby być znacznie dalej idący. (P)

Indyjskie echa wizyty Morarji Desaia

DELHI (PAP) „Premier rozpoczyna dialog w Warszawie", „Gorące powitanie premiera w Warszawie" — pod takimi tytułami piątkowa prasa indyjska doniosła o przybyciu Morarji Desaia do Polski — podaje korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz.

Aczkolwiek poglądy Polski i Indii są identyczne lub zbieżne — pisze delhijski „Patriot", do rozmów Morarji Desaia z Edwardem Gierkiem przywiązuje się duże znaczenie z uwagi na szybki rozwój wydarzeń na scenie międzynarodowej.

Dziennik podkreśla, że rozmowy na temat handlu i współpracy gospodarczej między obu krajami przyczynią się do dalszego ich pogłębienia.

W tym samym dniu „Patriot" opublikował obszerny artykuł poświęcony Centrum Zdrowia Dziecka. (P)

Tydzień manewrów w kosmosie
Lot radzieckiego zespołu orbitalnego

MOSKWA (PAP), Władysław Knycpel pisze: Jak poinformowano z Centrum Kierowania Lotem, pomyślnie zakończono wymianę statków transportowych dla załogi, pracującej na stacji „Salut-6". Zgodnie z ustalonym wcześniej programem, wyliczonym w sekundach, współdziałały ze sobą cztery statki kosmiczne.

Statek „Sojuz-32", który w końcu lutego br. przewiózł na orbitę Władymira Lachowa i Walerego Riumina, pracował przez trzy i pół miesiąca. W celu zastąpienia go wystartował „Sojuz-34" z udoskonalonym systemem napędowym. W ciągu trzech dni zespół orbitalny stanowił swego rodzaju gigantyczne hantle: „Salut-6" znajdował się w „objęciach" dwóch „Sojuzów", starego i nowego. Do pierwszego kosmonauci załadowali aparaty naukowe. Do kosmicznego domu przeniesiono przesyłki z Ziemi, dostarczone przez „Sojuz-34". Przedtem automatyczny statek towarowy „Progress-6" odłączył się od zespołu orbitalnego.

W czwartek manewry zakończyły się operacją zmiany węzłów cumowniczych, przeprowadzoną z zegarmistrzowską precyzją. „Sojuz-34" odłączył się od swego towarowego węzła cumowniczego. Stacja „Salut-6" w tym czasie powoli obróciła się wokół swej podłużnej osi o 180 stopni i statek transportowy przybliżył się do węzła cumowniczego nr 1 — przewidzianego dla niego miejsca „postoju".

Dla kosmonautów praca ta nie trwała minuty lecz godziny. Wszelkie połączenie i rozłączenie statków — to napięta uwaga, praca związana ze sprawdzeniem wielu systemów i środków łączności.

Po dokonaniu jednego okrążenia W. Lachow i W. Riumin otworzyli luk statku, obtarli spocone twarze (pracowali bowiem w skafandrach) i uścisnęli sobie ręce. Lot zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz-34" jest kontynuowany. (P)

Niepotrzebni mogą odejść
Francja pozbywa się „gastarbeiterów"

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 15 czerwca

(P) Zmniejszać po 200 tys. rocznie liczbę cudzoziemców zatrudnionych we Francji — oto cel jaki sobie stawiają nowe przepisy regulujące pobyt tzw. gastarbeiterów i ich rodzin. Pod eufemiczną nazwą „statutu pracownika cudzoziemskiego" — francuska Rada Ministrów zatwierdziła ten projekt po tym, jak przed paroma tygodniami francuski parlament przyjął inną ustawę idącą także w tym kierunku. Gałąź przepisów zmierza nie tylko do zahamowania imigracji zarobkowej, ale także do ograniczenia prawa pobytu we Francji setek tysięcy pracowników cudzoziemskich, którzy w okresie koniunktury masowo przybywali do Francji, pomnażając jej majątek narodowy.

W nowej sytuacji — lat gospodarczo chudych i wzrastającego bezrobocia, podjęte środki mają na celu pozbycie się tych, którzy przestali być potrzebni z masy cudzoziemców przekraczającej 4 mln osób.

Władze administracyjne — prefektury departamentów — zostały upoważnione do nieprzedłużania prawa pobytu w przypadku upływu terminu karty pobytowej albo do jej wycofania nawet wtedy, gdy termin się nie przedawnił. W tym ostatnim przypadku razić to będzie przede wszystkim w tych bezrobotnych cudzoziemców, którzy powyżej pół roku są bez pracy. W tej chwili ich liczbę ocenia się na 120 tys.

Ofiarami ekspulsji z Francji padną przede wszystkim cudzoziemcy spoza krajów Wspólnego Rynku i tych, którzy ubiegają się o przyjęcie do EWG, a także takich — jak Algieria — z którymi Francję wiążą szczególne umowy. Na pierwszy ogień pójdą więc gastarbeiterzy z takich krajów, jak Jugosławia, Turcja, Maroko i Tunezja.

Dla osłodzenia tej gorzkiej pigułki nowy statut pracowników cudzoziemskich zawiera postanowienia w sprawie przedłużenia ważności kart pobytowych do trzech lat dla tych, których urzędy prefekturalne uznają za przydatnych. Z kolei tzw. rezydenci uprzywilejowani korzystać będą z 10-letnich terminów ważności kart pobytowych odnawianych automatycznie po ich wygaśnięciu.

Partie lewicowe, związki zawodowe oraz stowarzyszenia imigrantów ostro protestują wobec tych przepisów, które francuskie władze uzasadniają obecnymi trudnościami gospodarczymi.

Oceny NASA

Zanim spadną resztki „Skylaba"

Nowy Jork, 15 czerwca

(P) Gdzie i kiedy? — padają coraz niecierpliwsze pytania — zaczną nam na głowę spadać niespalone resztki „Skylaba", amerykańskiego laboratorium kosmicznego, które wyniesione na orbitę okołoziemską w 1973 r. teraz zaczyna się niebezpiecznie zbliżać ku Ziemi.

Agencja do spraw Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) wystrzeliwując to ważące 77 ton laboratorium sądziła, że pozostanie ono na orbicie co najmniej do 1982 r. a wtedy miał być już w eksploatacji tzw. prom powietrzny za pomocą którego laboratorium można by sprowadzić bezawaryjnie na Ziemię. Ale prace nad promem przeciągnęły się. Jednocześnie na skutek całego zbiegu okoliczności laboratorium zbliżyło się do Ziemi, a liczne zabiegi techniczne mające na celu jego odepchnięcie od naszej planety — nie dały rezultatów.

W efekcie komputery wyliczają, iż laboratorium wejdzie w gęstsze warstwy atmosfery około 16 lipca i pod wpływem tarcia powietrza częściowo spłonie. Częściowo, bowiem kilka największych fragmentów dochodzących do wagi paru ton, a przy tym szczególnie zabezpieczonych przed dużymi temperaturami spadnie w całości na Ziemię. Tym spadającym z nieba ładunkiem jest zagrożony pas globu szerokości 150 km i długości 6 tys. km.

Dokładne wyliczenie nie jest dzisiaj możliwe. Amerykanie zgodnie z postanowieniami układu o wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej z roku 1967 są właścicielami „Skylaba", a więc będą odpowiedzialni za ewentualne wyrządzone szkody. Szacuje się, że możliwość uderzenia człowieka przez spadające fragmenty laboratorium są małe, szansa jest jak 150:1.

Trzeba będzie uprzedzić np. samoloty znajdujące się w powietrzu. NASA nawiąże stałą łączność ze Związkiem Radzieckim, aby nadlatujące fragmenty „Skylaba" nie były wzięte za obiekty o charakterze wojskowym.

M.S.

Reperkusje drogiej nafty w USA
Strajki właścicieli ciężarówek

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 15 czerwca

(P) Długie ogonki przy stacjach benzynowych stają się tu zjawiskiem powszednim a nie tylko „od święta", w weekendy. Sam w minioną środę, wczesnym popołudniem długo szukałem otwartej stacji, a potem czekałem w kolejce 45 min. Szczęśliwie nikogo tym razem nie zabito. Bo przypomnę, w nerwowej atmosferze kolejek w Nowym Jorku już dwie osoby zginęły, jedna od kuli, druga od noża.

Minister energetyki James Schlesinger pociesza, iż więcej do USA sprowadza się teraz ropy naftowej, ale dodaje, że z niewiadomych powodów produkcja benzyny kurczy się. Kompanie naftowe będą dla wyjaśnienia wzywane do ministerstwa. Jak wiadomo są one oskarżone o umyślne stwarzanie deficytów aby windować ceny w górę.

Podbijają je także sami właściciele stacji. W Bostonie jeden z nich brał za galon (niecałe 4 l) ponad 1,5 dolara, gdy na ogół cena nie przekracza jednego dolara. Aresztowano go, ale zaraz wypuszczono za kaucją. Wrócił do siebie i nadal żąda 1,75 dolara za galon.

Generalnie biorąc wciąż nie wiadomo ile jest właściwie benzyny w USA. Przedstawiciele Agencji Informacyjnej, dysponującej siecią komputerową i odpowiedzialnej za statystykę, wezwani zostali do Senatu dla udzielenia wyjaśnień. Wyjaśnienia te były jednak tak mętne, iż przewodniczący podkomisji senackiej „podziękował" agencji za „pogłębienie zamieszania w głowach".

Jedne informacje są natomiast precyzyjne. W Detroit, amerykańskiej stolicy samochodowej trzech wielkich: Ford, General Motors i Chrysler ogłosili, iż pod koniec maja sprzedali o 44,7 proc. mniej samochodów niż przed rokiem. Przyczyna? — oczywiście niepewność co do benzyny.

O ponad 30 proc. zmniejszyła się także sprzedaż wozów ciężarowych. Bowiem nie tylko drożeje tu benzyna, ale też paliwo dieslowskie. I ono również jest w niedostatecznej ilości na rynku. Powoduje to ostre protesty ze strony kierowców ciężarówek, którzy wzywają do strajku.

Protest kierowców ciężarówek przyjmuje już ostrą formę, blokują oni autostrady, stacje paliwowe, przeładunkowe. W wielu miejscach doszło już do bijatyk, nawet do wymiany strzałów. Są ranni.

W niektórych stanach, jak np. w Alabamie, gubernatorzy wydali Gwardii Narodowej rozkaz osłaniania i ochrony kierowców, którzy nie solidaryzują się ze zwolennikami strajków. Ale Stowarzyszenie Kierowców Niezależnych (tzn. właścicieli ciężarówek) przyjmuje, że większość członków czyli ok. 75 tys. posiadaczy samochodów towarowych (60 proc. całości) od poniedziałku wstrzymało pracę. Akcja objęła już 37 stanów na ogólną liczbę 50 i z wielu miejscowości dochodzą informacje o pierwszych opóźnieniach w dostawach żywności.

Klimat wielkiego wydarzenia

ADAM W. WYSOCKI

(P) Uwaga świata i nadzieje świata wiążą się teraz z Wiedniem. Nie ma przesady w stwierdzeniu, iż rozpoczynające się rozmowy Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem, oraz zapowiedziane na poniedziałek podpisanie porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT II, to wydarzenie o wyjątkowej doniosłości. Ustalenia, które tam zapadną, będą miały ogromne, można śmiało powiedzieć historyczne znaczenie nie tylko dla dalszych stosunków między Wschodem i Zachodem, nie tylko dla Europy i Ameryki, ale dla całego dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej we współczesnym świecie.

Odnośnie wszystkich powyższych stwierdzeń opinia światowa jest tym razem, jeśli pominiemy krańcowe głosy ekstremistów i przeciwników odprężenia, tak z prawa jak i z lewa — wyjątkowo jednomyślna i zgodna. Potwierdzają to liczne wypowiedzi czołowych mężów stanu, od sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima poprzez Valerego Giscarda d'Estaing aż po Margareth Thatcher i jej konserwatywny rząd brytyjski.

Swemu poparciu dla idei odprężenia i rozbrojenia, zawartej w propozycjach układu SALT II dał także wyraz Papież Jan Paweł II podczas niedawnych, belwederskich rozmów z Edwardem Gierkiem a także w swych innych publicznych wystąpieniach w czasie wizyty w Polsce.

Wszystkie te międzynarodowe głosy, wsparte ogromną liczbą komentarzy prasy światowej tworzą ów ogólny klimat powszechnego zainteresowania i powszechnych oczekiwań, związanych ze spotkaniem wiedeńskim przywódców dwóch największych mocarstw współczesności.

Droga do tego spotkania, połączonego z podpisaniem układu SALT II była jak wiadomo i długa i najeżona rozlicznymi przeszkodami, które trzeba było cierpliwie usuwać. Wymagało to od zainteresowanych najbardziej partnerów, poza poczuciem szczególnej współodpowiedzialności za losy pokoju światowego, przede wszystkim obopólnej dobrej woli i wielkiego realizmu politycznego.

Fakt, iż realizm ten zwyciężył i spotkanie dochodzi do skutku, po sześcioletnich w sumie żmudnych negocjacjach, napawa uzasadnionym zadowoleniem i uzasadnioną nadzieją na przyszłość wszystkich zwolenników polityki odprężenia i współpracy międzynarodowej. Uczucie takie szczerze i w całej pełni podziela również polska opinia publiczna. Nasz kraj należy, jak wiadomo, do pionierów idei realnego rozbrojenia oraz ograniczeń broni nuklearnej. Dość przypomnieć raz jeszcze polski plan Rapackiego, precyzujący już przed wielu laty możliwości utworzenia strefy bezatomowej w najbardziej dotąd newralgicznej części Europy.

W całej swej powojennej historii, a szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu Polska była obecna wszędzie tam, gdzie szło o utrwalenie pokoju i odprężenia. Nasza dyplomacja czyniła wszystko co w jej mocy, aby atmosfera polityczna w świecie i Europie ulegała systematycznej poprawie, aby nikneły ogniska zapalne, aby duch nienawiści czy odwetu ustępował duchowi porozumienia i zrozumienia, aby ludzie i narody mogły żyć i pracować w pokoju i spokoju zarówno dziś jak i jutro.

Na miarę naszych polskich możliwości uczestniczyliśmy też czynnie w przygotowaniach do wszystkich kolejnych rund rozmów rozbrojeniowych, popierając ideę odprężenia zarówno politycznego jak i militarnego. Znajdowało to szczególnie dobitny wyraz podczas wszystkich spotkań międzynarodowych naszych przywódców, a zwłaszcza podczas wizyt i rozmów Edwarda Gierka z Geraldem Fordem i Jimmy Carterem, a także w osobistych kontaktach I sekretarza KC PZPR z Valerym Giscardem d'Estaing, Helmutem Schmidtem i innymi wybitnymi mężami stanu, w tym ostatnio także z premierem Indii Desaiem.

Jakie społeczne odczucia towarzyszą dziś w Polsce, w Warszawie wiedeńskim rozmowom Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem?

Leonid Breżniew reprezentuje w Wiedniu nie tylko stanowisko Związku Radzieckiego, ale także stanowisko i interesy całej wspólnoty socjalistycznej, zgodnie z wspólną linią polityczną ustaloną przez wszystkie sojusznicze kraje RWPG. Spotkanie wiedeńskie jest dla nas spotkaniem przywódcy Kraju Rad, naszego największego i najbliższego sojusznika z przywódcą USA, a więc kraju, z którym poza wieloma związkami historycznymi, rozszerzyliśmy zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu bardzo poważnie nasze stosunki. Do możliwie pomyślnego i wielostronnego rozwoju współpracy radziecko-amerykańskiej przywiązujemy ze zrozumiałych względów najwyższą wagę, gdyż wiąże się to ściśle z pokojową przyszłością tak Europy, jak i świata. Stan i rozwój współpracy radziecko-amerykańskiej jest jednym z najistotniejszych barometrów realnego, pokojowego współistnienia, które było i jest podstawowym kanonem polskiej polityki zagranicznej, w stosunkach z innymi państwami, niezależnie od ich ustroju wewnętrznego. Jak powiedział w Helsinkach w lipcu 1974 roku Edward Gierek:

„Współistnienie dwóch ustrojów — socjalistycznego i kapitalistycznego — jest rzeczywistością Europy od dziesiątków lat. Polska, wraz ze swymi socjalistycznymi przyjaciółmi, wychodzi z założenia, że pokojowe współistnienie, które jest historyczną koniecznością, oznacza przede wszystkim wzajemne wyrzeczenie się wojny, zarówno gorącej, jak i zimnej, oraz wzajemną rezygnację z wszelkich prób ingerencji w wewnętrzne sprawy państw. Rozumiemy je również jako konstruktywną pokojową współpracę, jako współdziałanie w rozwiązywaniu wspólnych problemów wynikających ze współżycia na jednym kontynencie i z wielkich przemian, które niesie ze sobą obecny rozwój świata".

Te słowa Edwarda Gierka są aktualne również i dzisiaj, w obliczu pomyślności finału sześcioletnich rokowań w sprawie SALT II. Jeśli Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach nazwano słusznie Wielką Kartą Pokoju, to dokument, który podpiszą w poniedziałek Leonid Breżniew i Jimmy Carter, będzie tej Karty niewątpliwą chlubą. Potwierdza on bowiem w pełni realność porozumienia wokół spraw dla ludzkości najważniejszych, a do takich należy na pewno ograniczenie nuklearnych zbrojeń strategicznych.

Na wyniki rozmów przywódców ZSRR i USA oczekuje się w Warszawie, podobnie jak w większości stolic świata, z najwyższym zainteresowaniem. Dochodzi do tego dawka optymizmu wynikająca z dotychczasowych doświadczeń, towarzyszących szczytowym rozmowom radziecko-amerykańskim ostatniej doby. Wbrew oczekiwaniom pesymistów, oraz wbrew wszelkim usiłowaniom przeciwdziałania odprężeniu, których rzecz jasna również i teraz w świecie nie zabraknie — każdy osobisty kontakt przywódców obu tych najsilniejszych krajów świata przynosił dotąd zawsze nowe, twórcze elementy. Elementy świadczące o postępie, a nie o regresie we wzajemnych stosunkach oraz na drodze do odprężenia i porozumienia w skali globalnej.

Każde takie spotkanie, to okazja do twórczej w sumie, a nie jałowej wymiany poglądów we wszystkich, również i tych najtrudniejszych sprawach współczesności. Jest takich spraw istotnie ciągle niemało, i to na wszystkich kontynentach, począwszy od naszej, na szczęście w sumie najspokojniejszej! — Europy, poprzez Afrykę, Bliski Wschód aż po Azję i Amerykę Południową. Nikt nie oczekuje, iż we wszystkich tych sprawach dojdzie w Wiedniu do pełnego porozumienia, gdyż jest to praktycznie niemożliwe. Jednakże wymiana opinii na ten temat, rozważanie ich przy wspólnym stole, będzie na pewno i cenne, i pożyteczne. I że posłużyć powinno w sumie raczej zbliżeniu niż oddaleniu się wzajemnych racji i stanowisk, w tych najważniejszych przynajmniej sprawach. Klimat towarzyszący dzisiaj temu wielkiemu wydarzeniu, jakim jest spotkanie Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem sprzyja stawianiu już dzisiaj takich właśnie przewidywań i prognoz, które oby stały się rzeczywistością jutro. Dosłownie i w odniesieniu do całej najbliższej przyszłości.

Wczoraj na świecie

● Na zaproszenie przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Ludowej WRL, sekretarza stanu, Jozsefa Szakali'ego, na Węgrzech przebywała delegacja Najwyższej Izby Kontroli z prezesem NIK-u, Mieczysławem Moczarem. Delegacja zapoznała się z działalnością Centralnej Komisji Kontroli Ludowej i jej organu terenowego w Szolnoku. Mieczysław Moczar zaznajomił stronę węgierską z pracą Najwyższej Izby Kontroli. Na zakończenie pobytu M. Moczar został przyjęty przez sekretarza KC WSPR, Ferenca Havasiego i wicepremiera WRL, Janosa Borbandiego.

● W Waszyngtonie zakończyła się trzecia sesja radziecko-amerykańskiej komisji ds. współpracy w dziedzinie energetyki. Komisja rozpatrzyła rezultaty współpracy w dziedzinach energii elektrycznej, przemysłu węglowego, naftowego i gazowego. Wymiana poglądów okazała się bardzo interesująca i owocna. Amerykańska strona okazała wielkie zainteresowanie radzieckimi doświadczeniami z przekazywaniem energii na znaczne odległości. Wymieniono także poglądy w kwestiach budowy wielkich hydroelektrowni i energetyki atomowej.

● Wicepremier Iranu Abbas Amir Entezam stwierdził w wywiadzie radiowym, że Iran łączą ze Związkiem Radzieckim liczne umowy i porozumienia w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Przy współpracy Związku Radzieckiego buduje się w Iranie kilka wielkich elektrowni, elewatory i inne obiekty. Mamy nadzieję — oświadczył wicepremier Abbas Amir Entezam — że współpraca ta będzie kontynuowana i rozwijana. Nasz rząd jest zainteresowany rozwojem stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami na zasadach równoprawności i wzajemnych korzyści. (PAP)

Bogaci i biedni

(P) W każdym burżuazyjnym podręczniku prawa skarbowego można znaleźć wyjaśnienie, że podatki dzielą się zasadniczo na bezpośrednie, które dotyczą zarobków obywateli, i pośrednie — dotyczące ich wydatków. Opodatkowanie zarobków zależy od ich wysokości: im większe zarobki, tym większa stopa podatkowa. Natomiast opodatkowanie wydatków, czyli przede wszystkim zakupów ludzi, jest jednakowe dla bogatych i biednych.

Brytyjski kanclerz skarbu, sir Geoffrey Howe, dobrze o tym wszystkim wie i z całą świadomością w nowym budżecie, przedłożonym przez rząd konserwatywny, przesunął nacisk z podatków bezpośrednich na pośrednie. W ten sposób zmieni się w istotny sposób wpływ państwa na układ stosunków społecznych w Wielkiej Brytanii. Budżet zmierza do tego, by bogaci stali się jeszcze bogatsi, a biedni — jeszcze biedniejsi.

Zamożni Anglicy skarżyli się od lat, że dotychczasowe ustawy podatkowe godzą w ich zarobki. Stopa podatkowa dochodziła rzeczywiście do 83 proc. wynagrodzenia. Sir Geoffrey Howe wyszedł im na spotkanie, obniżając stopę największego podatku do 60 proc. Jednocześnie kanclerz skarbu, chcąc zrównoważyć budżet, zwiększył wszystkie podatki pośrednie. Drożej więc będą kosztować towary nabywane w sklepach i usługi. Znacznie wzrosną ceny papierosów i alkoholi, a także benzyny.

Konsekwentnie rząd konserwatywny pani Margaret Thatcher zlecił kanclerzowi skarbu ograniczenie wszelkich kredytów na cele publiczne i socjalne, robiąc wyjątek tylko dla wydatków zbrojeniowych.

Celem tych wszystkich reform gospodarczych ma być pobudzenie inicjatywy prywatnej i zachęta dla kapitalistów. Ale były premier labourzystowski, James Callaghan, powiedział, że nowy budżet jest „pokazem starego filmu" z 1970 roku, kiedy poprzedni rząd konserwatywny zapoczątkował analogiczne reformy i doprowadził kraj do pogłębienia kryzysu gospodarczego.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

XXXV Ludzie naszych czasów — ich myśl i praca dla kraju

PIERWSZE NAZWISKO W POLSKIEJ HYDROTECHNICE

ROMUALD AUGUSTYNIAK

Dla warszawiaków, którzy pamiętają lata odbudowy stolicy, nazwisko prof. Romualda Cebertowicza łączy się nierozerwalnie z uratowaniem zabytkowego kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu.

Był rok 1949. W Warszawie realizowano pierwszą po wojnie wielką inwestycję komunikacyjną — Trasę W—Z. Miała być oddana do użytku na Lipcowe Święto. Ale na dwa i pół miesiąca przed tym terminem budowniczowie z przerażeniem stwierdzili, że wyniosła skarpa tuż przy tunelu Trasy zaczyna się obsuwać, a stojąca na niej świątynia grozi zawaleniem. Mury kościoła zarysowały się, powstała groźna szczelina w podłodze. Ze skarpy co chwila obrywały się grudy ziemi...

Prof. Romuald Cebertowicz

Wezwani na pomoc fachowcy zgodnie orzekli, że przyczyną obsuwania się wzgórza są roboty ziemne na Trasie, zakłócające warunki równowagi mas gruntu w rejonie kościoła. Ale nie dawali recepty, jak powstrzymać proces obsuwania się skarpy, jak uratować zabytkowy obiekt od zagłady. Budowlani przystąpili wprawdzie do stawiania muru oporowego i wzmocnienia ziemi palami z rur, wypełnionych betonem, ale wszystko wskazywało, że są to środki niedostateczne i że najdalej w ciągu 2 tygodni kościół runie.

Wśród zaproszonych rzeczoznawców znajdował się także prof. Cebertowicz z Katedry Hydrologii i Mechaniki Gruntu Politechniki Gdańskiej. Postanowił on wykorzystać dla powstrzymania ruchu skarpy metodę elektroosmozy gruntu i buksytacji, którymi zajmował się w swej pracy naukowej i inżynierskiej.

Tu kilka słów o samym zjawisku elektroosmozy. Zostało ono zbadane i wprowadzone do literatury naukowej w XIX w. przez Reussa, Wiedemanna, Qinckego, Zollnera, Dorna i innych oraz ujęte matematycznym wzorem przez Helmoltza — Perrina i Smoluchowskiego. Według założenia tych uczonych zjawisko elektroosmozy polega na przesuwaniu się naładowanych elektrycznie cząsteczek cieczy w przestrzeniach kapilarnych pod wpływem prądu elektrycznego. Przyczyną tego zjawiska jest występowanie na granicy zetknięcia dwóch faz, stałej i ciekłej, elektrycznej warstwy podwójnej, przy czym ośrodek o większej stałej dielektrycznej ładuje się dodatnio. Ponieważ woda posiada największą stałą dielektryczną, a więc i jej cząstki będą się ładowały dodatnio i w zjawisku elektroosmozy będą się przesuwały ku katodzie.

Innymi słowy — woda zawsze płynie od „plusa" do „minusa". Jeśli umieścimy w ziemi metalowe pręty, połączone ze źródłem prądu, a więc stanowiące elektrodę i katodę, to spełnią one rolę pompy ssąco-tłoczącej, zbierającej wodę przy „minusie".

Mechanizm ten był znany i wykorzystywany w Europie już w latach trzydziestych, podobnie jak buksytacja — zlepianie cząstek gruntu przy stosowaniu elektrod z odpowiedniego materiału, np. z aluminium. Prof. Cebertowicz stosował go już wcześniej w swej pracy inżynierskiej, m.in. w Szwajcarii, gdzie znalazł się w czasie wojny, jako internowany żołnierz II Dywizji Strzelców Pieszych, walczącej w kampanii francuskiej. Po wojnie, w Polsce, w Instytucie Wodnym Politechniki Gdańskiej, prowadził własne badania nad tymi zjawiskami.

Wykorzystanie elektroosmozy przy ratowaniu kościoła św. Anny przyniosło znakomite rezultaty. Już po trzech dniach można było stwierdzić, że grunt przestał się obsuwać.

Cała operacja trwała jednak znacznie dłużej, bo ok. 7 tygodni. Działaniu prądu poddano piaski, gliny morenowe i iły — tworzące wzgórze — na głębokość 14—15 m. Znajdująca się w nich woda spływała do studzienek katodowych, skąd ją odpompowywano. A jednocześnie, dzięki zastosowaniu aluminiowych prętów-elektrod, następowało zlepianie się cząstek gruntu, wzmacniała się jego spoistość.

Budowla została uratowana, a Trasa W-Z oddana w zapowiedzianym terminie. Prof. Romuald Cebertowicz zyskał gorącą wdzięczność warszawiaków.

★

Romuald Cebertowicz urodził się w końcu ub. wieku w Głownie koło Łowicza. Szkołę realną ukończył w Moskwie, dokąd jego rodzina została ewakuowana po wybuchu I wojny światowej, w 1915 r. Zaliczył również I semestr Ryskiego Instytutu Politechnicznego. Po wybuchu Rewolucji Październikowej, podobnie jak wielu innych Polaków, brał w niej czynny udział m.in. w kompaniach wartowniczych Gwardii Czerwonej i Armii Czerwonej. Po powrocie do kraju walczył w III Powstaniu Śląskim, studiował na Politechnice Warszawskiej i do 1936 r. skończył dwa wydziały: inżynierii lądowej i inżynierii wodnej.

Po otrzymaniu dyplomu przeniósł się na Śląsk, gdzie znalazł pracę w Urzędzie Wojewódzkim. Brał udział w kampanii wrześniowej, a następnie w kampanii francuskiej. Internowany w Szwajcarii pracował przy budowie dróg w górach, a jednocześnie uzupełniał wykształcenie u prof. E. Meyer Peter w Zurychu. Był jednym z organizatorów i wykładowcą w polowym uniwersytecie dla internowanych. W 1944 r. przedostał się do W. Brytanii i ponownie wstąpił do wojska. Wrócił do Polski 2 stycznia 1946 r. i podjął pracę w Politechnice Gdańskiej, przy której utworzył Instytut Wodny.

★

Praca naukowa, liczne badania i doświadczenia nad zjawiskami elektroosmozy doprowadziły profesora do stworzenia własnej oryginalnej metody zeskalania gruntu, nazwanej od jego imienia „cebertyzacją". Profesor nie lubi zresztą tego terminu, uważa, że nie oddaje on istoty zjawiska. Ale tak to zostało zapisane w literaturze naukowej, w encyklopediach i słownikach, zostańmy więc przy tej nazwie.

Najogólniej mówiąc, „cebertyzacja" polega na wprowadzeniu do gruntu — przed przepuszczeniem przezeń prądu — odpowiednich składników chemicznych, posiadających własności sklejające cząsteczki gruntu w sposób znacznie mocniejszy niż przy buksytacji, zmieniających go po prostu w skałę. Cebertowicz użył do tego celu tzw. szkła wodnego i chlorku wapniowego, a więc środków rozpuszczalnych w wodzie i podlegających działaniu występujących w gruncie czynników chemicznych.

Po raz pierwszy zastosowano praktycznie „cebertyzację" w górnictwie. Przy drążeniu jednego z szybów kopalnianych górnicy natknęli się na silnie nawodnione złoża kurzawki, zalegające na głębokości 93—96 metrów. Wydawało się, że przeszkoda jest nie do pokonania i trzeba będzie przenieść szyb na inne miejsce, co pociągałoby za sobą oczywiście ogromne koszty i stratę czasu. I wtedy właśnie postanowiono skorzystać z nowej metody, wynalezionej przez prof. Cebertowicza.

Nie będziemy tu opisywali całej dość skomplikowanej operacji, związanej z wprowadzeniem środków chemicznych do gruntu i przepuszczeniem przez niego prądu. Dość powiedzieć, że warstwa kurzawkowa została umocniona tak, że trzeba ją było kruszyć kilofami i młotami pneumatycznymi, całkowicie na sucho. Sukces był więc zupełny.

Po tej pierwszej pracy przyszły następne; „cebertyzacja" zdała egzamin na wielu budowach lądowych i wodnych, w kraju i za granicą.

Wynalezienie elektrokinetycznej metody zeskalania gruntu, „cebertyzacji", przyniosło profesorowi w 1949 r. Nagrodę Państwową I stopnia.

★

Instytut Wodny Politechniki Gdańskiej, stworzony z inicjatywy prof. Cebertowicza, otwarty 15 kwietnia 1946 roku, wkrótce stał się przodująca tego typu placówką naukową w Europie. Pozwalał na wykształcenie licznej kadry fachowców, na opracowanie wielu metod i technologii, które zwykle „od ręki" znajdowały zastosowanie w praktyce. Dzięki odpowiednim urządzeniom można tu było m.in. sprawdzać w praktyce założenia teoretyczne, związane z budową konkretnych obiektów. Na małych modelach obserwowano jak zachowuje się badana budowla czy grunt pod wpływem fal, wirów itp.

Jednym z osiągnięć Instytutu było opracowanie tzw. falochronu pneumatycznego, polegającego na wyciszaniu fal za pomocą napowietrzenia wody. Metodę tę zastosowano z powodzeniem przy odbudowie sopockiego molo, była też wielokrotnie wykorzystywana w kraju i za granicą, przy budowie różnego typu obiektów hydrotechnicznych.

Prof. Cebertowicz był nie tylko wykładowcą i kierownikiem katedry, lecz i duszą Instytutu, pasjonował się prowadzonymi badaniami i doświadczeniami, służył radą i pomocą młodym pracownikom naukowym. Ściągali do gdańskiej placówki nie tylko Polacy; wiele zyskali też młodzi specjaliści z Bułgarii, którzy wykorzystali wiedzę nabytą w Instytucie do wybudowania prawie 3 tys. większych i mniejszych obiektów, tam, zapór, jazów itp. w swej ojczyźnie. O wysokim uznaniu dla zasług profesora w tej dziedzinie świadczy fakt przyznania mu członkostwa Bułgarskiej Akademii Nauk.

Ale profesor nie ograniczał się tylko do pracy naukowej i dydaktycznej. Służył swą rozległą wiedzą aktualnym potrzebom kraju, brał m.in. udział w licznych komisjach, wybierających lokalizację dla nowych zakładów pracy i fabryk. Jako wybitny specjalista w zakresie mechaniki gruntów badał właściwości terenu, na którym miały stanąć nowe, potężne obiekty jak np. Huta Lenina. Była to działalność bardzo potrzebna, w wielu bowiem przypadkach niewłaściwie usytuowana budowa pociągała za sobą konieczność petryfikacji gruntu, prac odwodnieniowych itp.

★

Wróćmy jednak do „cebertyzacji" i jej zastosowania. Metoda profesora zdała egzamin nie tylko przy zeskalaniu gruntów czy wzmacnianiu fundamentów. Można za jej pomocą zmieniać w prawdziwą litą skałę zarówno stare, zbutfiałe drewno jak i kruszący się kamień. Przywraca im przy tym w znacznym stopniu dawną barwę.

Te czynniki zadecydowały, że „cebertyzacja" stała się bezcennym wprost orężem w walce o ratowanie zabytków. Dzięki niej udało się wzmocnić m.in. drewniany ruszt palowy, dźwigający wspaniały XV-wieczny zamek w Kórniku, w podobny sposób — przez zeskalenie gruntu i fundamentów — uratowano XII-wieczny kościół romański w Gieczu.

Osiągnięcia prof. Cebertowicza stały się głośne na całym świecie. Prośby o radę i pomoc nadchodziły z różnych krajów, bliskich i dalekich.

Szczególny rozgłos zyskała mu praca przy ratowaniu zabytków w Wenecji. Wykorzystując zarówno swoją metodę jak i samo zjawisko elektroosmozy pomógł w uratowaniu wspaniałych budowli, m.in. słynnego Pałacu Dożów i Kaplicy Więziennej. Jego interwencja zapobiegła zniszczeniu bezcennego malowidła Leonarda da Vinci. Znajdowało się ono na silnie zawilgoconej ścianie. Włosi, by osuszyć ją, zastosowali podgrzewanie, które jednak mogło mieć dla malowidła opłakane skutki. Prof. Cebertowicz polecił umieścić w murze anodę i katodę i połączyć je ze źródłem prądu. Woda oczywiście zebrała się przy „minusie", ściana wyschła.

Jeździł profesor z odsieczą dla zabytków Leningradu, konsultowano się z nim w sprawie ochrony grobowca Ramzesa w Sad el-Ali. Pomagał w posadowieniu fundamentów cukrowni, budowanej przez Polaków w Chinach, bawił w Holandii, gdzie „cebertyzacja" cieszy się szczególnym uznaniem. Wszędzie przysparzał sławy Polsce.

★

Z pracą zawodową łączył zawsze prof. Cebertowicz działalność polityczną i społeczną. Był posłem na Sejm PRL w latach 1952—57, działaczem Komitetu Obrońców Pokoju i FJN, czynnie uczestniczył w życiu wielu organizacji społecznych i zawodowych. W uznaniu ogromnych zasług dla kraju Rada Państwa przyznała mu najwyższe odznaczenie — Order Budowniczego Polski Ludowej.

W dorobku naukowym Romualda Cebertowicza znajduje się ponad 40 publikacji, wiele z nich było tłumaczonych m.in. na angielski, rosyjski, węgierski i bułgarski. Ale nie opatentował nic, nawet metody „cebertyzacji", choć przyniosłaby mu ona krociowe zyski. „Uważam — mówi reporterowi — że każdy powinien mieć możliwość wykorzystania tego, co zrobiłem. A jeśli może to rozwinąć, usprawnić — tym lepiej. Patent byłby tylko barierą, utrudniającą postęp."

Dziś prof. Cebertowicz ma już 83 lata. Od kilku lat jest na emeryturze, nadal jednak prowadzi czynny tryb życia, trzyma się prosto, ma wspaniałą siwą czuprynę i bystry wzrok. Nie zaprzestał działalności naukowej — bierze udział w pracach PAN i kieruje komitetem naukowym budowy Huty Katowice. Służy więc dalej krajowi swą rozległą wiedzą i doświadczeniem.

Siedemdziesiąt dziewięć godzin z życia Romana Wilka

Jak filmowy scenariusz

RYSZARDA KAZIMIERSKA

Moją uwagę zwróciła mała notatka zamieszczona w gazecie: „W Katowicach rozstrzygnięty został konkurs na pamiętniki inżynierów i techników górnictwa, zorganizowany przez ZG Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa oraz Wydawnictwo „Śląsk". Spośród 60 nadesłanych na konkurs prac jury nagrodziło 16 pamiętników. Przyznano też kilka wyróżnień. Pierwszą nagrodę przyznano Romanowi Wilkowi z Dąbrowy Górniczej..."

Poprosiłam redaktora Mariusza Morgę z Wydawnictwa „Śląsk" o wypożyczenie mi na jeden wieczór nagrodzonego pamiętnika. Czytałam do późnej nocy. Była to pasjonująca lektura. Opis siedemdziesięciu dziewięciu godzin z życia Romana Wilka był jak filmowy scenariusz. Napisany pięknym polskim językiem.

Pojechałam więc poznać autora — górnika z kopalni „Generał Zawadzki" w Dąbrowie Górniczej.

— Nie wiem, skąd się to wzięło u mojego męża — mówi pani Janina, częstując mocną kawą i pysznym ciastem, które zostało z poprzedniego dnia, kiedy rodzina Wilków świętowała imieniny młodej synowej. — Przecież żadnych szkół nie kończył. Od trzynastego roku życia pracował, zaczynał na bieda-szybach.

— Jak z myśli, na papier przelewałem — tłumaczy pan Roman. — I tak mi szło. Pisałem dla siebie. Bo po tej katastrofie, w 1968, która była jedną z większych, nie tylko w naszej kopalni, znajomi wciąż mnie wypytywali: Opowiedz, jak tam było. Najpierw opowiadałem, a potem znudziło mi się. Więc wszystko spisałem na kartkach i kto był ciekaw, to dawałem, niech sobie przeczyta.

A potem, po kilku latach, znajomy z Pałacu Kultury w Dąbrowie powiedział o konkursie. „Wyślij to". I Roman Wilk, sztygar górniczy z kopalni „Generał Zawadzki", z którą związany jest od 1945 roku i w której, jak mówi, nie wiedział co to znaczy opuszczenie dniówki lub choroba, został laureatem. Pierwsza nagroda.

W pokoju telewizyjnym, który pełni funkcję jadalni i służy do podejmowania gości, na ścianie wisi portret. Malowany przez Łopuszyńskiego. W 1973 roku portret ten wystawiono w galerii ludzi zasłużonych w siedzibie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników w Katowicach. Bo pan Roman Wilk to nie byle jaki górnik, ale ZASŁUŻONY GÓRNIK PRL. Ma Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski (z 1962 roku) i Sztandar Pracy I klasy.

Teraz sobie przypominam. To Roman Wilk w 65 rocznicę urodzin Edwarda Gierka i w 50-lecie jego pracy w górnictwie wręczał jubilatowi odznakę Zasłużonego Górnika PRL. A przedtem, z okazji 30 rocznicy wyzwolenia woj. katowickiego meldował I sekretarzowi Komitetu Centralnego partii w Hali Widowiskowej o wykonanych zobowiązaniach.

W spisie posłów na Sejm VI kadencji pod numerem 427 figuruje górnik, sztygar zmianowy w kopalni „Generał Zawadzki" Roman Wilk, członek PZPR. Ten sam, który był delegatem na VI Zjazd partii i na I Konferencję PZPR.

Popijamy kawę. Rozmawiamy o czasach dawnych, o początkach i o dniu dzisiejszym, ale stale powraca okres zapisany w pamiętniku.

Syn, 28 lat, Andrzej, sztygar zmianowy w oddziale szybowym, naturalnie, w kopalni „Generał Zawadzki" (pracuje tam od 11 lat) przynosi kilofek górniczy: „Z nim ojciec wtedy wyszedł"...

Wyszedł po 79 godzinach strachu, napięcia nerwowego, wysiłku fizycznego i psychicznego, po 79 godzinach głodu i pragnienia. Jak tam było, na dole, w ciemności, przeczytajcie.

Na kartkach pamiętnika

„Nadszedł 24 lipca 1969. Nic w najmniejszym stopniu nie zapowiadało tego, co się stało. Rano żona obudziła mnie jak zwykle o godz. 4.30. Zabierając pospiesznie przygotowane przez nią śniadanie wybiegłem, aby zdążyć na autobus.

Przyjazd, szybkie przebranie się w łaźni w robocze ubranie i biegiem na odprawę dozoru. Podzieliłem załogę, rozesłałem na poszczególne odcinki w rożnych rejonach kopalni. Do oddziału trzeciego wysłałem ośmiu ludzi. Mieli przebadać pochylnię piątą. Było to stare wyrobisko, które miało służyć do wentylacji dla odpływu zużytego powietrza z przodków. Mieli kontrolować tamy izolacyjne i co godzina pobierać próby na zawartość gazów. Dwóch ludzi poszło do uzupełnienia zapór przeciwpyłowych, wraz z nimi „metaniarz", który miał pobierać próby na zawartość metanu w przodkach chodnikowych. Rozesłałem załogę (70 ludzi). Zjechałem na dół około siódmej na poziom 9 piętra w celu skontrolowania stanu oddziału III. Mając odpowiednie przyrządy do pomiaru gazów kopalnianych, już od szybu rozpocząłem pobieranie prób oraz kontrolę tam izolacyjnych, wentylacyjnych i tam bezpieczeństwa. Szedłem ciągle w kierunku chodnika wentylacyjnego, łączącego rejony pola zagrożonego, gdzie pracował zastęp ratowników.

Po skontrolowaniu i pobraniu prób, okazało się, że wszystko jest w należytym porządku.

Dochodziła godzina jedenasta

Postanowiłem się udać do innych grup, które pracowały w oddziale drugim, około 3 km drogi przede mną... Szedłem w kierunku pochylni 33. Uszedłem około 50 metrów, gdy nagle w całym oddziale zapanowała złowroga ciemność i cisza. Dochodziła godzina 11. Tłumaczyłem sobie, że mogła nastąpić jakaś większa awaria w rozdzielni elektrycznej. Czekałem, mając nadzieję, że awaria zostanie wkrótce usunięta, ale cisza i ciemność przedłużały się. Uwagę moją zwrócił bezruch powietrza, w kierunku pochylni 5, gdzie pracowali ratownicy. Co robić? Czy biec z powrotem na pochylnię piątą do ratowników i wycofać ich z tego rejonu? Droga dość uciążliwa i daleka, pod górę około 200 metrów. W dodatku nie ma dopływu świeżego powietrza, mogę nie dojść i zostać w połowie drogi. A nie otrzymam żadnej pomocy. Rezygnuję, licząc na świadomość doświadczonego zastępowego. Przecież ciągle im o tym mówiłem, że w razie bezruchu powietrza należy wycofać się do bazy, zabierając ludzi z sąsiednich wyrobisk.

Patrząc w ciemność w kierunku pochylni 55 dostrzegłem jakieś nerwowe ruchy kilku świateł przesuwających się w górę pochylnią graniczną. Biegnę w tym kierunku. Po chwili dobiega do mnie jeden z górników i krzyczy, aby uciekać, bo

rzeka wdarła się do kopalni.

Nie zatrzymując się pędzi w kierunku pochylni 33. Biegnę do ratowników pochylnią piątą w górę, by zabrać ich z sobą. Ratowników już nie ma. Dobrze zrobili, myślę, na pewno będą przy aparatach w bazie, która znajdowała się przy skrzyżowaniu pochylni granicznej z transportową. Po kilku minutach dobiegam do bazy. Ratowników nie ma. Straszny obraz grozy. Całe masy wody płyną od strony szybu zamułkowego „Łabędzka", całym przekrojem wyrobiska, jakby to była rura, a nie chodnik. Aparaty ratownicze do połowy zatopione. Masy czarnej wody silnym strumieniem przepływają obok mnie... Nikogo nie widzę. Słyszę tylko szum i bulgot przepływającej wody, na wysokości około 1,5 metra. Do telefonu i aparatów ratowniczych dojść nie mogę. Silny prąd wody by mnie zniósł. Postanawiam iść do innego telefonu, który znajduje się powyżej, na pochylni transportowej. Docieram tam i łączę się z dyspozytorem. Pytam, skąd wdarła się woda do oddziału III. Dyspozytor jest zaskoczony. Nic nie wie. Zawiadomi zaraz dyrekcję. Mówię, że dzwonię z telefonu 104 i udaję się na poszukiwanie ludzi. Postanawiam iść pochylnią czwartą w dół. Po chwili do uszu moich docierają jakieś głosy. Widzę zbliżające

W szpitalu na drugi dzień po uratowaniu — Roman Wilk z synem Januszem.

Fot. Stanisław Gadomski

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Za sieroctwo niczym nie można zapłacić

Kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miałam niespełna 20 miesięcy. Ojciec mój po mobilizacji w końcu sierpnia 1939 roku stanął do walki o Ojczyznę. Jego macierzyta jednostka znajdowała się aż w Białej Podlaskiej. Gdy odjeżdżał z domu, żegnała Go rozpacz matki, która spodziewała się drugiego dziecka. Pocieszał wtedy, że wojna potrwa krótko: miesiąc — dwa, zdąży więc wrócić na urodziny upragnionego syna, wrócić oczywiście jako zwycięzca. Dla opieki nad mamusią sprowadził do naszego domu 18-letnią ciocię, która, z konieczności, stała się naszą jedyną ostoją.

Ponieważ bardzo kochałam ojca i byłam przez niego pieszczona, trudno mi było zrozumieć, dlaczego nie ma go z nami. Dla takiego maleństwa, jak ja, wojna była jeszcze (niestety nie na długo) abstrakcją. Każdej niedzieli musiano mnie trzymać daleko od kuchennego okna, gdyż w każdym mężczyźnie wracającym z kościoła, ubranym w wojskowe oficerskie buty, „rozpoznawałam" ojca i okropnie płakałam wołając: „Tatusiu! Tatusiu!". Mamie krwawiło serce, zwłaszcza że wiadomości od ojca były coraz rzadsze (początkowo pisał codziennie), a potem zupełnie ustały.

Tymczasem zbliżał się czas rozwiązania. 15 stycznia 1940 roku przyszła na świat młodsza siostrzyczka — Lusia. W tym czasie mamusia nie ustawała w poszukiwaniach ojca wszelkimi możliwymi kanałami. Przed samymi świętami Wielkiejnocy przyszła straszna wiadomość, o śmierci ojca. Okazało się, że gdy mama poszukiwała go wśród żywych, on zginął już w połowie września.

Podczas gdy ja wciąż tęskniłam do ojca, moja młodsza siostrzyczka, dzięki pomocy nieocenionej cioci, rosła szybko i zdrowo. Chodziła już samodzielnie w ósmym miesiącu życia. Ona nie przechodziła choroby sierocej, ja — ciężko.

Stopniowo do świadomości mamy dochodziło, że musi być dzielna, że ma dla kogo żyć i pracować. Początkowo działał jeszcze warsztat ojca prowadzony przez czeladnika, wkrótce jednak Niemcy zabrali nam to źródło utrzymania. Mama i ciocia zaczęły więc zarabiać na życie wykonywaniem na drutach wełnianych lub sznurkowych dzianin. Nie chciały korzystać z pomocy — a może jałmużny — rodziny. Hodowały króliki na mięso, kurki, świniaczka, a przede wszystkim krówkę, która była naszą karmicielką.

Potem dotknęło nas nowe zmartwienie. Niemcy wysiedlili nas z naszego domu. Jakże przykro wspominam ten czas tułaczki po cudzych kątach. Na szczęście, po kilku miesiącach pozwolono nam wrócić, chociaż dodano lokatorów, ludzi przykrych i nieuczciwych.

Kiedy miałam 3—4 lata, mamusia nauczyła mnie liczyć. Mogłam już nabierać oczka na druty, chociaż w ten sposób potrafiłam pomóc. Niewiele później nauczyłam się sama dziergać, co do dzisiaj z powodzeniem wykorzystuję. W zimie 1943 roku mama zaczęła mnie uczyć czytać i pisać. Zeszyty chowała w specjalnie odsuwanym kaflu w piecu kuchennym. Ja już wtedy rozumiałam, co to jest wojna i dlaczego to robi. Dzieci wtedy musiały szybko dorośleć. Na strychu było sporo ukrytych książek i gazet ojca i one stanowiły mój jedyny elementarz. Czasem mama i ciocia śpiewały nam przyciszonymi głosami piosenki polskie, przeważnie żołnierskie. Niedaleko był posterunek żandarmerii i w każdej chwili mógł zjawić się policjant z żądaniem np. zrobienia na jutro rano ciepłych skarpet lub rękawiczek, oczywiście z naszej wełny. Wtedy obie siedziały całą noc, żeby nie narazić się i ustrzec przed represjami. Szczególnie ja bałam się tych wizyt. Rozumiałam już, że Niemcy zabili mojego ojca, a ponadto żandarmi uważali za przyjemność świecić nam w oczy kolorowymi światełkami. Do dzisiaj mam uraz nawet do zwykłych latarek ręcznych.

Życzliwi i usłużni ludzie próbowali namawiać mamę na powtórne zamążpójście, była przecież młoda i niebrzydka, cieszyła się szacunkiem całej osady, nigdy jednak nie chciała o tym słyszeć. Starała się dać wszystkiemu radę sama. Migając szybko drutami znajdowała czas i chęci na to, żeby uczyć nas polskich wierszyków, siostrzyczkę typu: „Kto ty jesteś? — Polak mały!", mnie — trudniejszych. To z tego okrutnego czasu pamiętam dotąd Mickiewiczowski „Powrót taty" czy „Śmierć pułkownika". Do dzisiaj nie mogę bez drżenia głosu czytać nieznanych mi wtedy wierszy Broniewskiego czy Baczyńskiego. Nie wiem, jak to się stało, ale docierały do nas ukradkiem partyzanckie piosenki. Pewnie dlatego, że niedaleko były rozległe lasy pogranicza mławskiego Mazowsza, gdzie działało AK. Miałam wtedy w ręku broszurkę złożoną z gazety, która zawierała wiele poznanych później piosenek.

W październiku 1943 roku byłam świadkiem egzekucji zakładników powieszonych na miejscowym rynku za uwolnienie z aresztu kilku schwytanych przez Niemców partyzantów. Szubienicę na wprost naszych okien wznoszono bardzo szybko. Niemcy spędzili ludność z 22 okolicznych wiosek i pod kolbami karabinów zmuszali do oglądania tego tragicznego wydarzenia. Obraz umierających młodych ludzi z okrzykami: „Jeszcze Polska nie zginęła!" utkwił w mojej pamięci na zawsze.

Jesienią 1944 roku mama pracując przy rozrzucaniu obornika przeziębiła się. Wywiązało się zapalenie opon mózgowych. Dzisiaj jest to ciężka choroba, a wtedy — gdy nie było lekarzy dla Polaków — oznaczała śmierć. Narzeczony cioci, a mój późniejszy wujek, sobie tylko znanym sposobem sprowadził w nocy lekarza z pobliskiego miasteczka. Nastąpiła krótka poprawa, ale po raz drugi lekarz już nie mógł przybyć. Mamusia nie chciała jeść ciemnego chleba, a zabrakło już kartek żywnościowych, na mąkę. Wtedy posłano mnie do niemieckiego sklepiku w nadziei, że sklepikarz — Niemiec, znający naszą rodzinę i sytuację, ulituje się nad dzieckiem i sprzeda kilka bułek. Usłyszawszy moją prośbę, wyprowadził mnie na ulicę i wskazując na końskie odchody szyderczo oświadczył: „To są wasze bułki polskie świnie!" Wracałam do domu w nieutulonym płaczu, nie mogąc przysłużyć się umierającej mamusi. Miała 29 lat, trwała wojna, a ona zostawiała 2 maleńkie sieroty.

Na dzień przed wyzwoleniem naszej osady (19 stycznia) ciocia odprowadziła mnie do babci, mieszkającej w pobliskiej wiosce, gdyż słychać już było odgłosy armatnie zbliżających się wojsk polskich i radzieckich. Mimo to widziałam zdobywanie mojej miejscowości, widziałam spadające bomby, pociski armatnie, rakiety, czołgi — a nawet — co trudno mi dzisiaj zrozumieć — balon! Niemcy zaminowali most na Wkrze, a mój dom rodzinny stał nad samą rzeką.

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Profesor Józef Trypućko „żywą encyklopedią polskości w Szwecji"

Od stałego korespondenta, RUDOLFA HOFFMANA

Uppsala, w czerwcu

W starym mieście uniwersyteckim Uppsali pracuje Józef Trypućko, profesor slawistyki Uniwersytetu Uppsalskiego.

Mówią o nim „żywa encyklopedia polskości w Szwecji". Faktycznie, wszystko w Szwecji co ma związek z historią i kulturą naszego kraju nie jest mu obce. Tym tematom poświęcił całe swe życie w tym kraju.

Do niedawna pracował jszcze jako profesor w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Uppsalskiego. Teraz jest na emeryturze i w tych dniach kończy jedno z wielkich dzieł swego pracowitego życia naukowego — „Wielki słowńik szwedzko-polski" obejmujący ponad sto tys. haseł i bogatą frazeologię. Ma go wydać wydawnictwo Wiedza Powszechna w Warszawie w nakładzie około 50 tys. egzemplarzy, w ramach serii „Wielkie słowniki".

Urodzony na Wileńszczyźnie, zdał maturę w 1929 r. Potem studia polonistyczne i slawistyczne w Wilnie i w roku 1934 dyplom magistra. Rok służby wojskowej w Legionowie pod Warszawą. Następnie praca doktorska i upragniony tytuł naukowy. W 1936 r. został lektorem języka polskiego na uniwersytecie w Helsinkach. W pośpiechu uczy się języka niemieckiego, następnie fińskiego. Praca lektorska daje mu dużo radości i zadowolenia, ale mało pieniędzy. Zaczyna więc „dorabiać" w naszym poselstwie jako attaché kulturalny. Jest jedynym pracownikiem poselstwa znającym język fiński. 1 września 1939 r. napaść hitlerowska na Polskę. W październiku udaje się wraz z rodziną statkiem do Sztokholmu, aby zgodnie z otrzymanymi rozkazami pojechać dalej do Francji i tam przyłączyć się do armii generała Ducha.

Ale w Sztokholmie dowiaduje się, że lektor języka polskiego na miejscowym uniwersytecie nie powrócił z wakacji. Rektor pilnie poszukuje nowego lektora. Trypućko zostaje przyjęty na wakujące miejsce. Kiedy potem poprzedni lektor wraca, on zostaje przeniesiony na uniwersytet w Uppsali. I tam już pozostaje do dziś, przechodząc kolejno wszystkie szczeble drabiny naukowej.

Ku zaskoczeniu nowego lektora wszystkie podręczniki języka polskiego i literatury polskiej w Instytucie Slawistyki są pisane przez Niemców i wydane w Niemczech. Roi się w nich od błędów różnego typu. Pokazuje je profesorowi Gunnarssonowi dowodząc, że nie mają żadnej wartości naukowej. Deklaruje gotowość napisania „polskiego" podręcznika języka polskiego. W ciągu kilku tygodni powstaje „Czytanka polska" z pełnym słownikiem i gramatyką dla początkujących. Po roku jego czytanka wyparła już wszystkie niemieckie podręczniki z uniwersytetów w całej Skandynawii.

Pracuje też społecznie. Angażuje się jako organizator życia polskiego w Szwecji. Po upadku powstania Warszawskiego organizuje „Dni polskie" w Uppsali. Są to pierwsze „Dni polskie" w ogóle w historii tego miasta. Była to pamiętna impreza z udziałem arcybiskupa Kościoła protestanckiego Szwecji, mera miasta i rektora uniwersytetu. Ponad dwa tysiące Szwedów zapełniło największą salę. Cały dochód z tej imprezy przeznaczono na zakup żywności i lekarstw dla Polaków przebywających w hitlerowskich obozach jenieckich.

Zaraz po wojnie władze szwedzkie zatrudniły młodego Trypućkę w charakterze wizytatora obozów, do których przybyło 17 tys. Polaków, przeważnie kobiet, z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, aby w ramach akcji pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża odzyskać tutaj zdrowie i siły. Po pół roku wraca do pracy naukowej.

— Stałem się naukowcem dlatego — mówi dziś prof. Trypućko z uśmiechem — ponieważ w Szwecji nie ma życia towarzyskiego. A ponadto chciałem coś po sobie zostawić. Coś, z czego mogliby korzystać inni. Weźmy na przykład miejscową bibliotekę uniwersytecką kryjącą na swoich półkach nieocenione skarby, do niedawna nieznane polonica, które są niezastąpione w odtworzeniu dziejów Polski i jej kultury.

Dzięki uprzejmości kierownictwa biblioteki uniwersyteckiej doktor Trypućko przez 4 lata wędrował po wszystkich piętrach gmachu Carolina Rediviva, wertując tysiące książek i wyszukując poloników. To była pionierska praca — wspomina dziś profesor.

Rezultatem mozolnych poszukiwań była książka pt: „Polonica Vetera Uppsaliensis", która ukazała się w 1957 r. Zawiera ona 2 913 starych druków. Granicą końcową jest rok 1800. Są to książki polskich autorów, książki wydane w Polsce i książki obcych autorów tyczące Polski. Wszystkie znajdują się w zbiorach Carolina Rediviva. Profesor Trypućko wzbogacił tym samym wiedzę o zbiorach staropolskiej książki o co najmniej 900 nieznanych lub zapomnianych pozycji.

Drugą jego pasją odkrywczą stały się szwedzkie łupy wojenne w Polsce, czyli polskie biblioteki zrabowane w czasie wielokrotnych najazdów na nasz kraj. W czasie pierwszej fali rabunków w roku 1621 wojska szwedzkie zabrały zbiory biblioteki kolegium jezuickiego w Rydze. W sumie około 1500 tytułów znajduje się dziś w Uppsali. Druga fala — to rok 1626, gdy wojska Gustawa II Adolfa szalały na Warmii i Mazurach zagarniając m.in. przebogatą bibliotekę kolegium jezuickiego w Braniewie liczącą 4 tys. tomów oraz bibliotekę Mikołaja Kopernika z Fromborka. Kolegium jezuickie w Braniewie odgrywało wówczas rolę nieoficjalnego uniwersytetu katolickiego, obejmującego swoim zasięgiem całą protestancką Skandynawię. Studiowało w Braniewie około 160 Szwedów, wielu Duńczyków, Norwegów i Finów. Stąd władcy szwedzcy traktowali kolegium w Braniewie jako „wylęgarnię obcej ideologii". Najlepszy dowód, że Gustaw II Adolf pod karą śmierci zakazał swoim poddanym wyjazdów do Braniewa.

Z biblioteki kopernikowskiej dziś w Uppsali pozostało 39 wolumenów, niektóre z odręcznymi adnotacjami wielkiego astronoma. Poza tym są tu jeszcze dwa oryginalne listy Kopernika.

Trzecia fala rabunkowa miała miejsce w okresie potopu. Wówczas to do Uppsali trafiła m.in. biblioteka jezuicka z Poznania. Profesor Trypućko odkrył około 10 tys. tytułów książek zrabowanych w Polsce, w tym około 1500 inkunabułów z XV wieku. Niemal 90 proc. tych książek znajduje się w Uppsali. Reszta trafiła do innych bibliotek prowincjonalnych Szwecji, albo uległa zagładzie. Niektóre polonica profesor wyszperał nawet w Kopenhadze i Bonn.

W chwilach przerwy profesor napisał monografię o języku Władysława Syrokomli. Jest to największa jego praca napisana po polsku. Wyszła w serii książek uniwersyteckich w Uppsali. W ciągu 40 lat swego pracowitego życia spędzonego w Szwecji napisał ponad 150 pozycji, w tym więcej niż 20 książek tyczących przeważnie językoznawstwa słowiańskiego, głównie polskiego.

Jego zasługi dla kultury i nauki naszego kraju spotkały się z dużym uznaniem władz szwedzkich, które wręczyły mu wysokie odznaczenia jak i ze strony kolegów — naukowców w kraju, od których otrzymał wiele wyróżnień i medali.

Główny gmach Uniwersytetu w Uppsali, założonego w 1886 r.

Oświata w USA — koniec eksperymentu

Nowa, stara szkoła

JOANNA KUBICKA

Przez lata całe Amerykanie byli w euforii — „dajmy dziecku słońce zdrowie i swobodę; dajmy mu możliwość pełnego rozwoju, nie hamujmy jego twórczych zdolności — wtedy dopiero będziemy mieli społeczeństwo inteligentne i szczęśliwe". Parę lat temu zaczęto bić na alarm. Coś nie wychodziło. Większość dzieci, którym dano swobodę w nauce i skasowano egzaminy, drugoroczność a nawet klasówki, po prostu z tej swobody skorzystała i przestała się uczyć. Znaczne osłabienie, jeśli już nie zlikwidowanie dyscypliny nie doprowadziło do powstania pokolenia ludzi szczęśliwych i mądrych.

Okazało się, że to, co odczuwamy jako surowość i ograniczanie swobody jest dziecku niezbędne do poczucia bezpieczeństwa. Jak gdyby gdzieś tam w podświadomości wyczuwało ono, że jeśli rodzice czy nauczyciele potrafią zapanować nad nim, to zapanują również nad trudną sytuacją, złymi ludźmi i uchronią przed niebezpieczeństwem, Jeśli natomiast ulegają dziecku, pytają go o zdanie, o radę, to wydaje mu się, że są od niego słabsi, a może głupsi, nie stanowią żadnej osłony, nie może na nich i ich mądrość liczyć. Lata całe muszą minąć, żeby młody człowiek zdał sobie sprawę, że prawdziwa mądrość i siła często ukrywają się pod skromnością i pozorną miękkością, że w życiu są rzeczy ważne i drobiazgi, o które nie warto kruszyć kopii. Dla dzieciaka zakaz pisania na ścianie i zakaz kręcenia wyłącznikami gazu mają tę samą wagę.

Nowa, tak ładna i tak zdawałoby się logiczna forma wychowania, zamiast dać ludziom szczęście i pełne wykorzystanie ich zdolności, przyniosła frustracje, nerwice i agresywność, a w najgorszych wypadkach doprowadziła do ucieczki w narkotyki i alkoholizm. Wielu psychologów łączy również zastraszająco zwiększającą się liczbę samobójstw wśród nastolatków z tym, że rosną oni kompletnie nieprzygotowani do trudności i wymagań, które prędzej czy później, stawia przed nimi życie.

Pierwsze odezwały się szkoły wyższe. Kandydaci na studia nie tylko mieli mało wiadomości — oni po prostu nie umieli czytać płynnie i pisać ortograficznie. Doszło do tego, że do programu pierwszego roku studiów włączono na wielu uczelniach obowiązkowy kurs czytania i pisania. Brzmi to dla nas nieprawdopodobnie.

Potem do gazet zaczęły napływać dramatyczne listy od pracodawców. Wynikało z nich, że młodzi absolwenci szkół średnich (amerykańskich high school) nie nadają się do żadnej roboty wymagającej choć minimum przygotowania umysłowego. Wielu z nich nie umie nawet dodawać, nie mówiąc już o mnożeniu, dzieleniu, czy tak oczywistej do niedawna umiejętności jak obliczanie procentów.

Ale też Amerykanie doszli dość daleko w „wyzwalaniu" dziecka. Niezostawianie ucznia na drugi rok w tej samej klasie, które my wprowadziliśmy tylko do 4 klasy, oni rozciągnęli na całą szkołę. Czyli niby obowiązek szkolny jest, ale obowiązku nauczenia się czegokolwiek nie ma.

I oto jesteśmy świadkami czegoś co niektórzy obserwatorzy nazywają rewolucją oświatową w USA.

Nie czekając na zarządzenia i federalne lub choćby tylko stanowe przepisy, wiele szkół przeszło na własną rękę na system nazwany popularnie „Back to basic" — z powrotem do podstaw. Pewne szkoły przekształciły część klas na klasy tradycyjne o dawnym systemie prowadzenia lekcji, zadawania do domu, klasówek i zaliczeń końcowych. Inne przeszły w całości na ten sprawdzony stuleciami styl uczenia.

Jak wielkie jest zapotrzebowanie na szkołę rygorystyczną, czyli zniechęcenie szkołą otwartą, najlepiej mówi chyba to, że do szkół tradycyjnych, „alternatywnych" (zezwolono dzieciom uczęszczać do nich zamiast do szkoły właściwej rejonowo) tworzy się długie listy oczekiwania, a w Północnej Karolinie na jedno miejsce w takiej szkole przypada 5 kandydatów i szkoły zaprowadziły system losowania o prawo przyjęcia. Dla ścisłości trzeba dodać, że jak na razie z 16 000 okręgów szkolnych w USA szkoły alternatywne są dopiero w 30 okręgach. Liczba ta jednak stale rośnie. W prawie wszystkich okręgach są natomiast szkoły o systemach mieszanych.

Co się kryje pod tym chwytliwym sloganem „Powrót do podstaw"? Co do tego nie ma jeszcze pełnej zgody wśród dyskutujących o tym problemie nauczycieli, rodziców i specjalistów od szkolnictwa. Dla jednych „podstawy" to rygor nauki i zachowania i konieczność podporządkowania mu się dziecka. Dla innych to powrót do starannego wyuczenia pisania, czytania, matematyki i... Tu znowu jest kilka grup dyskutantów, z których każda inaczej widzi to „i". Co do kilku spraw jednak wszyscy wydają się być zgodni:

1) Ustalenie programu minimum dla każdego roku nauki i promowanie tylko tych, którzy to minimum opanowali. (W końcu 1978 roku już 17 stanów wymagało spełnienia tego warunku).

2) Praca domowa obowiązkowa i częsta.

3) Częste sprawdziany zmuszające ucznia do pracy stałej i regularnej, oraz informowanie rodziców o wynikach tych sprawdzianów. To ostatnie okazało się być znakomitym dopingiem zarówno dla ucznia jak i dla nauczyciela.

4) Surowsze przepisy dotyczące stroju i zachowania młodzieży oraz bezwzględne ich przestrzeganie ma dopomóc w wyrabianiu u uczniów poczucia odpowiedzialności.

5) Rozbudzanie uczuć i postaw patriotycznych musi się zaczynać w dzieciństwie od poszanowania prawa, porządku i od tolerancji w stosunku do religii, praw i obyczajów innych narodów.

Zwolenników „Powrotu do podstaw" jest wielu i są głośni. Mają za sobą ogólne niezadowolenie z wyników nowoczesnych metod nauczania i wychowywania. Słyszy się jednak od czasu do czasu głosy krytyczne. Te przeważnie zarzucają reformatorom odrzucanie wszystkiego co nowe, bez względu na to czy dobre czy nie i sprowadzanie nauki do nudnego wkuwania. Zarzuca się im również przeginanie pałki — tak na przykład w niektórych szkołach, gdzie tylko prawa stanowe na to pozwalają, wprowadzono kary cielesne. Odzywają się również ci, którym leży na sercu sprawa dzieci wybitnie uzdolnionych. To dla nich przecież szkoła starego typu była szczególnie uciążliwa i hamująca rozwój.

Problem dzieci wybitnie zdolnych wydaje się być w coraz większej liczbie krajów zagadnieniem palącym. W szkole powszechnej, w której programy siłą rzeczy musza być dostosowane do poziomu przeciętnego dziecka, tamte, obdarzone przez naturę inteligencją ponad przeciętną, nudzą się, zniechęcają, lub co gorsza przywykają do tego, że laury zdobywa się bez żadnego wysiłku i konieczności rzetelnej pracy. W sensie indywidualnym są to często tragedie i frustracje. W sensie społecznym ogromne marnotrawstwo.

Mówi się często o wyścigu zbrojeń. Rzadziej myśli się i mówi o wyścigu nauk i technik. A jest to przecież bardzo realny i efektywny sposób zdobywania przewagi w świecie współczesnym. Stąd każdy naród ambitny, pragnący być w czołówce, musi szkolić swoje dzieci jak najlepiej, a geniuszy wyłapywać wcześnie, kształcić starannie i wykorzystywać właściwie. A przynajmniej nie dać im zmarnować się. Można by zaryzykować twierdzenie, że prawdziwy patriotyzm to kształcenie młodego pokolenia. Kształcenie z jednej strony jak najpełniejsze w ramach dzisiejszej wiedzy, z drugiej w języku ojczystym i kulturze narodowej. Bardzo silnie elementy te brzmią w dyskusjach o szkolnictwie w ZSRR. Coraz częściej mówi się i pisze o tym w Stanach Zjednoczonych.

Kto to są ci „wybitnie uzdolnieni i utalentowani"? Prawodawstwo federalne określa je tak: „dzieci o zdolnościach intelektualnych, twórczych, w sztuce rządzenia innymi, w sztukach plastycznych i aktorskich, lub w poszczególnych działach akademickich, tak rozwinięte, że wymagają opieki i kształcenia nie zapewnianych normalnie przez szkołę."

Pani Dorothy Sisk, dyrektor Amerykańskiego Biura do spraw Uzdolnionych i Utalentowanych, twierdzi, że zaledwie 12 proc. jej podopiecznych ma jakąkolwiek pomoc w rozwijaniu swych uzdolnień. Do niedawna prawo federalne nakładało na szkoły obowiązek specjalnego dbania o dzieci upośledzone i kalekie. Dopiero jesienią 1978 roku Kongres zatwierdził program rozwoju dzieci utalentowanych i wybitnie zdolnych. Wspomniane biuro dostało 3,78 mln. dolarów na rok podatkowy 1979. Jest to o 50 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Do roku 1983 zezwolono im na wydatki mogące sięgnąć sumy 50 mln dolarów.

Czym spowodowany został taki nagły dopływ funduszy na rozwój dziecka wybitnie zdolnego? Wydaje się, że przede wszystkim odegrały tu rolę wyniki rozlicznych, prowadzonych ostatnio badań, które wykazały, że 17,6 proc. utalentowanych dzieci nie znajdując satysfakcji w pracy szkolnej odpada wcześnie, szukając możliwości wyżycia się we wcale nie korzystnych społecznie dziedzinach. Ponadto udowodniono, że nawet wśród tych, którzy szkoły kończą, zdobywają zawód i pracują przykładnie, większość nigdy nie wykorzystuje swoich uzdolnień. Zdolności zaś jak mięśnie — nie używane, nie rozwijane — stają się bezużyteczne.

W wielu artykułach prasowych przejawia się ponadto, wspomniany wyżej, element konkurencji. Porównania poziomu wiedzy i dyscypliny młodzieży radzieckiej i amerykańskiej zaczęły być na tyle niekorzystne dla tej drugiej, że konieczność zmiany stała się oczywista. O wynikach historycznych rywalizacji różnych narodów zawsze bowiem decydowały nie tyle doraźne przewagi, co właściwe wykorzystanie czynnika czasu. Ten zaś pomaga tym, którzy potrafią lepiej pracować nad swoją młodzieżą. Właśnie: p r a c o w a ć, a nie zostawiać ją własnemu losowi w wygodnym przekonaniu, że natura sama pokieruje ową młodzież ku postawom i umiejętnościom społecznie najbardziej użytecznym.

KTO i CO?

Joe Clark, nowy premier Kanady, jest najmłodszym szefem rządu w dziejach tego kraju i jednym z najmłodszych na kuli ziemskiej. W tych dniach skończył 40 lat. Jego poprzednik, Pierre Trudeau, pokonany przezeń w wyborach, powiedział o nim w 1976 roku: „Ma więcej oleju w głowie niż lat". Trudeau był wówczas przekonany, że młodociany i mało efektowny przeciwnik nie zdoła go pozbawić stanowiska premiera.

Clark wygrał wybory jako przywódca Partii Postępowych Konserwatystów. Nazwa jego partii zawiera oczywiście „contradictio in adiecto". W rzeczywistości jest to stronnictwo po prostu konserwatywne, cieszące się pełnym poparciem wielkiego kapitału. Clark zapowiedział zmniejszenie podatków od kapitału i reprywatyzacje państwowego koncernu poszukiwań i eksploatacji ropy naftowej.

Clark wywodzi się z rodziny mieszczańskiej. Ojciec był redaktorem prowincjonalnej gazety o obliczu konserwatywnym. Jak napisał „Le Monde", Clark zawdzięcza swój sukces „skromności, nieposzlakowanej uczciwości i zapałowi do pracy".

★

Prezydent Republiki Południowej Afryki, Johannes Balthazar Vorster, zmuszony był ustąpić ze stanowiska. Powodem dymisji było ogłoszenie sprawozdania, z którego wynikało, że Vorster jako premier (do października ub. roku) brał udział w aferze korupcyjnej, a mianowicie w niezgodnym z prawem wydawaniu funduszy publicznych przez ministerstwo informacji. Fundusze były przeznaczone na popieranie sprawującej władzę Partii Narodowców. Szefem ministerstwa informacji był wówczas Cornelius Mulder; toteż prasa anglosaska pisze o „aferze Muldergate" — na wzór amerykańskiego „Watergate".

Ustąpienie rasisty Vorstera, niestety, nie wpłynie na układ stosunków politycznych w Republice Południowej Afryki. Zdaniem amerykańskiej agencji prasowej UPI „spowoduje jedynie zacieśnienie szeregów rządzącej Partii Narodowców i wzmocni stanowczość rządu, aby zapobiegać wykrywaniu przez prasę nowych skandali". Murzyni, gnębieni przez Vorstera i jego partię, mają jednak satysfakcję. „Rycerz bez skazy" okazał się aferzystą.

★

Amerykański sekretarz stanu, Cyrus Vance, oraz doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa, Zbigniew Brzeziński, towarzyszą Jimmy Carterowi w podróży do Wiednia na spotkanie z Leonidem Breżniewem. Ale na łamach gazet waszyngtońskich coraz częściej można spotkać się ze spekulacjami, że Vance i Brzeziński nie pozostaną na swych stanowiskach w drugiej kadencji prezydenta Cartera (jeśli Carter będzie wybrany).

Vance już kilkakrotnie mówił w obecności dziennikarzy, że czuje się chory i zmęczony (ma 62 lata) i że wolałby dobrowolnie ustąpić ze stanowiska szefa Departamentu Stanu. Prof. Brzeziński, jak piszą gazety amerykańskie, sam wycofałby swą kandydaturę, gdyby Kongres w Waszyngtonie uchwalił, że nominacja na doradcę prezydenta do spraw bezpieczeństwa wymaga zatwierdzenia przez Senat. Brzeziński ma w Senacie wielu przeciwników, a także część prasy waszyngtońskiej często go krytykuje. Prawdopodobnie nie chciałby się narazić na opozycję Senatu, gdyby prezydent ponownie chciał go mianować swym doradcą.

★

Minęło pół roku od czasu, kiedy londyński „Times" ukazał się po raz ostatni. Brak tej gazety jest boleśnie odczuwany w angielskich kołach politycznych i dziennikarskich. W ciągu niecałych dwustu lat „Times" uważany był za najpoważniejsze pismo brytyjskie, a w XIX wieku nawet uchodził za nieoficjalny organ rządu. Obecnie „Times" jest własnością prywatnego koncernu, którego głównym właścicielem jest lord Thompson.

Powodem zawieszenia „Timesa" był zatarg między koncernem Thompsona a związkami zawodowymi. W ramach modernizacji drukarni właściciele gazety dążyli do pogorszenia warunków pracy drukarzy, którzy odmówili wyrażenia na to zgody. Podjęte przez Thompsona próby wydawania „Timesa" jako tygodnika za granicą skończyły się niepowodzeniem z powodu sprzeciwu miejscowych związków zawodowych.

★

Zmarł generał Reinhard Gehlen, który w ciągu wielu lat stał na czele zachodnioniemieckiego wywiadu. Urodzony w 1902 roku Gehlen w 1942 roku został szefem wywiadu hitlerowskiego na froncie wschodnim. Przed zakończeniem wojny nakazał skopiować wszystkie dokumenty swego wydziału w sztabie generalnym i ukryć je w 50 stalowych skrzyniach w Bawarii. Już 20 maja 1945 roku zgłosił się do Amerykanów, proponując im współpracę. Wkrótce został kierownikiem „Organizacji Gehlena", którą w 1956 roku przekształcono w Federalną Służbę Wywiadowczą (niemieckie inicjały BND). W 1968 roku Gehlen przeszedł w stan spoczynku. Pod jego kierownictwem BND stała się drugą co do wielkości (po amerykańskiej CIA) organizacją wywiadu na Zachodzie.

XYZ

Piłka w grze

ANNA PIASECKA

Z deklarowaną intencją nowego prezydenta Brazylii, gen. Joao Baptisty Figueiredo, który 15.III przejął urząd od swego poprzednika, gen. Ernesto Geisela, jest postępująca liberalizacja prawicowego reżimu wojskowego, który od przeszło 15 lat nieprzerwanie sprawuje władzę w tym największym i najbogatszym kraju Ameryki Łacińskiej. Czyżby więc Brazylia, jak pisał niedawno dziennik „Jornal do Brasil" „stanęła na granicy demokracji"?

Skuteczny model

Przed próbą odpowiedzi na to pytanie warto uświadomić sobie, jaki model polityczno-gospodarczy ukształtował się w Brazylii po 1964 r., kiedy prawicowy zamach stanu obalił ostatni konstytucyjny rząd prezydenta Joao Goularta i jak ten model po dzień dzisiejszy funkcjonuje.

System brazylijski różni się pod pewnymi względami od dawnej klasycznej dyktatury latynoamerykańskiej. Tak więc Brazylia posiada dwuizbowy parlament, w którym reprezentowane są dwie odgórnie powołane do życia partie: prorządowa ARENA (Sojusz Odnowy Narodowej) i opozycyjna MDB (Brazylijski Ruch Demokratyczny). Przy pomocy odpowiedniej ordynacji zadbano jednak o to, aby niezależnie od wyniku okresowych wyborów ARENA miała zapewnioną większość w parlamencie i we władzach stanowych. I tak np., chociaż w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych opozycyjny MDB zdobył o 5 mln głosów więcej od partii prorządowej, ta ostatnia zachowała większość w obu izbach Kongresu Narodowego.

Brazylijski reżim wojskowy nie jest też dyktatura jednego człowieka — tradycyjnego caudillo. Co pięć lat następuje zmiana na fotelu prezydenckim (ostatnio przedłużono kadencję do lat 6). Wybory prezydenta, przeprowadzane przez kolegium elektorów, są jednak tylko formalnością. Kandydata mianuje grupa wpływowych wojskowych, znajdujących się na szczycie hierarchii władzy. Pewną nowością był tu fakt, iż kandydaturę obecnego prezydenta przeforsował sam Ernesto Geisel wbrew oporom niektórych swoich umundurowanych kolegów.

Dla scharakteryzowania innych cech modelu brazylijskiego posłuże się tu fragmentami artykułu, który ukazał się niedawno na łamach tygodnika francuskiego „Le Nouvel Observateur".

„Generałowie z Brasilii — stwierdza tygodnik — nigdy nie zabiegali o poparcie tłumów. Nie stosowali żadnej mobilizacji ideologicznej, niczego, co by przypominało klasyczny faszyzm typu europejskiego. Zastosowali po prostu pewien model gospodarczy, a dla tych, którzy byli z niego niezadowoleni, przeznaczyli policję, tortury, wygnanie lub śmierć. Żadnych tam gier politycznych, żadnych związków zawodowych, strajków, zebrań czy przemówień.

Dało to wszystko w wyniku iście „japoński" rozwój przez kilka lat. „Cud gospodarczy" objął 15 proc. ludności, tj. ok. 20 mln osób; stanowiło to dostateczną liczbę, jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, gdyż cała nowa działalność gospodarcza była nastawiona na eksport. Dochody pracowników spadły o połowę, a 50 proc. zatrudnionych otrzymuje płace niższą od tzw. życiowego minimum, podczas gdy 30 milionów Brazylijczyków żyje w ogóle poza wszelkim obrotem gospodarczym, poniżej progu nędzy absolutnej".

Tygodnik stwierdza dalej, że ten „przerażająco skuteczny model" przyciągnął do Brazylii setki spółek zagranicznych, a technokratyczny system, którego efektywność opiera się na obniżeniu poziomu życia większości ludności i rozmyślnym utrzymaniu jej części w warunkach głodu — pozwolił na dokonanie gwałtownej akumulacji potencjału przemysłowego.

Gra w piłkę

„Le Nouvel Observateur" daje również odpowiedź na pytanie, dlaczego, skoro wszystko szło dotąd tak dobrze, podejmuje się ryzyko redemokratyzacji, choćby tylko ograniczonej. Rzecz jasna, nie czyni się tego ze względów filantropijnych. Główna przyczyna tkwi w tym, że nierówność i niesprawiedliwość społeczna osiągnęły wreszcie granice wytrzymałości. Sam zresztą „model" zaczął kuleć od chwili wzrostu cen ropy naftowej — pod tym względem Brazylia w 80 proc. zależy od importu. Jednocześnie inflacja, która miała zniknąć za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ekonomistów z Brasilii, przekracza obecnie 40 proc. rocznie.

Po 15 latach sprawowania władzy wojskowi mają przeciwko sobie już nie tylko pogrążone w nędzy masy ludowe. Zmiany polityki gospodarczej oraz liberalizacji politycznej domagają się warstwy średnie, część burżuazji handlowej, większość przedstawicieli Kościoła, inteligencja.

Pierwszego poważniejszego posunięcia w kierunku demokratyzacji dokonał jeszcze przed zakończeniem swojej kadencji b. prezydent Geisel, znosząc tzw. akt instytucjonalny nr 5, dający prezydentowi dyktatorskie uprawnienia. Dalsze kroki zapowiedział obecny prezydent, gen. Figueiredo.

Lada moment spodziewana jest w Brazylii ustawa o amnestii dla więźniów politycznych. W ciągu 15 lat tysiące ludzi skazano na wygnanie, pozbawiono praw politycznych, wielu wciąż jeszcze zapełnia więzienia. Opozycja domaga się pełnej amnestii, wiele wskazuje jednak na to, że będzie to amnestia częściowa, z wykluczeniem ludzi uznanych przez władze za wywrotowców.

Wiele zainteresowania i nie mniej kontrowersji wywołuje projekt reaktywowania partii politycznych, które zostały rozwiązane po zamachu wojskowym, bądź też powołania do życia nowych partii. Stworzenie systemu wielopartyjnego ma w założeniu służyć redemokratyzacji życia politycznego, jednakże członkowie MDB — partii, jak pamiętamy, powołanej odgórnie i skupiającej przedstawicieli różnych tendencji — słusznie obawiają się, że system wielopartyjny zarówno rozbije ich własne szeregi, jak i przyczyni się do rozbicia i osłabienia całej opozycji.

Są to jednak obawy na niezbyt może odległą, ale jednak na przyszłość. Na razie nic nie wskazuje na to, aby rząd wojskowy spieszył się z obiecanym demokratycznym otwarciem. Jak stwierdza jeden z czołowych tygodników brazylijskich „Isto E", prezydent Figueiredo obawia się „zbyt gwałtownych narodzin demokracji", woli zmierzać do niej „powoli, niemal w bezruchu"

Obecna sytuacja w Brazylii rzeczywiście nie sprzyja gwałtownym zmianom. Pogarszający się stan gospodarki, inflacja i towarzyszące tym zjawiskom potężne fale strajków zmuszają rząd do karkołomnych manewrów. W siłach zbrojnych i w kręgach wielkiego kapitału wciąż mocną pozycję mają zwolennicy status quo, a nawet przedstawiciele prawicy jeszcze skrajniejszej, pragnącej wprowadzenia bezwzględnej dyktatury. Najbardziej prawdopodobna, w opinii obserwatorów, jest więc stopniowa, powolna ewolucja w kierunku ustroju konstytucyjno-demokratycznego, przy niewielkich tylko modyfikacjach modelu gospodarczego.

Trudno oprzeć się zacytowaniu na koniec raz jeszcze artykułu „Le Nouvel Observateur". Pisząc o owych 30 czy 40 milionach przymierających głodem analfabetów, którzy nie mają żadnej możliwości dania politycznego wyrazu swemu niezadowoleniu, tygodnik paryski stwierdza: „Pod warunkiem, że przestrzegać będzie reguł tego swoistego apartheidu, warstwa polityczna — na którą składają się intelektualiści, liberałowie, wykładowcy uniwersyteccy oraz starzy i nowi działacze polityczni z Rio de Janeiro i Sao Paulo — będzie miała prawo bawić się w politykę. Generał-prezydent Figueiredo jest jak najbardziej skłonny udać się na ich boisko i trochę z nimi pograć. Ale ostrzegł ich, że jeśli przekroczą granicę tego, co jest wygodne armii, armia odbierze im piłkę i zachowa ją wyłącznie dla siebie."

W 50-lecie śmierci

PAWEŁ CHYNOWSKI

DIAGILEW

Nie był tancerzem, choreografem, kompozytorem, plastykiem, reżyserem ani krytykiem, a mimo to wywierał przemożny wpływ na balet, muzykę, teatr i krytykę, na sztukę europejską całego okresu, w którym działał. Był genialnym menadżerem kultury, na miarę XX wieku, i jako taki stał się wzorem niedoścignionym. Choć umarł przed pięćdziesięciu laty, żyć będzie zawsze w dziejach sztuki europejskiej jako wybitny mecenas, dyrektor i impresario, o niezawodnej intuicji, oryginalnym smaku, wielkiej wiedzy i bezgranicznym umiłowaniu sztuki.

Wywodził się ze szlacheckiej rodziny rosyjskiej, z domu wypełnionego kultem dla literatury, teatru i muzyki. Marzył o karierze kompozytora. Zniechęcony negatywną opinią Rimskiego-Korsakowa o swoich muzycznych predyspozycjach, podjął studia prawnicze. Nie one były jednak w głowie młodego, wrażliwego, ambitnego przybysza z prowincji, gdy znalazł się w środowisku młodych petersburskich intelektualistów, dzielących czas między operę i balet, koncerty i ekspozycje plastyczne, teatr i lekturę, podróże zagraniczne i niekończące się dyskusje. Złączył się z grupą młodych petersburskich muzyków, malarzy i pisarzy, zgromadzonych wokół Aleksandra Benois i Leona Baksta, by stać się wkrótce jej motorem napędowym, przywódcą duchowym swoich utalentowanych rówieśników.

„Jedną z największych zasług naszych czasów — pisał młody Diagilew — winno być odkrywanie indywidualności pod każdą maską i w każdej epoce". Odnalazł ją i w sobie, choć nie dane mu było zostać kompozytorem. „Jestem szarlatanem — pisał w liście do rodziny — wielkim czarusiem, arogantem, człowiekiem posiadającym wiele logiki i mało skrupułów, istotą — jak się wydaje — zupełnie pozbawioną talentu. Myślę jednak, że znalazłem swoje prawdziwe powołanie: mecenat. Mam ku temu wszystko co trzeba, oprócz pieniędzy. Ale i to przyjdzie!"

I rzeczywiście. 25-letni Diagilew organizuje w Petersburgu pierwszą swoją wystawę, prezentuje angielskich i niemieckich akwarelistów. 26-letni — jest współzałożycielem postępowego magazynu artystycznego „Świat Sztuki". 27-letni zostaje mianowany doradcą artystycznym Teatru Maryjskiego, podejmuje się realizacji przedstawień muzycznych. Organizuje dalsze ekspozycje malarskie w salonach wystawowych Petersburga i coraz poważniej myśli o prezentacji sztuki rosyjskiej za granicą.

W 1906 roku wielkim powodzeniem cieszy się zorganizowana przez niego w Paryżu wystawa malarstwa rosyjskiego. Po roku urządza koncerty muzyki rosyjskiej, a w parę miesięcy później pokazuje Paryżowi „Borysa Godunowa" z Szalapinem. W roku 1909 podbija Zachód rosyjskim baletem, pokazując Paryżowi wybrane przez siebie dzieła choreograficzne wielkiego reformatora rosyjskiego baletu — Michaiła Fokina, w wybranych przez siebie oprawach scenograficznych i w wykonaniu wybranych tancerzy petersburskiego baletu. Kolejne jego „baletowe" wizyty nad Sekwaną prowadzą do stopniowego uformowania się „Baletów Rosyjskich" Diagilewa — zespołu, którego działalność zapoczątkowała nową erę w światowym balecie.

O działalności Diagilewa i jego „Baletów Rosyjskich" napisano już tomy, z których — o dziwo! — żaden jeszcze nie doczekał się tłumaczenia na język polski. Wielkie to zaniedbanie ze strony naszych wydawców; tym większe, że polscy artyści na równi z rosyjskimi mieli swój poważny wkład w dzieło Diagilewa. Wystarczy przypomnieć rejestr Henryka Lińskiego, dokonany bezpośrednio po śmierci rosyjskiego impresaria tuż po rozwiązaniu jego zespołu: „Przez parę lat była u niego primabaleriną Zofia Pflanz (jej mąż — St. Dróbecki — był sekretarzem generalnym Diagilewa), Niżyńska tańczyła i układała balety, tańczyły: Szmolcówna, Dubrowska, Petrakiewiczówna, Majcherska, Sławińska, Klimecka, Zalewska, Gaszewska, a w ostatnim roku Lipkowska i Karlewska. Duszą baletu Diagilewa był przez długie lata Niżyński, którego potem zastąpił Wójcikowski, tańczyli też u Diagilewa: Sławiński, Idzikowski, Łapicki, Sawicki, Domański, Zmarźlik, Winter, Chojerowie, Petrakiewicz, Borowski, Ladre, Kochanowski, a w ostatnim roku: Matuszewski i Śnieżyński. Polką jest również Alicja Nikitina".

Im wszystkim i pozostałym Polakom, dłużej lub krócej związanym z „Baletami Rosyjskimi", należy się u nas pamięć — w tym samym stopniu, w jakim pamięć o zespole Diagilewa pielęgnuje dziś balet radziecki, pomny na własne tradycje. Wciąż jeszcze mieszka w Domu Aktora w Skolimowie żywotna i pełna własnych wspomnień Irena Jedyńska, mająca również za sobą krótki pobyt w „Baletach Rosyjskich". Należy się ów dopływ wiedzy o Diagilewie i jego działalności polskiemu baletowi, pozbawionemu do dziś nie tylko gruntownej znajomości niepowtarzalnej osobowości wielkiego rosyjskiego menadżera, ale i działaczy, którzy wynieśliby dokonania naszego baletu ponad lokalne dole i niedole.

Tradycyjnie przypisuje się Diagilewowi przede wszystkim genialny talent organizatorski. Działalność jego daleko wykraczała jednak poza pracę impresaryjną. Był inspiratorem współpracujących z nim choreografów, kompozytorów, scenografów, a jego udział w produkcji artystycznej „Baletów Rosyjskich" określilibyśmy dziś mianem inscenizatora. „Jeśli, na przykład, w czasie kolacji ktoś z jego otoczenia — pisano o nim — wysunął jakiś pomysł, który mu się spodobał, Diagilew natychmiast myślał o odpowiednim kompozytorze i malarzu (...), uchronił pomysł od wyrzucenia go z resztkami jedzenia i znalazł najodpowiedniejszych twórców do jego realizacji. Kiedy pomysł zaczął przekształcać się w przedstawienie baletowe, Diagilew stawał się krytykiem... Krytykował muzykę, zarówno kompozycję, jak wykonanie, a muzycy słuchali go z respektem i odrobiną zagniewania. Poprawiał kostiumy, sugerując zmiany w kolorze, formie itp. Nie wtrącał się jedynie do tańca, chociaż dawał sugestie choreografowi w okresie, kiedy dzieło było dyskutowane. Oprócz wrodzonej intuicji Diagilew odznaczał się pasją wychowywania".

„Nigdy się nie mylił w swych sądach — wspomina jedna z największych jego balerin, Tamara Karsawina — i artyści mieli absolutną wiarę w słuszność jego opinii. Ogromną jego radością było odkrycie i rozpoznanie geniusza tam, gdzie inni widzieli jedynie ekscentryczność". Ze swą niezwykłą wprost przychylnością dla młodych, wybijających się talentów, z wyjątkowym smakiem i intuicją, z niezwykłą umiejętnością integrowania wybitnych ludzi i ich sprzecznych — wydawałoby się — interesów artystycznych, wywierał zasadniczy wpływ na rangę i oblicze artystycznego repertuaru „Baletów Rosyjskich". Poprzez współpracowników swych i członków swojego zespołu, wpłynął z czasem na rozkwit całego współczesnego teatru baletowego. Dzięki niemu, balet odzyskał w świecie powagę, doskonale integrując w swoich dziełach przedniej jakości elementy choreografii, muzyki i plastyki. Repertuar jego zespołu odzwierciedlał wszystkie trendy i poszukiwania artystyczne pierwszych trzydziestu lat XX wieku.

Długa jest lista twórców, którzy pracowali dla Diagilewa, z Diagilewem i pod jego kierunkiem; na niej zaś — wiele najwybitniejszych osobowości artystycznych tego okresu. Są tancerze: Karsawina, Czernyszowa, Spiesiwcewa, Sokołowa, Daniłowa, Dubrowska, Niżyński, Bolm, Wójcikowski, Dolin i Lifar; są choreografowie: Fokin, Niżyński, Miasin, Niżyńska i Balanchine; są plastycy, scenografowie: Benois, Bakst, Roerich, Picasso, Matisse, Laurencin, Derain, Braque, Utrillo i de Chirico; są kompozytorzy: Strawiński, Prokofjew, Ravel, Debussy, Satie, de Falla, Milhaud i Poulenc... Każdy z nich wspominał Diagilewa z wdzięcznością i prawdziwym uwielbieniem.

„Współpraca z Diagilewem — pisał Strawiński — zawsze przerażała, a zarazem pokrzepiała — tak niespotykana była jego siła. Przerażała, bo ilekroć dochodziło do różnicy zdań, walka z nim była bardzo ciężka i wyczerpująca; pokrzepiała, ponieważ z nim było się zawsze pewnym sukcesu — jeśli nie doszło do rozbieżności".

Pozostawiając po sobie dzieło na miarę stuleci, równie wielu pozostawił zagorzałych wielbicieli, co zaciętych wrogów. Ci ostatni jednak rekrutowali się — jak to zwykle bywa — spośród ludzi miernych, zawiedzionych, niedocenionych. „Bowiem — jak wspomina Diagilewa Strawiński — tym, czego najbardziej nie cierpiał, była pospolitość, brak zdolności i umiejętności — jednym słowem: nienawidził i gardził ludźmi szablonowymi".

Dziś świat z należytą czcią oddaje hołd pamięci Diagilewa, w 50-lecie śmierci wielkiego mecenasa, dyrektora i impresaria. Czołowe zespoły baletowe przygotowują specjalne przedstawienia, wznawiając wybrane z baletów diagilewowskich. Roi się od wydawnictw, wystaw, programów telewizyjnych poświęconych pamięci Sergiusza Diagilewa. Myślę, że i my nie pozostaniemy w tyle.

Fakty

Obchody 1000-lecia urodzin Awicenny

Zgodnie z decyzją UNCESCO w 1980 r. obchodzone będzie 1000-lecie urodzin wybitnego myśliciela i naukowca — encyklopedysty Ibn-Siny (Awicenny). Akt ten jest wyrazem uznania ogromnego wkładu wniesionego przez uczonego w rozwój nauki światowej. Uroczystości mają nie tylko być hołdem dla wielkiego średniowiecznego myśliciela i naukowca lecz również dopomóc w szerszym zbadaniu jego spuścizny i przygotowaniu fundamentalnych badań ukazujących jej miejsce w historii światowej cywilizacji.

W Moskwie odbędzie się uroczysta akademia z udziałem naukowców zagranicznych. Międzynarodowe konferencje naukowe odbędą się także w radzieckich republikach środkowoazjatyckich — Tadżykistanie i Uzbekistanie. W wydawnictwach przygotowane są do druku prace Awicenny przetłumaczone na język rosyjski, a także publikacje o myślicielu.

Na planie: „Sekret Enigmy"

Jest lato 1945 roku. W londyńskim Hyde-Parku spotykają się czterej mężczyźni. Na tle barwnego tłumu toczy się rozmowa poważna, ostra, ujawniająca wahania i rozterki jej uczestników. Ci czterej to: Marian Rejewski i Henryk Zygalski — matematycy oraz pułkownik Gwido Langer i pułkownik Bertrand. Wszyscy oni, ale głównie ci dwaj młodzi polscy matematycy, są bohaterami sprawy, która pod kryptonimem Enigma ujawniona zostanie blisko trzydzieści lat później jako jedna z największych sensacji drugiej wojny światowej. Było nią odkrycie zasad działania niemieckiej maszyny szyfrującej pod nazwą Enigma, dokonane przez trzech polskich matematyków, w pracowni kryptologicznej, mieszczącej się w północnym skrzydle Pałacu Saskiego w Warszawie. Stało się to już w roku 1934. W scenie, która rozgrywa się w Hyde-Parku, brakuje trzeciego autora tego odkrycia — Jerzego Różyckiego. Zginął w katastrofie statku francuskiego w roku 1943.

Jest lato 1979 roku. Za scenerię londyńskiego Hyde-Parku służy park Jabłonny. Na tle barwnego tłumu stoją przed kamerą: Tadeusz Borowski, Piotr Garlicki, Janusz Zakrzeński, Andrzej Szczepkowski. Za kamerą: Jacek Zygadło. Za chwilę: klaps, jeden z ostatnich w filmie „Sekret Enigmy" w reżyserii Romana Wionczka. Ściślej — scena ta wejdzie do serialu telewizyjnego, który powstaje prawie równocześnie z filmem kinowym, a który — jak mówi reżyser — będzie w stosunku do wersji ekranowej poszerzoną o nowe wątki fabularne i materiały dokumentalne opowieścią o losach trzech znakomitych matematyków-kryptologów, ich współpracowników i przełożonych, którzy swój talent i wiedzę poświęcili sprawie mającej zasadniczy wpływ na losy i przebieg działań militarnych drugiej wojny światowej.

„Sekret Enigmy" — mówi Roman Wionczek — będzie o tyle nietypowym filmem wojennym, że nie pokażemy w nim wojny poprzez działania militarne, batalistykę, ale poprzez te działania jakie rozgrywały się w gabinetach polityków, w pracowniach kryptologów, daleko od linii frontu. Oczywiście, dla potrzeb filmu rekonstruujemy kilka co najmniej scen militarnych, także między innymi exodus ludności Warszawy we wrześniu 1939 roku, jednak przede wszystkim „Sekret Enigmy" mówi o wojnie umysłów. Forma ta może się wydać mało atrakcyjna dla kina, sądzę jednak, że podobnie jak widowiska faktu sprawdziły się w telewizji, tak i film faktu ma szansę sprawdzić się na ekranie kinowym. A taki właśnie rodzaj filmu chcę zaproponować widowni w „Sekrecie Enigmy", którą traktuję równocześnie jako kontynuację moich realizacji telewizyjnych, zwłaszcza zaś serialu „Przed burzą".

Film „Sekret Enigmy" pomyślany został jako rekonstrukcja wydarzeń rozgrywających się w latach 1932—1945. Autorzy scenariusza, Roman Wionczek i Stanisław Strumph Wojtkiewicz, także autor książki „Sekret Enigmy", sięgnęli do licznych publikacji, jakie w ostatnich latach ukazały się na ten temat w Europie. Skorzystali również z relacji naocznych świadków i uczestników tamtych wydarzeń, przede wszystkim Mariana Rejewskiego, ale także osób najbliższych, rodzin Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego.

Na ekranie, oprócz wymienionych już bohaterów sprawy Enigmy wystąpi wiele postaci autentycznych, jak szef Intelligence Service, pułkownik Menzies — w kreacji Stanisława Zaczyka, jak komandor Denniston — w kreacji Jerzego Kamasa, czy Hitler — tym razem w tej roli występuje Andrzej Mirecki. Pojawią się w filmie także postaci fikcyjne. „Sekret Enigmy" ma ok. 30 ról pierwszoplanowych, zaś ogółem w wersji kinowej i telewizyjnej wystąpi ok. 250 aktorów.

Pojawi się także na ekranie jedyny żyjący spośród trzech autorów rozwiązania tajemnicy Enigmy, liczący dziś 73 lata, zamieszkały w Warszawie — Marian Rejewski. Pojawi się w pierwszych i w ostatnich sekwencjach filmu, uwierzytelniając tę opowieść o sensacyjnym odkryciu, które zaważyło na losach drugiej wojny światowej, a które doczekało się w publikacjach zagranicznych interpretacji nie zawsze oddających sprawiedliwość jego rzeczywistym autorom.

Wersja kinowa filmu Romana Wionczka, której realizacja rozpoczęła się rok temu, jest już prawie gotowa. Jej autorzy mają nadzieję zaprezentować „Sekret Enigmy" na ekranach jesienią tego roku.

MAŁGORZATA DIPONT

Aktorzy (jeszcze w strojach prywatnych) rozmawiają z reżyserem Romanem Wionczkiem o przygotowywanej scenie

Fot. Z. Kwilecki

György Mikes

Miłość a różnica wieku

Tereska była ode mnie o wiele młodsza... Co tu owijać w bawełnę, była młodsza o dwadzieścia lat — mówił mi w chwili szczerości przyjaciel Geza. — Kochałem ją bardzo i chyba ona też mnie kochała, albo przynajmniej lubiła. Tylko z tym był kłopot, że nie umiałem z nią rozmawiać. Nie było o czym. Po prostu nie mieliśmy z sobą wspólnego języka. Bardzo musiałem się nagłowić, ażeby znaleźć taki temat, który nie tylko ją by interesował, ale i mnie. Przecież czterdziestoletni człowiek nie może sobie pozwolić na mówienie głupstw ponieważ wymaga się od niego mądrości, a jednocześnie nie wolno mu być nudziarzem. Ile razy spotkałem Tereskę, zawsze byłem z nią szczęśliwy, jednakże przed każdą randką musiałem się przygotować. Przed każdym naszym spotkaniem, obmyślając różne możliwe tematy, starałem się je selekcjonować: ten dobry, ten niedobry, tamten znośny... Dwadzieścia lat różnicy wieku utrudniało mi wybór, nic więc dziwnego, że w czasie rozmowy nieraz Tereska się nudziła. Wprawdzie nie dawała mi tego do zrozumienia, ale mówiły to jej oczy. To z kolei wprowadzało mnie w zakłopotanie i zaczynałem mówić od rzeczy, a znudzona, biedna dziewczyna patrzyła na mnie ze zdumieniem, a nawet z roczarowaniem.

Kiedy pewnego dnia wpadła do mnie, znalazła w mojej bibliotece stary słownik węgiersko-portugalski i najnaturalniej w świecie spytała mnie, rzecz jasna, po węgiersku: „Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie znajdę dorożkę?" Podchwytując grę, odpowiedziałem dziewczynie słowami książki: „Gdy dmuchnę w gwizdek, proszę pani zaraz dorożka przyjedzie z turkotem".

W ten sposób rozmawialiśmy całe popołudnie: o modzie, o polowaniu na słonki tudzież o pogodzie. Tego popołudnia nie musiałem się głowić nad wymyślaniem tematów do rozmowy z Tereską. Dzięki słownikowi gawędziliśmy całymi godzinami. Widziałem też u niej pewne odprężenie, bowiem ją także to martwiło, o czym może mówić z takim leciwym facetem jak ja. Słownik węgiersko-portugalski przydał naszemu spotkaniu jakiegoś sensu, myślałem więc sobie zadowolony: nareszcie zrozumieliśmy się duchowo.

Nie uśmiechaj się w tym miejscu, młody przyjacielu, moim zdaniem kontakty duchowe są ważniejsze niż fizyczne. „Gdzie jest guwernantka?" — pytałem Tereskę, na co mi odpowiadała: „Wczoraj zmarzła na statku i teraz wyleguje się w łóżku". A na to ja: „Czy miałaby pani chęć pójść ze mną do Miejskiej Galerii Sztuki? Gmach Muzeum zbudowano w XVIII wieku". I tak dalej i tak dalej. W końcu przeczytaliśmy cały słownik, a kiedy skończyliśmy lekturę, wydawało nam się, że w czasie tego południa spędzonego z pożytkiem, udało nam się przezwyciężyć dzielącą nas różnicę wieku. Co więcej, Tereska przy pożegnaniu wręcz mi oświadczyła, że dlatego mnie lubi, bo ze mną tak miło plecie się trzy po trzy.

Na następne spotkanie zdobyłem nowy słownik, jeśli się nie mylę, rozmówki węgiersko-polskie. Znowu rozmowy toczyły się godzinami i wtedy zapominało się o czasie. Rozmawialiśmy z sobą np. tak: „Proszę pani, szczeciński pociąg zaraz odjedzie do Warszawy, proszę się spieszyć." Odpowiadała mi słowami książki: „Już idę, tylko kupię w kiosku broszkę bursztynową dla Haneczki". „Co to za Haneczka?" „Mojego ojca siostry córka..."

Humoryści zazwyczaj szydzą z tego rodzaju rozmówek, ale dla mnie były one bardzo pożyteczne, jako że zawsze miałem o czym z nią mówić i nie nudziliśmy się nigdy.

A ileż zawierały one tematów: „w porcie", „w sklepie", „u krawcowej", „w urzędzie celnym"...

Nasza kwitnąca miłość jednak, niestety, nagle się skończyła. Nie widziałem Tereski od kilku tygodni. Kilkakrotnie nawet usiłowałem do niej się dodzwonić, ale dziewczyna była nieuchwytna. Teraz rzekomo chodzi z jakimś dwudziestoletnim smarkaczem, który, co prawda, jest jej rówieśnikiem, ale o czym też oni rozmawiają? Co może być wspólnym tematem rozmów między dwudziestoletnim chłopakiem, a dwudziestoletnią dziewczyną?

Pech

Są ludzie szczęśliwi i są ludzie pechowi. Ja — mam wrażenie — należę do tych drugich. Początkowo bardzo mnie to martwiło, ale teraz już się przyzwyczaiłem. Nie chcę się chwalić moim pechem, ale jeszcze nigdy wiatr mi nie wiał w plecy. Gdy się obracam, wiatr też się obraca. Albo gdy stoję w kolejce po bilet do kina, jestem pewny, że właśnie przed moim nosem wywieszą napis: „Wszystkie bilety wyprzedane". Bo jestem pechowcem. Jednakże nie ma mnie co żałować. Pechowiec wcale nie jest taki nieszczęśliwy jak inni ludzie, przeciwnie, nawet i tym umie się cieszyć, że ma małego pecha. I co najważniejsze: pechowcem nie może być byle kto. Pechowcem trzeba się urodzić — jak poetą — tego nie można się nauczyć. Dlatego pechowcy bywają tacy dumni. Prawdziwi pechowcy. Bo jest w nich coś, co ich odróżnia od otoczenia.

W ankietach personalnych są ważne pytania, ale nigdy nie ma takiego: „Czy pan jest pechowcem, a jeżeli tak to dlaczego?" A przecież wszyscy powinni być o to pytani. Zapytywanym trzeba dać okazję do zwierzeń. Właśnie niech mówią o swoich pechach, o serii pechów, bo tylko na tej podstawie możemy poznać człowieka. Gdybym był pracodawcą, to przy przyjmowaniu nowego pracownika pytałbym, czy jest pechowcem? I angażowałbym głównie tych, którzy miewają pecha. Nie z miłości do ludzi. O nie! W interesie gospodarki narodowej.

Nieraz słyszę: „Ten ma pecha, bo akurat wypadła mu kontrola, kiedy... A to pechowiec, akurat musiał nawymyślać dziennikarzowi..." Albo: „To dopiero pech, że przyszli do niego z centrali".

Pech za pechem.

Kiedyś słyszałem o takim pechowcu, u którego w czasie kontroli zjawili się reporterzy z prasy i radia. Nie dosyć na tym. Przyszedł do niego ktoś z telewizji w następstwie jakiejś skargi, potem zjawili się dwaj inspektorzy z PIH-u, jako że wpłynął na niego donos.

Czy to nie jest urocze? Takie coś zdarza się tylko pechowcom.

Z niepechowcami coś takiego się nie dzieje. Niepechowców nikt nie kontroluje, niepechowcy dają spokój reporterowi, nie zajmują się nimi radio ni telewizja, a kontrole PIH-u ich omijają.

Tylko z pechowcami dzieją się takie rzeczy. Z całą pewnością prędzej czy później. Raczej prędzej niż później. Dlatego proponuję, żebyśmy popierali pechowców. Np. jako ajentów, pracowników handlu, głównych księgowych...

Im któryś jest bardziej pechowy, tym lepiej. Wtedy mamy nadzieję, że go nakryją, gdy popełni machlojkę.

A jeśli nie jest się pechowcem? Wtedy nakrywają go tylko przypadkowo...

Nie zdajmy się na przypadki! Ufajmy raczej pechowcom.

Laszló Tabi

Ludzka historia

Ilonka po dwudziestu latach małżeństwa zakochała się na zabój w Sandorze. Ten Sandor jednak nie był jej mężem, ponieważ jej mąż nazywał się Dezső. Ale Ilonka była żoną uczciwą. Już od półtora roku żyła z Sandorem i wciąż jeszcze miała wyrzuty sumienia. Owe wyrzuty były tak dokuczliwe, że zatruwały jej najpiękniejsze dni życia. Zresztą mówiła o tym Sandorowi i to nie jeden raz...

— Kochanie, mam wyrzuty sumienia z powodu Dezsögo. Myślę, że będę uczciwsza, gdy mu o tym powiem...

Sandor nic nie rzekł. To nie był człowiek z gatunku tych, którzy wsadzają nos w cudze sprawy.

Ilonka już trzy lata żyła z Sandorem i wciąż jeszcze miała wyrzuty sumienia. (Wspomniałem, że była uczciwą żoną). Teraz już coraz częściej nawiedzała ją myśl, że powie prawdę Dezsömu. Ale ilekroć o tym myślała, że przed nim stanie i wyzna wszystko, dreszcz ją przenikał. Biedny Dezső!

Pewnego razu miała zamiar poinformować męża anonimem, że żona go zdradza. Jednakże zrezygnowała z tego zamiaru, wiedząc dobrze, że Dezső tylko uśmiechnąłby się i wrzuciłby list do kosza.

Już pięć lat żyła z Sandorem i coraz bardziej sumienie nie dawało jej spokoju. I wtedy właśnie uprzytomniła sobie, że przecież jest wyjście z tej sytuacji. Zdecydowała mianowicie, że wieczorem po zaśnięciu zacznie mówić we śnie. To znaczy uda, że śpi i wtedy zacznie przemawiać pieszczotliwie do Sandora. W ten sposób Dezső o wszystkim się dowie i potem niech robi, co chce.

O pół do jedenastej położyli się. Dezső spoczywał na sąsiednim łóżku. Było ciemno, milczeli. Po kilku minutach Ilonka zaczęła mówić cicho, lecz możliwie zrozumiale, jak zwykle mówi się przez sen: — Sandorku... miły Sandorku, wiesz, że cię kocham... jesteś jedyną moją miłością... Już od lat... trzeba... o tym... wypada... o tym powiedzieć Dezsömu... biedny Dezső...

Dezső leżał obok i słuchał słów Ilonki. Był bardzo zaskoczony. Co tu teraz robić? — myślał sobie. Czy mu wypada mącić sen biednej żonie? Szarpać się z nią i wywoływać skandal? Albo nie szarpać się, tylko poczekać do rana i wtedy wywołać skandal? A zresztą po co ma wywoływać skandal? Nie byłoby to po rycersku. Ostatecznie Ilonka jest przykładną żoną i nic przeciw niej nie ma, a te jej słowa przez sen z pewnością mówione są mimo woli.

No i co z tego, gdy wywoła skandal? Rozwioda się? Czy może mają się gryźć całe życie?

Ilonka tymczasem wciąż mówiła: — Kochany Sandorku... jesteśmy szczęśliwi... ten Dezső to nudziarz... safanduła... ja tylko ciebie... wyznam wszystko Dozsömu...

Tak mówiła Ilonka i z trwogą w sercu czekała na skutek. Ale na próżno czekała, bo Dezső wpadł na podobny pomysł i widział w nim deskę ratunku.

On także udał, że śpi.

Z węgierskiego przełożył: TADEUSZ FANGRAT

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 16 VI

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii — „Czterej pancerni i pies", odc. pt. „Gdzie my tam granica". Film fab. TP
14.30 Program dnia
14.35 Radzimy rolnikom (kolor)
14.45 Obiektyw — program województw: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego
15.05 Dziennik (kolor)

STUDIO 8

15.15 Nowinki i piosenki Studia 8
15.30 Nasi na Filipinach — raport z rybackiej wyprawy na morza południowe
15.45 Polska — Włochy (transmisja meczu tenisowego o Puchar Davisa)
16.40 Atlas naszych zbóż — gawęda Jerzego Brykczyńskiego
16.50 Klub Małego Fiata (co robić, gdy w czasie jazdy samochód odmawia posłuszeństwa?)
17.00 Zeszyt polski... Kartka z Rozewia
17.15 Mister eksportu (program z targów poznańskich — konkurs o tytuł najlepszego polskiego zakładu eksportowego)
17.45 Może ty, może ja — program rozrywkowy (śpiewają Karel Zich i Danuta Mizgalska)
18.00 Zeszyt polski... Kartka z Rybnika
18.10 Spotkanie budowniczych Nowej Huty
18.25 Zeszyt polski... Kartka z Rudnej
18.35 Zapisane ósemką — II część filmu dokumentalnego Ryszarda Panka pt. „Kolumbowie raz jeszcze"
18.50 Nowinki i piosenki Studia-8
19.00 Dobranoc
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.15 „Cenny łup" — francuski film fabularny
22.20 Mupped show — program rozrywkowy
22.50 Pamiętnik Jacka Gmocha
23.10 „Ja, Klaudiusz" film fab. tv angielskiej
00.00 Wiadomości Dziennika
00.05 Wieczorna wizyta Studia 8 — Teatr im. Norwida w Jeleniej Górze
0.15 Krople deszczu — program rozrywkowy (melodie Bacharacha śpiewają NOVI Singers).

PROGRAM II

13.55 Program dnia
14.00 Popołudnie Wiedzy i Fantazji (kolor)
15.00 Studio Sport (kolor)
18.00 „Janosik" — odc. V pt. „Tańcowali zbójnicy". Film fab. TP. Reż. Jerzy Passendorfer. W roli głównej Marek Perepeczko (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Opera miesiąca: Carl Maria Weber — „Oberon". Widowisko operowo-baletowe (kolor)
21.00 Kalejdoskop z gwiazdą — program estradowy scen. i reż. Josef Laufer (kolor)
21.50 John, Paul i Marion — program rozrywkowy
22.15 „Przygody Pana Michała" — odc. XI „Bułat i szabla", odc. XII „Dymy nad twierdzą". Film fab. TP. Reż. Paweł Komorowski.

NIEDZIELA 17 VI

PROGRAM I

7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Studio Sport — Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek — „Znak orła", odc. II pt. „Słowo zakonu". Film fab. TP (kolor)
10.00 Antena — informacje o programie TP (kolor)
10.25 Od Westerplatte do Norymbergi — „Epilog norymberski". Film prod. polskiej. Scenariusz i reżyseria — Jerzy Antczak. Wyst.: Tadeusz Białoszczyński, Henryk Bąk, Henryk Borowski, Jan Englert, Władysław Hańcza, Stanisław Jasiukiewicz i in.
12.35 Dziennik (kolor)
12.50 Rolnicze rozmowy (kolor)
13.30 Telewizyjny Koncert Życzeń (kolor)
14.05 Komedia omyłek
14.50 Losowanie Dużego Lotka
15.10 Kartki z 35-lecia — Plan 6-letni
15.30 Tele-Echo (kolor)
16.30 Miliard na stole bilardowym — film francuski (kolor)
18.00 Studio Sport (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Doktor Murek" — odc. VI. Film TP. Reż. Witold Lesiewicz. W roli głównej Jerzy Zelnik (kolor)
21.20 Studio Sport
21.35 Muzyka Małego Ekranu (kolor)
22.15 Marriner Gościem Maksymiuka — rep. muzyczny wyst. Neville Marriner (W. Brytania), Jerzy Maksymiuk, Polska Orkiestra Kameralna

PROGRAM II

9.05 Program dnia
9.10 Teatr Telewizji na Świecie (Anglia) William Inge — „Wróć Kropeczko (powt.) (kolor)
10.45 Słynne Orkiestry — Orkiestra Filharmoników Wiedeńskich (kolor)
11.35 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
12.05 Bilans — turniej wiedzy na temat 35-letniej historii PRL (kolor)
12.55 „Moje Kino" — filmowy koncert życzeń Wojciecha Kilara (kolor)
13.35 „Ballada o żołnierzu" — radziecki film fabularny, reż. Grigory Czuchraj
15.00 Studio Sport — Puchar Davisa Polska — Włochy
18.00 Prawda czasu, prawda ekranu — „Historia pewnej przyjaźni". Rumuński film fabularny. Reż. Mihai Constantinescu
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Piosenka 78 — program rozrywkowy tv ZSRR (kolor)
21.25 Film „Mojego Kina" — „Intymne oświetlenie". Czechosłowacki film fabularny. Reż. Ivan Paser.

PONIEDZIAŁEK 18 VI

PROGRAM I

9.00 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „PRZYSTAŃ" oraz „Czterej pancerni i pies". Odc. IV „Psi pazur" — film TP (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw — program województw: białostockiego, bialsko-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, włocławskiego, zamojskiego.
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla młodych widzów — „Co dalej maturzysto?" (kolor)
16.55 „Dzień dobry w kręgu rodziny" (kolor)
17.25 „Na ziemi i w obłokach" — rumuński film fabularny o Aurelu Vlsicu, pierwszym rumuńskim konstruktorze samolotu.
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Telewizji: Cyprian Kamil Norwid — „Miłość czysta u kąpieli morskich". Reż. Kazimierz Braun.
21.20 Studio Sport (kolor)
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Śledztwo zostało wznowione — program publicystyczny (kolor)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
17.00 STUDIO BIS — (kolor) omówienie programu oraz felieton filmowy z zajęć w studiu telewizyjnym studentów reżyserii wydziału ritv Uniwersytetu śląskiego
17.10 Goście Studia Bis: — reżyser Krzysztof Kieślowsik oraz studenci I roku reżyserii wydziału RiTV Uniwersytetu Śląskiego
17.15 Etiuda studencka pt. „Czego przybywa" wg Tadeusza Różewicza oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami i reżyserem Michałem Bogusławskim
17.25 I część reportażu z przedstawienia pt. „Głosy" wg I. Iredyńskiego zrealizowanego w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach przez Studentów wydziału RiTV U. Śl. i rozmowa z dyr. teatru Michałem Pawlickim
17.35 Śpiewa Krystyna Janda
18.10 2 część reportażu z teatru — „Głosy" wg I **Iredyńskiego**
18.20 „Spotkanie po latach" — program Magdy Umer i rozmowa K. Kieślowskiego i studentów U. Śl. z autorką programu
18.55 3 część reportażu z teatru — „Głosy" wg I. Iredyńskiego
19.05 Rozmowa kończąca 1 część Studia Bis. Udział biorą: K. Kieślowski, M. Bogusławski oraz studenci wydziału RiTV U. Śl.
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Studio Bis — cz. 2
20.20 Etiuda studencka pt. „Lekcja" wg **Michała Jagiełły** oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami
20.40 Film dokumentalny pt. „Najlepsze miejsce na ziemi" (nagrodzonym na festiwalu w Krakowie)
21.10 Etiuda studencka pt. „Koncert na Dzień Kobiet" oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami
21.20 Film dok. pt. „Pisane na wodzie" w reż. T. Wudzkiego
21.50 24 godziny
22.00 Etiuda studencka pt. „Dramat rozbieżny" wg T. Różewicza
22.15 Rozmowa K. Kieślowskiego i M. Bogusławskiego ze studentami
22 20 Ośpiewać Jazz — program muzyczny

WTOREK 19 VI

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii — „Karino". Odc. I pt. „Narodziny" — film TP (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Obiektyw — program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.00 Stawka — teleturniej (kolor)
17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.50 Sonda (kolor)
18.20 „Viki syn Wikingów" — odc. V pt. „Krwawy Sven". Animowany film tv RFN (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Na zachód od Pecos film fab. prod. fr.
21.45 Dziennik (kolor)
22.00 Camerata — magazyn muzyczny
22.25 „Rozmowy o pięknie" (kolor)

PROGRAM II

16.45 Program dnia
16.50 Telewizyjna Wszechnica Powszechna
17.20 Sprawy Młodych — „Przed egzaminem". Film obyczajowy tv ZSRR. Reż. Wiaczesław Krisztofowicz. Wyst.: Olga Żylina, Igor Kwasza, Ałła Pokrowskaja (kolor)
18.30 Dla Zainteresowanych Historią — Wieczory Historyczne
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Ekran Reporterów (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 Podwójny agent — film prod. ang.
22.05 U źródeł sztuki (kolor)

CZWARTEK 21 VI

PROGRAM I

9.00 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „NA SZLAKU". „Czterej pancerni i pies" — odc. V pt. „Rudy, miód i krzyże". Film TP (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw — program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej
16.45 „Polska leży nad Bałtykiem" — program publicystyki kulturalnej
17.25 „Skarbiec" — tygodnik historyczny (kolor)
17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
18.20 Poligon (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Kojak" — „Po usłyszeniu sygnału, proszę przekazać wiadomość". Amerykański film fab. W roli tytułowej Telly Savalas (kolor)
21.10 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
21.55 Dziennik (kolor)
22.10 Teatr Telewizji — Martin Walser, „Wizyta" — reż. Michał Herman, wyk. H. Winiarska i H. Bista.

PROGRAM II

17.05 Program dnia
17.10 Dom i my
17.25 Przewodnik Telewizyjny
17.50 Program Ekonomiczny
18.20 Studio Sport (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 NURT — Filozofia. Marksizm a filozofia człowieka. Wykł.: doc. dr hab. Tadeusz Płużański
20.45 NURT — Filozofia. Marksizm a strukturalizm. Wykł.: doc. dr hab. Tadeusz Płużański
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 „Tajny Agent" — Angielski dokument inscenizowany. Przedstawia biografię Grahama Greena (kolor)

PIĄTEK 22 VI

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii — „Karino". Odc. II „Przybrana matka" — film TP (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 „Misja" — reportaż filmowy (kolor)
16.55 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
17.20 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.50 „Z życia wzięte" — odc. pt. „Jestem młodą babcią". Film tv CSRS
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Niedokończony utwór na pianolę" — radziecki film fab.
22.00 Dziennik
22.15 Studio Sport
23.00 Świat, ludzie, idee

PROGRAM II

16.50 Program dnia
16.55 Dla zainteresowanych techniką — „Mam pomysł" (kolor)
17.25 Poradnik Turysty
17.55 Moda i Uroda (kolor)
18.25 Klub Jazzowy Studia Gama (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Wspomnień — 1968 r. Zofia Bystrzycka — „Czy to jest miłość". Adapt. TV Józef Słotwiński, reż. Irma Czaykowska. Wyst.: Alina Janowska, Czesław Wołłejko, Barbara Sołtysik, Justyna Kreczmarowa, Józef Łotysz i in.
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Poradnik Zmotoryzowanego Turysty (kolor)
21.50 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Dama z pieskiem". Radz. film fab. Adapt. opowiadania Czechowa. Wyst.: Illja Sawwina, Aleksy Batałow i in.

Aktorską sylwetkę Jaremy Stępowskiego ujrzymy na małym ekranie w środę 20 bm., w programie z cyklu „Wszystko już było". Fot. CAF—Sokołowski

Teatr Telewizji przygotował na poniedziałek, 18 bm. spektakl C.K. Norwida „Miłość czysta u kąpieli morskich". Na zdjęciu: odtwórca jednej z ról, Bogusław Kierc Fot. CAF — Hawałej

radio

Na sobotę i niedzielę polecamy:

Zbliża się rocznica lotu pierwszego Polaka w kosmos. 27.VI. 78 r. Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski wystartowali na statku „Sojuz 30" w kierunku stacji „Salut 6", na której w dalszym ciągu prowadzą eksperymenty radzieccy kosmonauci Władimir Lachow i Walery Riumin. W kolejnej popularnonaukowej audycji z cyklu „Kosmos bliski i daleki" (16.VI., g. 22.15, p. IV) ppłk Mirosław Hermaszewski przypomni przygotowania do kosmicznego startu.

Fragmenty „Zapisków" prof. Jana Z. Jakubowskiego — obok wspomnień jego kolegów i uczniów, doc. dr. Janusza Rohozińskiego, dr. Andrzeja Gronczewskiego i dr. Jana Witana — znajdą się w popularnonaukowej audycji z cyklu „Radiowe portrety Polaków", poświęconej temu wybitnemu historykowi literatury. Audycja nadana zostanie 16.VI. o godz. 22.35 w p. IV.

Dlaczego dzieci trafiają do Pogotowia? Pozbawione miłości, rodzicielskiej opieki, czułości i podstawowych warunków do życia wolą tutaj czekać na miejsce w Domu Dziecka. W Pogotowiu Opiekuńczym przejdą wszystkie badania lekarskie i psychologiczne. O tym wszystkim mowa będzie w audycji Leopolda Kurka „Stół duży z czterema nogami" (17.VI, g. 15.00, p. III).

SOBOTA 16 VI

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Na południe od Czantorii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.01 Przeboje. 13.20 Sheila Jordan. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert życzeń. 19.15 Z opolskiego studia. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muzyce o sporcie. 21.58 Totalizator. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 0.00 Początek programu. 0.06 Kalendarz. 0.11—0.41 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR
0.41 1.05 2.05 3.05 4.05 5.06 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy. 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje. 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Moskwa z mel. i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej. 7.05 Na harmonijce ustnej gra Józef Skrzek. 7.15 Recital Ewy Bem. 7.35 Małe muzykowanie. 8.00 Utwory Isaaca Albeniza. 8.35 Dialogi i zbliżenia. 9.30 „Solidna firma" — słuch. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Konc. chopin. Fryderyk Chopin — Polonez fis-moll op. 44. 11.35 Radioproblemy. 11.45 Muz. 12.05 Od miniatury do uwertury. 12.25 Forum kompozytorów, Utwory Aleksandra Tansmana. 12.55 Na harmonijce ustnej gra Toots Thielemans. 13.00 Mag. wędkarski. 13.15 Nowe nagrania radiowe. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotkanie z folklorem. 14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Dla dzieci: „Hamak" — humor. muzyka, kultura — magazyn. 14.50 „Czata". 15.05 Muzyka Mozarta. 15.20 Radioferie. 16.00 Piosenki Janusza Romana. 16.10 Muz. 16.40 Czy znasz tę książkę? 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 „Ogród kamienny" — fragm. 17.40 „Sprawa nie tylko Jolki" — rep. 18.00 Radiowa estrada Małych Muzyków. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 „Czas i ludzie". 19.00 „Matysiakowie". 19.30 „Problemy teatru operowego". 20.00 Wiersze. 20.15 Tygodnie Muzyczne w Dobraczynie — 1978 r. Odtworzenie koncertu skrzypka Al. Brusiłowskiego i pianistki A. Lewiny. 21.30 Inf. sport. 21.40 — Utwory Aleksandra Tansmana. 22.00 „Przymiarka do sezonu" — aud. 23.00 Mistrzowie interpretacji muzyki dawnej. 23.35 Co słychać w świecie. 23.10 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.30 8.30 10.30 12.00 15.00 17.00 18.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem. 6.30 Polityka dla wszystkich. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Błękitny młoteczek" — odc. 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Nasz rok 79-ty. 9.45 Dyskoteka pod grusza. 10.35 Powracający temat „Pnąca róża". 11.00 Joseph Conrad — Złota strzała — odc. 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Lądy nieuniknione" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem. 15.30 Zgryz. 16.30 Dawnych wspomnień czar. 16.45 Nasz rok 79-ty. 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Paul Serge — poeta piosenki francuskiej. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Konc. jakiego nie było 19.00 Posłuchać warto... 19.15 Muzyczne miniatury zespołu SBB. 19.35 Opera tygodnia — Jean Baptiste Lully „Alcesta". 19.50 „Błękitny młoteczek" — odc. 20.08 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Novi Singers. 22.15 „Diabli nadali anioła" — słuch. 22.45 Ballady starofrancuskie 23.00 Wiersze. 23.05 Jam session w Trójce.

Program IV

Wiad.: 6.40 8.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Jęz. niemiecki. 6.15 Grają i śpiewają „Sami Swoi". 6.30 Plebiscyt Studia „Gama". 6.45—7.40 WORT. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Piosenki bez słów. 8.10 Rodowody naszych uczelni. 8.25 Uwertury do oper polskich — stereo lok. 8.35 Sport, nauka i technika. 8.55 Graj kapelo. 9.00 Przed startem na wyższe uczelnie (chemia) „Czy zbliża się epoka glinu". 9.30 Sopran Margaret Price. 10.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Dla szkół średnich (chemia). 11.30 Michael Tippett. Sceny z I aktu opery „Zaślubiny w noc świętojańską" — stereo lok. 12.05—12.25 WORT. 12.28 Giełda płyt — stereo lok. 13.00 Jęz. angielski. 13.15 Utwory Georga Philippa Telemana i Antonia Vivaldiego. 13.50 Tu Studio Stereo — stereo ogólnopolskie. 14.45 Laureaci Festiwalu Folkloru w Płocku. 15.05 „Wczoraj i przedwczoraj" — słuch. 16.05 Kodeks i kierownica. 16.30 „Rozmowy o wychowaniu", „Rodzinny weekend". 16.40—18.25 WORT. 16.40 Tu Studio 4. 17.00 Na Warszawskiej Fali. 17.20 Słuchaj nas. 18.10 Wiad. z Warszawy i województw oraz felieton turystyczny. 18.25 Anatomia myślenia. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. francuski. 19.30 Studio Stereo zaprasza. 22.15 Kosmos bliski i daleki. 22.35 Radiowe Portrety Polaków — prof. Jan Zygmunt Jakubowski.

NIEDZIELA 17 VI

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 12.05 16.00 19.00 21.00 23.00

6.05 Kiermasz Pod Kogutkiem. 7.05 Fala 79. 7.15 Co niedziela gra kapela. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.00 7 dni w kraju i na świecie. 8.20 Musicon. 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag. Wojsk. 10.00 Inf. dla kierowców. 10.05 Z albumu polskiej piosenki. 10.30 „Dzień otwartych drzwi" — słuch. 11.00 Różne barwy piosenki. 12.06 „W samo południe". 12.45 Muz. popul. 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Konc. 16.05 Teatr P.R. „W Taurogach" — cz. II. słuch. 16.35 Muz. 16.50 Konc. 17.15 Studio Młodych. 18.00 Totalizator. 18.07 Piosenka faktu. 19.00 Dziennik Wieczorny. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22.00 Telegramy muzyczne ze świata. 22.30 Aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Gra zespół Lonnie Smitha.

Program nocny

0.00 Początek programu. 0.07 Kalendarz

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00 0.11 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką z Białegostoku. 4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 3.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30 5.35 Zapraszamy do Warszawy — audycja słowno-muzyczna. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni. 7.00 Melodie niedzielnego poranka. 7.35 Koncert. 8.00—11.57 „Niedzielne spotkania". 8.05 Szpilki dla każdego — aud. roz. 8.25 Zawsze w niedzielę fel. 8.30 Konc. organowy. 8.45 Fel. o sztuce. 9.00 „Na ustach grzechu" — odc. 9.15 Portret słowem malowany. 9.50 Tygodniowy przegląd prasy. 10.00 Muz. 10.15 Sądy nieostateczne. 10.50 „O micie arturiańskim" — mówi doc. Stefan Treugutt. 11.00 „Rycerze okrągłego stołu" — słuch. 11.40 Nowości Teatru PR. 12.05 Poranek Symfoniczny. 13.00 Teatr PR „Dolina Czerwonej Rzeki" — słuch. 14.35 Turniej śpiewaków i kapeli ludowych. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży „Książę i żebrak" — cz. II słuch. 15.45 Rozrywk. audycja reklamowa. 16.00 Konc. chopin. 16.30 Łódzki serial estradowy. 17.35 Gabriel Faure — Kwartet smyczkowy e-moll op. 121. 18.00 Panorama wokalistyki polskiej. 18.35 Fel. publicystyki międzynarodowej 18.45 Moda i piosenka. 19.00 Recital Niny. 19.20 Studio Młodych Rozgłośnia Harcerska — magazyn nie tylko dla harcerzy. 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Manuel de Falla — Noce w ogrodach Hiszpanii. 22.30 „Śpiewa Urke Nachalnika" — aud. 23.00 Annibae Stabile — Missa „Vestiva i Colli". 23.35 Publicystyka międzynarodowa. 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 22.00 0.50

7.05 Za kierownicą. 7.30 Na góralską nutę. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel 8.00 Komu piosenke... 8.35 Co kto lubi. 9.00 „Błękitny młoteczek" — odc. 9.10 Muzyczne żarty Spike'a Jonesa. 9.30 Gdy się mówi honor. 9.50 Muzyczne żarty zespołu Hagaw. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Dyskoteka pod gruszą. 12.00 „Totentanz in Polen" — Stanisława Grochowiaka — odc. 12.25 Muz. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.30 Z nowych nagrań Programu III. 15.00 „Stół duży z czterema nogami" — rep. 15.20 Nowa płyta Etty James. 16.00 „Serce w rozterce czyli romans z życia wyższych sfer" — słuch. 16.35 Zespoły lat 60-tych — Gream. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Zespoły gwiazd — Blood Sweat and Tears. 19.35 Opera tygodnia Jean Baptiste Lully — „Alcesta". 19.50 „Błękitny młoteczek" odc. pow. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 Poeta i muzy. 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni — album rosyjski dargomyżski. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Novi Singers. 22.15 Herakles i Centaury — słuch. 22.30 Melodia przypomni ci film. 23.00 Wiersze. 23.05 Wieczorne spotkanie z Joe Dassinem. 23.45 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Kantaty Bacha pod batutą Nikolausa Harnonceurta. 8.05—10.00 WORT. 8.06 U nas w niedzielę. 8.30 Z sal koncertowych stolicy. 9.00 Spotkania.. 10.00 Koncert z dedykacją. 11.00 Jęz. łaciński. 11.20 Fonoteka folkloru. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Teatr klasyki dla Młodzieży „Życie duże i małe" — słuch. 13.05 IV Biennale Sztuki dla dziecka. 13.30 Konc. z gwiazdą — Shefla. 14.10 Łowcy dźwięków. 14.30 Gra w Love Unlimited Orchestra. 14.40 Muz. 15.00 „Dziady" — słuch. 16.05—18.00 WORT. 18.00 Radiolatarnia. 18.25 Mazurki Chopina. 18.30 Między fantazją a nauką. Co złego to nie my — słuch. 19.00 Forum kompozytorów — Utwory Aleksandra Tansmana. 19.50 „Matka" — fr. (w przerwie koncertu). 20.10 c.d. transmisji (stereo lok.). 21.15 Konc. barokowy (stereo lok.). 22.00 Wiad. sport. 22.10 Karl Amadeus Hartmann I Symfonia na alt i orkiestrę pt. „Próba Requiem" do słów Walta Whitmana.

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Od karty ewidencyjnej do pełnej rewaloryzacji

Na odsiecz trzem tysiącom zabytków architektonicznych

Z każdym rokiem przybywa obiektów zabytkowych w województwie radomskim. Jest to oczywiście nie paradoks ale wynik penetracji historycznych i architektonicznych prowadzonych przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, pracowników Biura Badań i Dokumentacji Zabytków i Ośrodka Dokumentacji Zabytków przy Min. Kultury i Sztuki.

W rejestrze 3 tys. zabytków

W br. zakończony zostanie spis obiektów zabytkowych, wiele z nich otrzyma tzw. karty ewidencyjne, co oznacza, iż uzyskają one własną szczegółową metrykę nieodzowną dla wykonania prac konserwatorskich. Zrobiono w tym zakresie wiele. Dotychczas spisanych jest ponad 1500 zabytków obiektów architektonicznych, a w br. w wyniku zakończenia spisu w rejestrze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przybędzie co najmniej drugie tyle obiektów architektonicznych. Ewidencją objęte zostaną również parkowe obiekty zabytkowe, wyposażenia starych aptek i kościołów.

Spisy i szczegółowa ewidencja zabytków, to zaledwie początek tego ogromnego i ambitnego przedsięwzięcia. Równolegle podejmuje się liczne inicjatywy „radomskim zabytkom na odsiecz".

W br. prace zabezpieczające obiekty przed ich dewastacją i konserwatorskie przebiegać będą szerokim frontem, obejmującym kilkadziesiąt obiektów. Należą do nich: dworek Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, kompleks zabytkowy Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu, zamek i b. szpital w Iłży, zespół podworski w Tomczycach, dworek Kazimierza Pułaskiego w Warce, zamek i ratusz w Szydłowcu, oficyna pałacowa w Kozienicach, budynek Muzeum Okręgowego w Radomiu i zespół pałacowy w Orońsku.

Z tego niepełnego zestawienia prac realizowanych zgodnie z planem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków można się zorientować, że podstawową trudność stanowi deficyt wykonawców. Jest on tak dotkliwy, że konieczne okazuje się ogłoszenie społecznych wici, szerokiego obywatelskiego czynu dla ratowania zabytków.

W roli gospodarzy zabytków

Atmosfera, gotowość do społecznego działania, znane wśród radomskich działaczy umiłowanie historycznej przeszłości regionu — zdają się być rzetelną gwarancją powołania szerokiego frontu wsparcia dla planów i przedsięwzięć konserwatorskich.

Są bowiem już dobrze prowadzone, remontowane i wykorzystane na cele użyteczne obiekty architektoniczne. Gospodarze tych obiektów to: Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Muzeum Okręgowe, Prokuratura Wojewódzka wykazująca szczególną dbałość o swą zabytkową siedzibę przy ulicy Malczewskiego, Instytut Chemii Fizycznej PAB, opiekujący się zabytkami w Świdnie nad Pilicą, harcerze sprawujący patronat nad radomską Piotrówką.

Obiekty do wzięcia

Rzecz w tym, że pilne zapotrzebowanie na gospodarzy zabytków architektonicznych nie zostało w pełni zaspokojone. Są obiekty w dobrym stanie, które można wykorzystać na różne cele. Chociażby kompleks budynków zabytkowych w Drzewicy, który mogłyby odremontować i na własne potrzeby przeznaczyć zakłady „Gerlacha", karczma zabytkowa w Promnie, która mogłaby być przekształcona w interesujący zajazd turystyczny.

Najczęściej jednak reflektanci zgłaszają się spoza naszego województwa natomiast radomskie zakłady pracy i instytucje biernie przyglądają się tej żywiołowej aukcji, stawiając przede wszystkim na budowanie ośrodków wypoczynkowych od fundamentów.

Można pomóc zabytkom i „drożdżom rewaloryzacji" podejmując masowe akcje w rodzaju „małego Fromborka". Sensowną wydaje się być rekomendacja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr Ewy Kierzkowskiej-Kalinowskiej skierowana do harcerzy radomskich w sprawie porządkowania zamku iłżeckiego i budynku po dawnym szpitalu w tym mieście.

Bogate są ślady historii i jej pomniki na Ziemi Radomskiej. Czynem fachowców, architektów, kustoszów, PKZtów i pomocą społeczną można zrobić wiele, by je utrwalić, przywrócić do dawnej świetności i zagospodarować w roku Jubileuszu Ojczyzny.

(be-de)

Spotkanie z muzyką i poezją renesansu

W niedzielę, 17 bm. odbędzie się kolejna impreza w ramach Dni Twórczości Jana Kochanowskiego. W salach Muzeum Okręgowego wystąpi znany zespół Cepella Arcis Varsoviensis pod dyrekcją Marka Sewena. W programie: muzyka renesansowa oraz „Treny" Jana Kochanowskiego w interpretacji znanego aktora — Henryka Machalicy. Koncert poprowadzi red. Stefan Wysocki.

Początek godz. 16. Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych na spotkanie z muzyką i poezją epoki renesansu. (bw)

Pasowanie na ogrodników

Prawdziwe święto — o czym informowaliśmy — przeżywali uczniowie i pedagodzy z Zespołu Szkół Ogrodniczych w Radomiu — Wośnikach. Szkoła ta posiada bogate tradycje. Po wojnie, w 1945 roku powstało Liceum Gospodarstwa Wiejskiego, które dało początek dzisiejszej placówce opiekującej się także filiami w Przytyku Jedlińsku, Jastrzębi i Bukównie. Młodzież znana jest z zaangażowania w pracy społecznej. Uczniowie realizują czyny społeczne, których wartość wynosi 12 mln zł.

Do szkolnej kroniki wpisano kolejny, bardzo ważny rozdział. Zespołowi Szkół Ogrodniczych nadano imię pioniera ogrodnictwa polskiego prof. Józefa Brzezińskiego oraz wręczono sztandar ufundowany przez Komitet Rodzicielski.

Salę Zakładowego Domu Kultury „Radoskóru", gdzie odbyła się ta uroczystość wypełniła młodzież. Przybyli przedstawiciele wojewódzkich władz partyjno-administracyjnych z sekretarzem KW Partii — Krystyną Firmanty i wicewojewodą — Eugeniuszem Jędrzejewskim. Wśród gości zaproszonych obecni byli: członek Rady Państwa Józef Ozga Michalski, prorektor Akademii Rolniczej w Krakowie prof. dr hab. Piotr Prochal i prezes Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego — Jan Wiechowski. W spotkaniu z młodzieżą, uczestniczyła wnuczka patrona szkoły dr Małgorzata Stelzman — pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podniosły moment... Akt nadania imienia szkole odczytał wicekurator oświaty i wychowania Tadeusz Pszczółkowski a następnie Krystyna Chudzik z Komitetu Rodzicielskiego przekazała sztandar dyrektorowi szkoły — Włodzimierzowi Karolakowi Po raz pierwszy absolwenci Zespołu Szkół Ogrodniczych zostali pasowani na ogrodników. Ceremonia uzyskała bardzo uroczystą oprawę, młodzież pasowana była buławą Międzynarodowego Cechu Ogrodników. Zasłużonym pedagogom wręczono odznaczenia oraz nagrody Ministra i Kuratora Oświaty i Wychowania.

W Zespole Szkół Ogrodniczych odsłonięto tablicę pamiątkową oraz otwarto izbę pamięci patrona szkoły. (bw)

Przedstawicielka Komitetu Rodzicielskiego Krystyna Chudzik przekazuje sztandar dyrektorowi szkoły Włodzimierzowi Karolakowi

Doniosły moment pasowania na ogrodników

W szkolnej izbie pamięci narodowej

Członek Rady Państwa Józef Ozga-Michalski wręcza odznaczenia zasłużonym pedagogom

Fot. Bronisław Duda

Pod patronatem „Życia Radomskiego" wielki festyn w Jedlni

Wianki, szukanie kwiatu paproci, zabawa

Kiedy w lutym br. kończył się I Zimowy Festyn w Puszczy Kozienickiej mówiliśmy wszystkim uczestnikom: „do zobaczenia na Sobótkach-79". Czas szybko minął i oto w sobotę i niedzielę, 23 i 24 bm. spotkamy się znów nad brzegami zalewu w Jedlni.

Przygotowania do Świętojanek, czyli wesołego festynu nad zalewem w Jedlni rozpoczęły się już na początku bieżącego roku. Organizatorem imprezy, podobnie jak i zimowej, jest WRZZ wspomagana w inicjatywie oraz pomysłach przez ZW TKKF, RW „Start", WOSiR ZM ZSMP, WKFiT Urzędu Miejskiego oraz Zakładowe Rady Kultury Fizycznej i Turystyki „Waltera" i „Radoskóru". Patronuje Sobótkom redakcja „Życia Radomskiego".

Głównymi arenami czerwcowego festynu z uśmiechem są: estrada przy jazie, przeciwległy brzeg zbiornika oraz stadion sportowy. Trudno wymienić wszystkie punkty programu. Oto tylko niektóre. A więc pokazy modeli pływających i wyścig kelnerów; pokazy jazdy na nartach wodnych i... zawody drwali: występy kapeli ludowej ze Zwolenia i wybór miss Świętojanek; konkurs na najsympatyczniejszego, najciekawiej ubranego kundla i pokaz mody; konkurs łakomczuchów i bieg w workach; wyścigi kajakowe i mecz oldboyów Radomiak — Broń; zawody latawców oraz skoki spadochronowe.

Oczywiście „żelaznym" punktem programu pierwszego dnia będzie barwne widowisko obrzędowe z puszczaniem wianków, a tuż po nim zabawa taneczna, którą zaplanowano do godziny 2 w nocy, szukanie kwiatu paproci.

Bardzo efektownie zapowiada się dekoracja terenów festynu wykonywana przez radomski WOSiR. Jej retusz będą stanowić światła reflektorów oraz pokaz ogni sztucznych w wykonaniu pirotechników z Krywałdu.

Nie zapomniano o dobrej kuchni. Funkcje głównych aprowizatorów powierzono gastronomii WSS i WZSR, które zadbają o dostateczną ilość kanapek, bigosu i napojów chłodzących. Zgodnie z tradycją na festynie będzie również wojskowa grochówka prosto z polowej kuchni.

Niezależnie od imprez artystyczno-sportowych przewidziano kilka imprez towarzyszących. Na świętojankowym festynie będzie można sprzedać używany sprzęt turystyczno-sportowy, a także dokonać naprawy namiotu, materaca itp. Dla początkujących kierowców przewidziano możliwość doskonalenia umiejętności w „wyższej szkole jazdy", natomiast hobbyści będą mogli zaprezentować swoje zbiory na specjalnie zorganizowanym stoisku wystawowym. Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie udziału w redakcji „Życia", tel. 211-49.

Szczegółowy program imprezy zamieścimy w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Życia" 23—24 bm. Wcześniej na ul. Żeromskiego pojawi się plansza informacyjna dotycząca miejsc imprez i terenów do parkowania pojazdów.

Ale już dziś radzimy rezerwować czas na dobrą sobótkową zabawę nad zalewem w Jedlni. (am)

Festyn dla dzieci w Lesie Kapturskim

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, Ognisko TKKF „Wacezet" wspólnie z Dyrekcją i Radą Zakładową Wytwórni Części Zamiennych organizuje festyn dla dzieci w wieku 3—15 lat. Impreza odbędzie się w sobotę 16 bm. w Lesie Kapturskim przy ul. Janiszewskiej o godz. 16. W programie wiele ciekawych gier, zabaw i konkursów z nagrodami.

Organizatorzy zapraszają wszystkie dzieci wraz z rodzicami. (bw)

O produkcji zwierzęcej na konferencji naukowej

18 bm. w auli Instytutu Ekonomiki i Organizacji Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu odbędzie się krajowa konferencja naukowa poświęcona kierunkom intensyfikacji produkcji zwierzęcej w woj. radomskim. W czasie spotkania, w którym zapowiedzieli udział wybitni naukowcy z całego kraju, przedyskutowane zostaną najistotniejsze problemy intensywnego rozwoju hodowli jako najważniejszego elementu gospodarki żywnościowej.

Organizatorami i gospodarzami seminarium są działacze Radomskiego Towarzystwa Naukowego oraz Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Łaziskach. Początek seminarium o godz. 9.

(mz)

Książeczki mieszkaniowe dla wychowanków Domu Dziecka

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, załogi wielu zakładów, przedsiębiorstw i instytucji fundują wychowankom Domów Dziecka książeczki mieszkaniowe. Bardzo miła uroczystość odbyła się w Państwowym Domu Dziecka nr 2 w Radomiu. Przedstawiciele zakładów województwa radomskiego wręczyli 20 książeczek mieszkaniowych dla wychowanków tej placówki. W tej pięknej akcji wyróżniają się głównie załogi „Radoskóru", Cementowni „Przyjaźń" w Wierzbicy, Spółdzielni „Spoiwo", WSS „Społem". Bardzo miły prezent sprawili wychowankom pracownicy Radomskich Zakładów Naprawy Samochodów przekazując autobus marki „San", który umożliwia organizowanie ciekawych wycieczek.

W czasie tej uroczystości dyplomy oraz odznaki „Przyjaciół Dziecka" wręczono załodze RZNS, Cementowni „Przyjaźń" w Wierzbicy i Spółdzielni Pracy „Spoiwo"

(bw)

O komunikacji miejskiej na seminarium SARP

Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich przy współudziale oddziału SARP w Radomiu, organizują w dniach 1—2 lipca br. krajowe seminarium „Struktura miasta a układ komunikacyjny". Głównym celem merytorycznym seminarium będzie przedyskutowanie zależności między układem funkcjonalno - przestrzennym miasta a warunkami i możliwościami działania komunikacji miejskiej obecnie oraz w perspektywie. Organizatorzy seminarium spodziewają się, że plonem obrad będzie m.in. ustalenie współczesnych tendencji w projektowaniu systemów komunikacji publicznej w miastach liczących 100—200 tys. mieszkańców a więc praktycznie w większości nowych miast wojewódzkich w kraju.

Radomscy urbaniści mają nadzieję, że w efekcie seminarium łatwiej będzie rozwiązać niektóre problemy komunikacji miejskiej w Radomiu, którego układ funkcjonalno-przestrzenny będzie obok podobnych opracowań dla Białegostoku, Bielska-Białej, Płocka i Suwałk przedmiotem szczególnego zainteresowania uczestników.

(mz)

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Pierwszy dzień wolności" premiera godz. 19. Pionki — Robotniczy Ośrodek Kultury — „Motyle są wolne" — godz. 19.

KINA

Bałtyk — „Szczęki" II, prod. USA, lat 15. godz. 8.45, 11, 13.15, 15.30, 17.45 i 20.

Przyjaźń — „Powiedz, że ja kocham", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30

Pokolenie — „Świat Dzikiego Zachodu", prod. franc. lat 15, godz. 15 i 17, „Inna", prod. pol., lat 12, godz. 19. Niedziela — „Lokator" prod. franc. lat 18, godz 15 i 17.15, „Inna", prod. pol. lat 12, godz. 19.

Odeon — „Bestia", prod. pol. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Powrót różowej pantery", prod. ang. lat 12, godz. 11.30 13.30 i 15.30. „King Kong", prod USA, lat 12, godz. 9, 17.30 i 20 Niedziela: „Mistrz rewolweru" prod. USA, lat 15, godz. 10, 13.30 15.30.

Walter — „Szarada", prod. pol., lat 18, godz. 16 i 18.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawa malarstwa polskiego XIX i XX wieku „Droga do niepodległości" — zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Grafika książkowa — wystawa ilustracji książek dla dzieci — Janusz Stanny. Polski plakat teatralny, ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 16 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—23 (517-17) 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, 265-87.

Wędkarze nad Wisłą

Na dobre rozpoczął się sezon wędkarski. Nad zalewem na Borkach, nad brzegami zalewu w Jedlni Letnisko, nad Radomką i Pilicą oraz w tysiącach innych miejsc łącznie z Wisłą, każdego dnia a szczególnie w soboty i niedziele można spotkać wędkarzy.

Z zapasem „ciasta", rosówek, gotowanej pszenicy, „żywców" oraz innego rodzaju przynęt, których tajemnicę przygotowania znają tylko sami, wędkarze polują na okaz szczupaka, chętnie łowionego w maju lina czy płoci. (mz)

Fot. Bronisław Duda

Sport w sobotę i niedzielę

BROŃ PRZED WIELKĄ SZANSĄ

Anonsując niedzielne mecze mistrzowskie zaczniemy dziś od spotkań w lidze międzywojewódzkiej, a konkretnie od pojedynku Broni z Pogonią Siedlce. Właśnie na tym meczu, który rozpocznie się o godz. 18, skupiona jest uwaga większości sympatyków piłki nożnej w Radomiu. Jeśli lider tabeli wygra, jest już w II lidze bez względu na wynik ostatniego spotkania z Granatem w Skarżysku. Każdy inny wynik przedłuża niepewność i zmniejsza szanse.

Teoretycznie stuprocentowym faworytem jest Broń, ale trzeba pamiętać, że dźwiga na sobie ciężar odpowiedzialności za końcowy wynik. Pogoń po remisie ze Stalą Nowa Dęba wciąż jeszcze liczy na utrzymanie się w lidze i wyprzedzenie Czarnych, bądź Korony występujących w niedzielę również na obcych boiskach. Zapowiada się zatem trudny, zacięty pojedynek.

A tymczasem w II lidze trwa ostatnia kolejka spotkań. Radomiak, który nie musi walczyć już o ligowy byt gra w Piotrkowie z Concordią. W pozostałych meczach zmierzą się: Star z GKS, Ursus z Wisłoką, Siarka z Górnikiem, Błękitni z Motorem, Raków ze Stalą, Polonia z Avią i Cracovia z Resovią.

BOKS

16 i 17 bm. na stadionie przy ul. Narutowicza — turniej bokserski juniorów z udziałem reprezentacji Białegostoku, Lublina i Radomia.

Początek zawodów w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 10. (am)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 9.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,

— do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę na zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata na zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr 35052

Warszawskie pożegnania

Nr. 479

Na tyłach „Wedla"

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

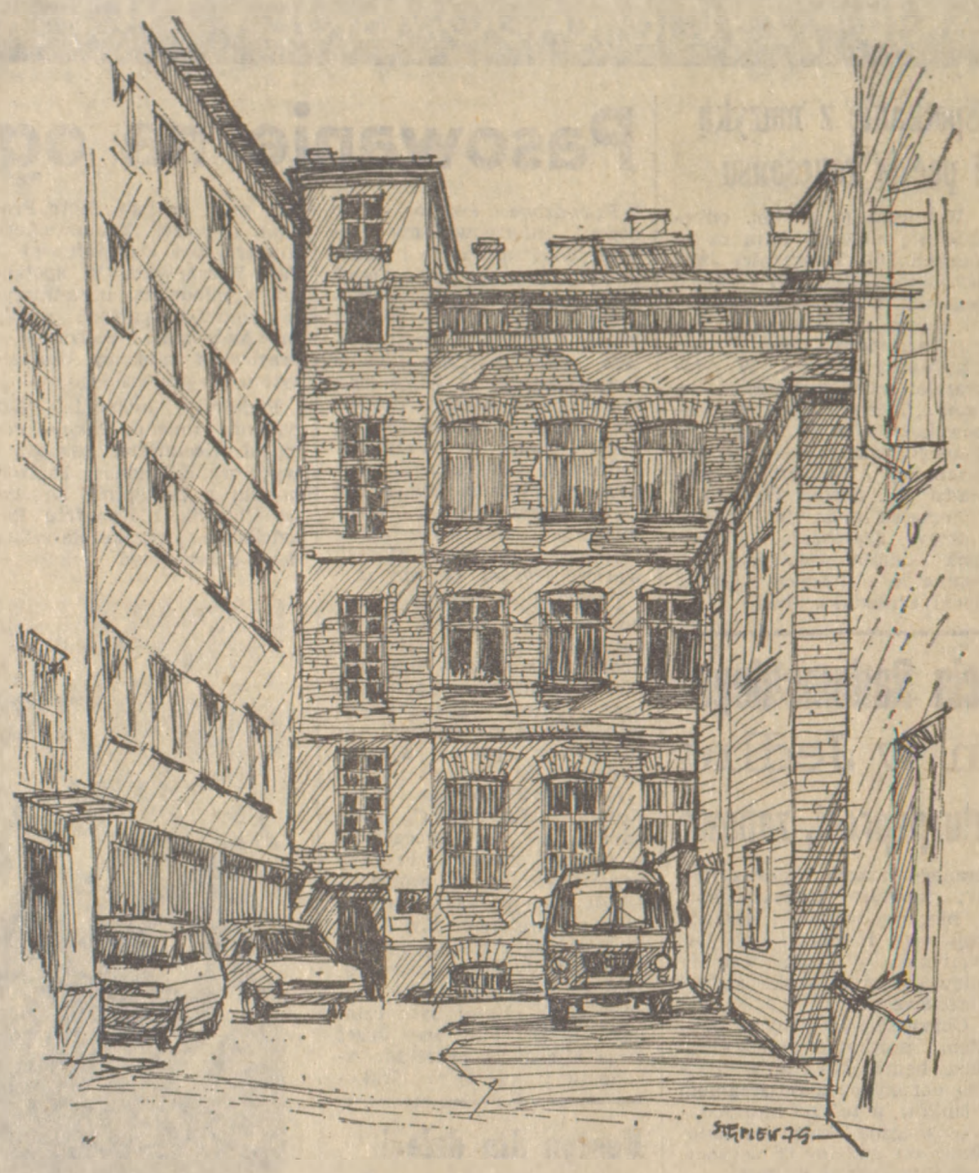

Większość klientów sklepu „wedlowskiego" przy ulicy Szpitalnej nie wie już, że w oficynach tej kamienicy mieściła się przez kilkadziesiąt lat cała wytwórnia Wedla. Mowa oczywiście o Emilu Wedlu, ponieważ założycielem firmy był jeszcze jego ojciec, który prowadził cukiernię przy ul. Miodowej, połączoną z pracownią cukierniczą.

Syn objął interesy w okresie początków rozwoju przemysłu warszawskiego. Dział spożywczy odgrywał w nim zawsze dużą rolę, że wymienię tylko największe i najbardziej znane zakłady: browary Haberbuscha i Schielego, Kijoka, Machlejda; fabryki cukiernicze Wedla, Fuchsa, Fruzińskiego, Piotrowskiego i Riesego; destylarnie Rektyfikacji Warszawskiej i Jankowskiego. W 1873 r. przemysł spożywczy zatrudniał 3500 robotników, zajmując drugie w Warszawie miejsce po przemyśle metalowym. Rozszerzał się asortyment wyrobów. W tym czasie Emil Wedel zmodernizował ojcowską pracownię, ale przybrała ona kształt „prawdziwej" fabryki dopiero po przeprowadzce na Szpitalną, na posesję Kacpra Zdrodowskiego, zapomnianego dziś fabrykanta fortepianów, który popadł w tarapaty finansowe i musiał wydzierżawiać po kawałku swój plac u zbiegu ulic Szpitalnej i Wareckiej.

Jeszcze dawniej były to pola i ogrody jednego z folwarków szpitala św. Ducha (pod opieką Panien Marcinkanek). Przez kilka wieków dochody z darowizn gruntowych zapewniały utrzymanie szpitalom i przytułkom. W miarę rozwoju miasta stopniowo zabudowywano te grunty rolne. Dłużej utrzymywały się ogrody: późniejsza ulica Hortensja (obecnie: ul. Wojciecha Górskiego) wytyczona została dokładnie po linii dawnego ogrodzenia sadu i warzywnika Panien Marcinkanek.

Emil Wedel bardzo rozwinął firmę, nie żałując pieniędzy na inwestycje. Oprócz budynków fabrycznych wystawił narożną, reprezentacyjną kamienicę, zaprojektowaną przez Franciszka Braumana. Był to architekt tak wzięty w owej epoce, że — jak wspominają historycy — z powodu nawału zamówień rysował projekty „jak leci", często kredą na desce. Wszystkie były do siebie podobne — i prawie wszystkie padły ofiarą wojny, np. wielkie kamienice przy Marszałkowskiej 97 i 125.

Poza tym głównym sklepem firmowym Wedel założył następne detaliczne magazyny w najlepszych handlowo punktach miasta: przy ul. Wierzbowej, w pobliżu Teatru Wielkiego i przy ul. Żabiej, niedaleko Hal Mirowskich. W późniejszych latach sieć sklepów jeszcze się powiększyła — z okresu międzywojennego warszawiacy pamiętają najtrwalej Wedla z ulicy Marszałkowskiej (na rogu Chmielnej). Reklamował go neon niezwykle kolorowy i migotliwy: chłopiec na zebrze z czekoladą, ozdobioną zebrą. Istniał też wtedy sklep firmowy w Paryżu, do którego świeży towar dostarczano własnym samolotem (też z wizerunkiem zebry!).

Pod koniec lat dwudziestych jeden z synów Emila Wedla, Jan, rozpoczął budowę nowoczesnej fabryki na Pradze, przy ul. Zamoyskiego — tej, która w Polsce Ludowej przyjęła nazwę Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca (d. E. Wedel). Na Szpitalnej pozostała tylko część produkcji, sklep oraz mieszkanie rodziny właścicieli. Emil Wedel miał kilkoro dzieci. Późniejsze koligacje dały Wedlom dostęp do innych znanych rodzin fabrykanckich, m.in. Eleonora wyszła za mąż za Whiteheada, z tych Whiteheadów, którzy byli właścicielami fabryk i nieruchomości w Markach pod Warszawą.

W tych latach reprezentacyjna kamienica przy ul. Szpitalnej straciła już wiele z dawnego blasku, właściciele mieli z nią sporo kłopotów, ponieważ stare instalacje zostały doszczętnie wyeksploatowane i zakłócały funkcjonowanie urządzeń komunalnych. W 1930 roku doszło nawet do uciążliwego sporu z dyrekcją wodociągów miejskich, która domagała się w trybie przymusowym przeróbki instalacji na koszt właścicieli.

Wszystkim tym codziennym drobiazgom kres przyniosła wojna. W czasie oblężenia Warszawy i podczas Powstania w 1944 r. magazyn Wedla miał wielką wartość. Tutaj też ulokowano pod koniec Powstania znaleziony z trudem młynek do zboża, który umożliwiał przerobienie na mąkę jęczmienia, wynoszonego pod ogniem nieprzyjaciela z browaru Haberbuscha i Schielego przy Grzybowskiej. Nie myślano wtedy o cukierkach i czekoladkach — zupa „plujka" była szczytem marzeń wygłodzonych warszawiaków.

Dziś, gdy uda nam się kupić upragnione „ptasie mleczko", pofatygujmy się bramą od ulicy Szpitalnej na podwórze i spójrzmy na podniszczoną oficynę. Ile lat minęło — ile ludzkiej pracy tędy przeszło!

Jak filmowy scenariusz

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

się światła. Zrobiło mi się lżej na duszy, że jednak nie jestem sam. Dochodzi do mnie 12 ludzi. Są to moi ludzie i czterech z innego oddziału, pracowali pierwszą dniówkę w tym oddziale.

Pytam, czy widzieli Błażejewskiego lub Ryńcę. Mówią, że tamci poszli z całą grupą w kierunku pochylni 33. Jeżeli nie zdążyli zejść na chodnik przewozowy, to pochłonęła ich rzeka.

Idziemy pochylnią 4 w górę, w kierunku bazy. Przepływ wody się zmniejszył. Zamuliło chodnik wentylacyjny i woda poszła innymi drogami. Poniżej skrzyżowania, gdzie znajdowała się baza, na pochylni transportowej, 20 metrów od bazy powstał pełny zawał, następują tąpania. Oznacza to, że

wszystkie 3 drogi wyjścia są zamknięte

Dochodzi 13. Podchodzę do telefonu. Dyspozytor oddaje słuchawkę inżynierowi wentylacji, który wskazuje drogi wyjścia, które są, niestety, już nieczynne. Pyta o Błażejewskiego. Mówię, że poszedł z grupą ludzi w kierunku pochylni 33. W tym momencie z pochylni 33 wyłaniają się jakieś światła. Z Błażejewskim przyszła grupa 66 ludzi. W tym momencie łączność zostaje zerwana. Zostaliśmy zdani na własne siły"...

Do mieszkania pp. Wilków przez szerokie okna wdzierają się promienie ciepłego słońca. Andrzej mówi: „O katastrofie dowiedziałem się pierwszy. Byłem wtedy na czynie społecznym na Pogoni. Wsiadłem na motor i pojechałem na kopalnię, a potem do mamy. Lament w domu. Mama mówi: coś się stało na kopalni. Uspokajam ją i wracam. Pod kopalnię. Tak kursowałem przez cztery dni". Cztery dni strasznej niepewności.

A tam na dole 24 lipca 1969 roku?

„Słychać jęki, szlochy, biadolenia i przeklinania. Panika. Pytają, co się z nami stanie. Są 4 osoby dozoru. Wszystkich jest 79 osób, chcę ich uspokoić. — Ratownicy na pewno już idą ze wszystkich stron na nasz ratunek. Będą pewnie wiercić otwór z powierzchni dla podawania nam posiłków lub wydobycia nas, jeżeli nie będzie można inaczej. A my też nie będziemy siedzieć z założonymi rękami. Sprawdzimy wszystkie drogi wyjścia i będziemy próbowali wyjść przez zawały. Trzeba oszczędzać światło. Starczy jedna lampa. Trzeba oszczędzać powietrza. Kto będzie miał co do roboty, będzie robił, reszta siedzi lub leży. Nie robić niepotrzebnych ruchów, wysiłku, nie marnować powietrza. Prosiłem, żeby niepotrzebnie nie rozmawiać.

Co pół godziny zmiana. Poleciłem ratownikom rozkręcić rurociąg podsadzkowy, mając nadzieję, że uzyskamy dopływ powietrza od szybu „Łabędzki". Niestety. Pracujemy przy przebieraniu zawału. O 17.30 słyszymy stukanie w rurociągu przeciwpożarowym. Odpowiadamy sygnałami ratowniczymi. Przekonujemy się, że to nie są nasi ratownicy. Kto to może być? Odbijamy śruby na spięciu rurociągu, wymontowujemy metrowy kawałek rurki. Zaczynamy wołanie do rurociągu. Słyszę głos. Pytam kto jest i gdzie. Odpowiada mi Słuszniak, z którym spotkałem się o 11 na chodniku plus 100.

Nikłe szanse przedarcia się. Zaczyna brakować tlenu. Wołam do Słuszniaka, że nie możemy mu pomóc. Radzę mu, aby poszedł do upadowej 4 i wyszedł na poziom 9 piętra. Mówi, że przy upadowej jest dużo wody. Radzę zrobić tratwę.

Jest 19. Wysyłam 3 ludzi w celu zbadania sytuacji na pochylni 33. Ja z dwojgiem ludzi idę w kierunku szybu „Łabędzki". Woda opada b. wolno. Wracamy do bazy. Wracają też z pochylni 33. Mówią, że nie ma tam żadnych szans.

25 lipca. Brak powietrza daje się coraz bardziej we znaki. Doskwiera głód i pragnienie. Zaczyna się zwiększać zawartość dwutlenku węgla. Lampa benzynowa na wysokości 1 metra od spągu już gaśnie. Postanawiamy jeszcze raz skontrolować opadanie wody w chodniku rurowym. Tracimy nadzieję.

17.30 — 25 lipca. Pomoc nie nadchodzi. Podejmujemy ryzyko pójścia w kierunku pochylni 33. Oddechy ciężkie, powolnie idziemy. W pewnym momencie słyszę syk. Okazuje się, że z rurociągu przeciwpożarowego, z którego ratownicy odkręcili hydrant, wydobywa się strumyk powietrza.

Patrząc w dół pochylni, widzę zawał. Po chwili oględzin znajduję wąski przesmyk. Wciskam się w lukę i przedostaję na drugą stronę. Dochodzimy do krótkiego chodnika rurowego z przenośnikiem „Śląsk", który podawał urobek do pochylni 33. Przy skrzyżowaniu chodnika z pochylnią znów pełny zawał. Jest wymulona przez wodę wyrwa. Wydostaję się na pochylnię 33. Rów wymulony na głębokość ponad 2 metrów. Obudowa stalowa trzyma się w powietrzu. Taśmociąg z konstrukcją powyginany na wszystkie strony. Decydujemy się iść w dół. Pochylnia staje się coraz niższa, po przejściu 60 metrów — nowy zawał. Stąd do chodnika przewozowego jest już tylko 250 metrów. Przebieramy zawał. Rozkręcamy rurociąg. Dostaliśmy trochę świeżego powietrza, ale dla tak licznej grupy — mało. Daję polecenie stukać i krzyczeć do rurociągu tak głośno, aby nas na powierzchni usłyszeli. Po pół godzinie ktoś się odzywa z tamtej strony. To Grzegorz Kowalski, sztygar w oddziale podsadzkowym. Jest z jednym zastępem ratowników na chodniku przewozowym przy pochylni 33. Wołam, aby w pierwszym rzędzie dano nam powietrza przez rurociąg, gdyż nie mamy czym oddychać. Duszimy się.

W ciągu godziny zaczęto wciskać do rurociągu sprężone powietrze. Zaczęło nam się lżej oddychać.

Uwierzyliśmy w możliwość uratowania

Okazało się jednak, że nie jest to taka łatwa sprawa, ponieważ cały 250-metrowy odcinek pochylni 33 jest zawalony, zamulony, a obudowa zdewastowana. Robią próby przesłania nam żywności przez rurociąg. Okazuje się, że prawie w połowie odcinka rurociąg jest załamany przez zawał. Mija druga doba naszego odcięcia. 26 lipca w południe kierownik stacji ratowniczej Jasiak przekazuje mi wiadomość, że podanie żywności jeszcze się przedłuży, gdyż ratownicy muszą przebudować chodnik, utorować sobie drogę i szukać miejsca załamania rurociągu.

...Ratownicy w dalszym ciągu nie mogą dostać się do załamania rurociągu. Napięcie wśród ludzi wzmaga się. Paru ludzi słabszych zaczyna ulegać szokowi. Mówią od rzeczy, przeciskają się tam i z powrotem. Melduję przez rurociąg o sytuacji. Pocieszają mnie, żeby jeszcze parę godzin wytrzymać, że wkrótce nam podadzą żywność, lecz każda minuta wydłuża się w nieskończoność. Nadchodzi północ z 26 na 27. Ratownicy docierają do załamania rurociągu, podają nam linkę i przeciągamy przez rurociąg pierwszą porcję żywności. Jest to osiem tabliczek czekolady. Jak tym obdzielić 79 ludzi? Liczę szybko kostki, w każdej tabliczce 20, w sumie 160 kostek, czyli po 2 na jednego.

Po pół godzinie wyciągamy następną porcję 15 czekolad, dzielimy po 4 kostki na każdego. Następnym razem otrzymaliśmy 40 paczek czekolady. Mogliśmy sobie już pozwolić po pół czekolady na każdego. Następnie podano nam parę butelek herbaty. I tak co pół godziny coś nam podawano. Parę godzin był spokój.

27 lipca przed południem znów głośne narzekania, kiedy wreszcie wyjdziemy. Już słychać niedalekie głosy docierających do nas ratowników. Po chwili szum obsuwających się skał i znowu cisza.

Czas się wydłuża

Nastrój nerwowości znowu wzrasta. W pewnej chwili podają nam przez rurociąg meldunek, że w piłeczkach pingpongowych wysyłają nam witaminy w pastylkach, dla każdego 1 piłeczka i należy to zjeść...

Coraz więcej ludzi zapada na rozstrój nerwowy. To chyba wpływ niedotlenienia organizmu. Mamy już 8 ludzi w takim stanie. Wybierają się na spacery, do domu, do ojca.

Wreszcie dochodzi godzina 18 — 27 lipca. Ratownicy docierają do zawału, przy którym się znajdujemy. Widzimy się nawzajem. Ustalają, że za 10 minut będą nas wydobywać między blokami kamienia. Otwór taki znajduje się w górze, trzeba każdego podsadzić, aby tamci mogli go wyciągnąć... Wyszedłem ostatni.

... Idąc w kierunku bazy w tym zgiełku, powitaniach, czułem się coraz słabiej, nogi zaczęły się pode mną uginać...

Wszystkich natychmiast kładą na nosze i odtransportowują w kierunku szybu „Koszelew"...

★

— Tam właśnie ojca spotkałem — mówi Andrzej — dał mi kluczyki od szafki i poprosił, żeby przynieść ubranie.

A potem pojechał do szpitala. Wszyscy mieli okulary na oczach, żeby powoli przyzwyczaić się do światła dziennego, do słońca.

Po pięciu tygodniach wrócił do kopalni. „Tata pierwszy zjechał na dół" — mówi z dumą Andrzej. Kilku chorowało dłużej, niektórzy nie poszli już więcej na dół.

A Roman Wilk mówi: „Miałem szczęście. Ojciec żony zginął w kopalni „Reden" w 1923 roku, mniej więcej w tym samym miejscu, w którym ja byłem wtedy, w 1969 roku".

RYSZARDA KAZIMIERSKA

(261)

UWAGI I RADY

Sobiesława Zasady

W szkołach podstawowych zaczęły się już wakacje, wkrótce i młodzież ze szkół średnich zacznie rozjeżdżać się na letni wypoczynek — ruszy także niebawem, jak co roku o tej porze, urlopowa fala lipcowych podróżników.

Czas już przeto teraz przed planowanymi wojażami przygotować samochody do dalekich wędrówek. Radzę zająć się tym — mówi Sobiesław Zasada — choćby od poniedziałku, aby spokojnie wszystko sprawdzić, skontrolować, skompletować niezbędny zestaw części zamiennych na drogę. Nie powinno się tych czynności zostawiać na ostatnią chwilę, liczyć bowiem trzeba się i z tłokiem w stacjach obsługi i z tym, że akurat jakiejś potrzebnej części nie można od razu kupić. A po przeglądzie, po naprawach i regulacjach wozu, należy jeszcze ze dwa, trzy dni pojeździć po mieście czy na krótkich trasach, aby był jeszcze czas na ewentualne dodatkowe prace lub poprawki.

Radzę również zatroszczyć się o zdobycie możliwie aktualnych map, planów miast, przewodników, zwłaszcza jeżeli wybieramy się na długą trasę zagraniczną. Warto poświęcić teraz parę godzin, by dokładnie opracować sobie rozkład jazdy, przygotować notatki, aby potem, jadąc, nie tracić czasu na poszukiwania dogodnych połączeń, miejsc na noclegi itd.

Z Biura Turystyki Zagranicznej Polskiego Związku Motorowego otrzymaliśmy zestawienie najważniejszych przepisów ruchu obowiązujących w krajach, do których najczęściej wybierają się nasi urlopowicze. I te informacje warto sobie przyswoić, by nie narażać się na niezbyt miłe — a często kosztowne — kontakty z zagranicznymi organami kontroli ruchu drogowego, które wymierzając mandaty nie stosują wobec polskich kierowców żadnej taryfy ulgowej.

Bułgaria — dopuszczalna szybkość na terenach zabudowanych 60 km/godz, na szosach 80 km/godz., dla samochodów z przyczepami 70 km/godz. Na rondach obowiązuje pierwszeństwo dla pojazdów nadjeżdżających z prawej strony. Na głównych drogach wolno zatrzymywać się na postój tylko w wyznaczonych i oznakowanych miejscach.

Czechosłowacja — na szosach i autostradach nie ma ograniczenia szybkości — o ile na pewnych odpowiednio oznakowanych odcinkach nie wprowadza się nakazu zmniejszenia prędkości, w miastach w nocy, od godz. 23 do 5 ograniczenia nie obowiązują, w dzień maksymalna dopuszczalna szybkość 60 km/godz. Na drogach I kategorii, oznakowanych niebieskimi tabliczkami z żółtymi liczbami, nie wolno zatrzymywać pojazdów. W miastach wolno jechać dowolnym pasem ruchu, dopuszczalne więc jest wyprzedzanie z prawej strony. Nie wolno zawracać na skrzyżowaniach, na których ruch regulowany jest światłami lub przez funkcjonariuszy służby ruchu. Na rondzie — pierwszeństwo dla nadjeżdżających z prawej strony.

Grecja — na obszarach zabudowanych dozwolona szybkość 50 km/godz. na autostradach i szosach 80 km/godz. Na rondach, podobnie jak w Polsce, pierwszeństwo mają pojazdy znajdujące się w ruchu okrężnym.

Jugosławia — szybkość na obszarach zabudowanych do 60 km/godz., na autostradach i szosach — o ile nie ma odpowiednich znaków — ograniczenia prędkości nie obowiązują. Samochody z przyczepami — do 80 km/godz. W miastach tramwaje nie mają pierwszeństwa przejazdu — obowiązuje, również na rondach, zasada pierwszeństwa dla nadjeżdżających z prawej strony. Na autostradach i drogach I kategorii wolno zatrzymywać się tylko na parkingach.

NRD — szybkość na obszarach zabudowanych do 50 km/godz., na autostradach do 100 km/godz., na pozostałych szosach do 90 km/godz. 80 metrów przed przejazdem kolejowym należy zmniejszyć szybkość do 50 km/godz. Na rondzie — tak samo jak w Polsce pierwszeństwo mają pojazdy znajdujące się w ruchu okrężnym. Autobusy mają pierwszeństwo przy włączaniu się do ruchu, ruszając z przystanków. Żółta linia ciągła na krawężniku oznacza zakaz zatrzymywania się, żółta przerywana — zakaz postoju. Postój zabroniony jest także na ulicach i drogach oznaczonych prostokątną tabliczką z żółtym tłem i czarną obwódką.

Rumunia — na obszarze zabudowanym szybkość do 60 km/godz., na szosach 80 km/godz. Na rondzie — pierwszeństwo dla nadjeżdżających z prawej strony.

Węgry — na obszarze zabudowanym szybkość do 60 km/godz., na autostradach i szosach nie ma ograniczeń prędkości z wyjątkiem dróg w rejonie Budapesztu i Balatonu, gdzie latem wprowadza się sezonowe ograniczenie do 80 km/godz. Pojazdom komunikacji miejskiej należy ustąpić miejsca gdy ruszają z przystanków. Na rondzie — pierwszeństwo dla nadjeżdżających z prawej strony.

Związek Radziecki — na obszarze zabudowanym szybkość do 50 km/godz. na autostradach i szosach do 90 km/godz. Kierowców obowiązuje ułatwienie włączania się do ruchu autobusom i trolejbusom ruszającym z przystanków. Na rondzie — pierwszeństwo mają nadjeżdżający z prawej strony. Zmotoryzowani turyści mogą jechać tylko trasami zgodnymi z wykupioną kartą turystyczną. Znak zakazu wyprzedzania dopuszcza jednak możliwość wyprzedzania pojazdów jadących wolniej niż 30 km/godz., motocykli bez wózków i rowerów.

Szczegółowe informacje — także o przepisach obowiązujących w innych krajach — otrzymać można w biurach turystycznych PZMot.

Notował
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

DZIECIŃSTWO I WOJNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Zanim rozminowano most, rosyjscy czołgiści próbowali przejechać po zamarzniętej rzece. Wtedy jeden z czołgów zapadł się głęboko w wodę. Mimo ponawianych wielokrotnie prób wyciągnięcia go, pozostał w swojej pułapce do końca maja 1945 roku.

Pamiętam Dzień Zwycięstwa 9 maja, który obwieściły dzwony okolicznych kościołów. Nie podzielałam tej ogólnej radości, rzucania się ludziom na szyję. Wojna zabrała mi wszystkich moich najbliższych. Ciocia dotrzymała danej mamie na łożu śmierci obietnicy, wychowała, zapewniła wykształcenie, a potem sprawiła wesele. Ale matki wciąż mi brak, może nawet coraz bardziej, chociaż sama mam już dorastających synów (18 i 14 lat).

Mamę i siostrę połączył wspólny grób i nagrobek. Nie mogę tylko oddać tej przysługi ojcu. Kiedy przed Dniem Zmarłych sprzątam ze swoimi uczniami groby poległych w 1939 roku żołnierzy Września i rozległy Cmentarz Radziecki z przełomu 1944/45, zawsze mam nadzieję, że ktoś może zrobi to samo na dalekim grobie mojego ojca w ukraińskim mieście Łucku. Moja młodzież chętnie przynosi kwiatki i znicze, idziemy wspólnie na miejscowy mazowiecki cmentarz, ja oddaję hołd nie tylko swojemu ojcu, oni — mają lekcję patriotyzmu, szacunku dla poległych i tragedii narodowej.

Być może, że moje wojenne wspomnienia nie wnoszą nic nowego do tragicznych dziejów narodu w tamtych latach, są jednak prawdziwą historią jednej polskiej rodziny, którą wojna wyniszczyła, historią polskiego dziecka, które jak tysiące innych, straciło wszystko, a któremu nigdy po wojnie nie przyszło do głowy upominać się o rentę sierocą lub jakiekolwiek zapomogi. Uważam bowiem, że za sieroctwo niczym nie można zapłacić, niczym nie da się go kupić. Oby nigdy już nie było wojennych sierot!

Po 35 prawie latach wspomnienie wojny jest we mnie wciąż jeszcze bardzo świeże. Odżyło nieoczekiwanie w ostatnich dniach, kiedy ulicami zalanego miasta jeździły z głuchym łoskotem opancerzone transportery wojskowe i wyjące syrenami karetki pogotowia wywożące chorych z zagrożonego szpitala. Ratowały przecież ludzkie życie i ich dobytek; mnie jednak przypomniały tamte koszmarne lata. Oby nikt nigdy nie musiał mieć takich skojarzeń!

ALINA STRZELECKA
Pułtusk

W kuchni i na stole

Z białego sera

Szwajcarki twierdzą, że znają ponad 600 przepisów na dania z ziemniaków, ale my chyba znamy jeszcze więcej dań z białego sera. Już kilkadziesiąt na tym miejscu podawałam, a oto jeszcze inne. Wprawdzie biały ser ma ok. dwa razy mniej wapnia od „żółtego", ale też jest co najmniej 4 razy łatwiej strawny. Białko ma w najlepszym gatunku — pełnowartościowe, trochę żelaza, fosforu, potasu, magnezu i in., a z witamin: trochę wit. A. Jak wszystkie sery w ogóle, jest kwasotwórczy. Można jednak go „zneutralizować", dodając np. zieleniny. Np. chudy twaróg ma kwasotwórczość oznaczoną cyfrą —17, ale koperek ma +18.

Twarożek z koperkiem, to — z punktu widzenia żywienia — jedno z najszczęśliwszych połączeń. Jest bardzo smaczny. Nie zakwaszający. Lepszy jest z twarożku niż z serka homogenizowanego. Do twarożku zresztą można dodać parę łyżeczek śmietany, odrobinę soli i cukru do smaku. Jasne, że twarożek ze szczypiorkiem czy z cebulką też jest wyśmienity, ale kto pracuje między ludźmi, woli „nie pachnieć" cebulowo, więc na kolację jada ze szczypiorkiem, a z koperkiem — na śniadanie.

Twarożek w ogóle można łączyć z różnymi dodatkami — „na słono" i „na słodko". Np.

Twarożek z truskawkami. 25 dag truskawek umyć, obrać, zmiksować z pudełkiem serka homogenizowanego i cukrem do smaku (ok. pół szklanki). Jeśli dajemy inny twarożek, to można dodać parę łyżek śmietany. Truskawki można zastąpić innymi owocami — sezonowymi. A jeśli do tej masy dodamy „Żelli" lub rozpuszczonej żelatyny, to otrzymamy doskonały krem-torcik. Można go zastudzić w pucharkach, albo też w tortownicy, misce itp. Można go zrobić z 3 warstw, tzn. na krem z serem ułożyć owoce, a na nie stygnącą galaretkę. Aby się masa serowa ścięła (żelowała), dajemy po łyżeczce żelatyny na szklankę masy, albo 1 Żellę rozpuszczoną w ćwierć litra wody.

Leniwe pierogi (na prośbę p. Leokadii K., której się nie udają). 3—4 ziemniaki ugotować i trochę ostudzić. Zemleć (np. w maszynce do mięsa) razem z 50 dag twarogu (tłusty lub chudy). Wymieszać z 1 jajkiem i 20 dag mąki. Ciasto wyłożyć na tacę lub stolnicę podsypaną mąką, uformować wałek, krajać go w ukośne kawałeczki, te rzucać na wrzącą, osoloną wodę, a gdy wypłyną osączyć i podawać z czym kto lubi: śmietaną, cukrem-pudrem, masłem i bułeczką itp.

Sernik gotowany. Już podawałam przepis na sernik gotowany, przekładany plastrami kruchego ciasta, a teraz jego odmiana, też doskonała. Upiec 3 krążki kruchego ciasta. 1 kg chudego twarogu przepuścić przez maszynkę lub praskę. Utrzeć (w mikserze) z pół kostką „Palmy", 2 torebkami cukru waniliowego, 2 żółtkami, szklanką cukru. Wymieszać z ubitą pianą i szklanką bakalii. Zagotować, aż do całkowitego rozpuszczenia się sera, wciąż mieszając, a na koniec dodać 2 łyżki mąki ziemniaczanej i jeszcze raz zagotować. Przełożyć krążki. Ostatni warto polukrować. Przekłada się gorącą masą serową. Gdy wystygnie — oziębić w lodówce. Jest to chyba jeden z najlepszych serników w ogóle.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

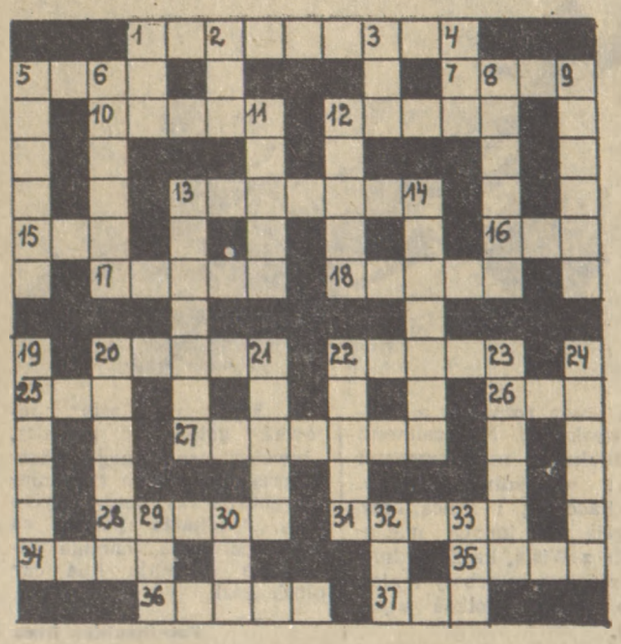

POZIOMO: 1. Miejscowość na Podgórzu Karpackim, gdzie znajdują się kopalnie soli eksploatowane od XIII w. 5. Ptak nielot, żyjący w lasach gór Nowej Zelandii 7. Opar wodny gromadzący się na zimnej powierzchni ciał 10. Powierzchnia gruntu 12. Część rośliny 13. Kraina historyczna we wschodniej Francji 15. Służy do uszczelniania szyb 16. Wzniosła pieśń pochwalna 17. Stary zabytkowy mebel 18. Staropolska zabawa karnawałowa 20. Zaciśnięta pięść 22. Słuszność 25. Spodnia belka wiązania okrętowego 26. Ściana z cegieł 27. Ulica w dzielnicy staromiejskiej w Warszawie 28. Przestrzeń dostępna dla oka z jakiegoś punktu 31. Gwiazdozbiór równikowej strefy nieba 34. Miasto w zach. Rumunii 35. Oprawa obrazu 36. Lęk, strach 37. Najwyższa Izba Kontroli.

PIONOWO: 1. Stanowi niebezpieczeństwo dla pływających 2. Imię żeńskie 3. Wołanie, przyzywanie 4. Gatunek papugi 5. Znak przestankowy 6. System pieniężny obowiązujący w jakimś państwie 8. Lekarz specjalista chorób usznych 9. Bóstwo staroperskie, uosobienie zła 11. Włóczęga, powsinoga 12. Naczelnik i wódz plemienia dzikich w Ameryce Południowej 13. Beczułka na wino 14. Obmycie, obmywanie 19. Skąpiec 20. Wyklęcie kościelne 21. Drogocenny naszyjnik 22. Dolny brzeg kapelusza 23. Kazalnica 24. Drzewo zbite razem w celu spławienia 29. Sztuczny język międzynarodowy 30. Rzeka w ZSRR, prawy dopływ Wołgi 32. Główna rzeka Europy Zachodniej 33. W mit. rzymskiej, świat podziemny.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 30. bm. pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 3.6.

Poziomo: 1. Paliwo 4. Amator 6. Cywil 7. Okaz 8. Busz 10. Elana 11. Parytet 14. Piskorz 16. Tafla 17. Klosz 19. Swada 21. Lipsk 23. Ahaswer 25. Zasłona 29. Nacja 30. Lina 31. Wata 32. Rzepa 33. Niewód 34. Nektar

Pionowo: 1. Postęp 2. Oczeret 3. Kwiat 4. Albania 5. Ratusz 7. Odór 9. Zero 12. Allah 13. Tapir 14. Plusz 15. Rodan 18. SOS 20. Wał 21 Leonard 22. Karawan 23. Azotan 24. Atol 26. Orka 27. Asesor 28. Uczeń

Nagrody otrzymują:

1. J. Jarocki, W-wa 2. J. Piotrowska, W-wa 3. W. Lucas, W-wa 4. Z. Gajkiewicz, W-wa 5. T. Spisak, W-wa 6. Z. Kamińska, W-wa 7. S. Janczewski, W-wa 8. J. Brożyńska, Kutno 9. M. Hlebowicz, Lwów (ZSRR) 10. H. Gajdeczko, Racibórz 11. E. Przeorska, Biała Podl. 12. W. Moskwa, Bochnia 13. T. Tysańska, Piła 14. J. Dyja, Głogonóg. 15. H. Wojciechowska, Nowy Dwór.

Książki wysyłamy pocztą.